

HALICZANIN

KALENDARZ POWSZECHNY

i ilustrowany

Noworocznik humorystyczny „Szczutka"

na rok

1877.

LWÓW.
Nakładem wydawnictwa „Szczutka."

„SZCZUTEK“

„SZCZUTEK“

pismo satyryczno-polityczne ilustrowane

wychodzi we **LWOWIE**

od roku 1869

w każdą sobotę.

Dodatek zawiera *łamigłówki, szarady, zadania szachowe, rebusy, zagadki i ogłoszenia znaczniejszych firm handlowych.*

☛ Inseraty przyjmują się za opłatą **6** centów od wiersza w jednej szpalcie drobnym drukiem. ☚



Prenumerata zamiejscowa kosztuje:

Całorocznie . .	**10**	złr.	— c
Półrocznie . . .	**5**	„	— „
Ćwierćrocznie .	**2**	„	**50** „
Miesięcznie . .	—	„	**85** „

Numer pojedynczy kosztuje **20** c

We Lwowie rozsyła się pocztą miejscową. Prenumerata we Lwowie kosztuje **10** złr.

i Roczniki z lat 1871, 1872, 1873 1874 kosztują à **6** *złr. w. a.*

Adres: Redakcja Szczutka ulica Sobieskiego Nr 4 we Lwowie.

HALICZANIN

KALENDARZ POWSZECHNY

zastosowany

do potrzeb wszystkich mieszkańców Galicji

i ilustrowany

HUMORYSTYCZNY NOWOROCZNIK

„SZCZUTKA“

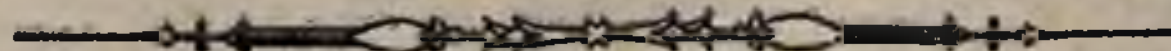
na rok pański

1877.



KALENDARZA TEGO ROK

XXIII.



L W Ó W.

Nakładem wydawnictwa „Szczutka.“

Drukiem A. J. O. Rogosza.

Kalendarz chronologiczny powszechny.

Rachuby czasu.

Rok 1877 jest:

Od stworzenia świata:

według rachuby kościoła wschodniego (era Bizantyńska), 21. Marca, albo 1. Kwietnia 5508 przed Chryst., rokiem . . 7385

według rachuby Euzebiusza i według martyrologium rzymskiego (2. Maja 5200 przed Chrystusem) 7077

według wyrachowania starorzymskiego, zwanego periodem Juliuszowym (1. Stycznia 4713 przed Chrystusem) . 6590

według wyrachowania ery jubileuszowej dawnych żydów (10. Kwietnia 4179 przed Chrystusem) 6056

według rachuby Kalwizyusza i Skaligiera (3949 przed Chrystusem) 5826

według rachuby nowotnych żydów (w Październiku 3761 przed Chr.), poczynając od 3. Października 1872 . . . 5637

Od potopu według rachuby łacinników (2293 przed Chrystusem) . . , ... 4170

według rachuby żydów (2104 przed Chryst.) 3981

Od zaprowadzenia Olimpiady 2651

(Rok 1877 jest 2gim 664 Olimpiady, poczynając od 30. Lipca.)

Od założenia miasta Rzymu podług Varrona (24. Kwietnia 753 przed Chrystusem) . . 2630

Od zaprowadzenia ery Nabonnassara (26. Lutego 747 przed Chrystusem) 2624

Od śmierci Alexandra Wielkiego (13. Czerwca 323 przed Chrystusem) era filipińska . . 2200

Od zaprowadzenia ery seleucedyjskiej albo greckiej, także alexandryjskiej (1. Września 312 przed Chrystusem) 2189

Od zaprowadzenia ery Cezara (1. Września 48 przed Chrystusem) 1925

Od zaprowadzenia kalendarza Juliańskiego (1. Stycznia 45 przed Chrystusem) . . . 1922

Od zaprowadzenia ery cesarzów rzymskich (14. Lutego 27 przed Chrystusem) . . . 1904

Od narodzenia Jezusa Chrystusa 1877

Od zaprowadzenia ery męczenników za panowania cesarza Dyoklecyana (17. Września 284 po Chrystusie) 1593

Od początku wielkiej wędrówki narodów (375) . 1502

Od ucieczki Mahometa z Mekki (16. Lipca 622 roku) co stanowi początek tureckiego czasoliczbu czyli Hedżry 1255

Od zaprowadzenia religii chrześciańskiej w Polsce (965) 902

Od początku wojen krzyżowych (1096) . . 781

Od odkrycia żup solnych w Wieliczce (1233) 644

Od wynalezienia sztuki drukarskiej (1440) . 437

Od odkrycia Ameryki (1492) 385

Od zaprowadzenia protestantyzmu według nauki Marcina Lutra (1517) 360

Od początku soboru kościelnego trydenckiego (13. Grudnia 1545) 332

Od ukończenia tegoż (4. Grudnia 1563) . . 314

Od wprowadzenia w używanie kalendarza gregorjańskiego czyli nowo rzymskiego (15. Października 1582) 295

Era, epoka, oznacza pewny punkt czasu, kędy się wątek nowo-powstałej rachuby lat poczyna, jak n. p. u dawnych Rzymian założenie miasta Rzymu, u nas narodzenie Chrystusa i t. d.; jest to początek perjodu. — Perjod zowie się pewien szereg lat, z upływem którego jakaś okoliczność się kończy i na nowo nastaje; np. perjodem juljańskim jest okres 7980 lat, po których upływie okrąg słońca i indykcja wszystko troje razem znów od jednnostki (1) liczyć się poczynają. — **Cyklus** (okrąg) jest właściwie okresem kilku lub n e wielu lat.

Kalendarz świąteczny powszechny.

Według kalendarza nowego

Święta ruchome.

Uroczystość Imienia Jezus (w 2gą Niedzielę po Epifanii)	14. Styczn.
Septuagesima (Starozapustna) — (3cia Niedziela przed 1. Niedzielą w poście)	28 „
Popielec	14. Lutego.
Uroczystość siedmiu boleści N. Maryi P. (w Piątek przed wielkim Piątkiem)	23. Marca.
Wielkanoc (Niedziela po 1szej pełni po wiośnianem porównaniu dnia z nocą)	1. Kwiet.
Uroczystość włóczni i gwoździ Jezusa Chryst. (w Piątek po Niedzieli białej)	13. Kwiet.
Uroczystość opieki ś. Józefa (3cia Niedziela po Wielkanocy)	22. „
Wniebowstąpienie Pańskie (w 40 dni po Wielkanocy)	10. Maja.
Zielone święta (w 2gą Niedzielę po Wniebowstąpieniu Pańskiem)	20. „
Św. Trójcy (w 1szą Niedzielę po Zielonych świętach)	27. „
Uroczystość św. krwi Jezusa Chrystusa (w Poniedziałek po św. Trójcy)	28. „
Boże Ciało (w Czwartek po św. Trójcy)	31. „
Uroczystość serca Jezusowego (w Piątek po oktawie Bożego ciała)	8. Czerw.
Uroczystość najśw. Odkupiciela (2. Niedziela w Lipcu)	8. Lipc
Uroczystość błog. Jana z Dukli (w 1. Niedz. po oktawie św. Piotra i Pawła)	8. „
Uroczystość zaśnięcia Maryi Panny (2ga Niedziela w Sierpniu)	12. Sier.
Uroczystość ś. Joachima, ojca Panny Maryi (w 2gą Niedzielę po Wniebowzięciu Panny Maryi)	26. „
Uroczystość św. Aniołów stróżów (Niedziela, która w te siedm dni od 29. Sierpnia do 4. Września przypadnie)	2. Wrześ.
Uroczystość Imienia P. Maryi (w Niedzielę po narodzeniu N. P. Maryi)	9. Wrześ.
Uroczystość św. Różańca (1sza Niedziela w Październiku)	7. Paźdz.
Uroczystość poświęcenia kościoła w całem austryjackiem państwie (3cia Niedziela w Październiku)	21. „
Uroczystość opieki Maryi Panny (2ga Niedziela w Listopadzie)	1. Listop.
Uroczystość świętego Stanisława Kostki (w 1szą Niedzielę po 12. Listopada)	18. „
Niedziela pierwsza Adwentu	2. Grud.

Kalendarz świąteczny.

Okresy roczne.

WEDŁUG KALENDARZA	nowego	starego
Rok 1877 ma: Liczbę złotą	16	16
Epaktę	XV	XXVI
Okrąg słońca (Cyclus solaris)	10	10
Poczet rzymski	5	—
Literę niedzielną	G	B

Dzieli się na kwartałów cztery, jako to:

Reminiscere	21 Lutego
Trinitatis	23 Maja
Curcis	19 Września
Lucia	19 Grudnia.

W nich przypadają:

Posty nakazane. a) Wielki post, trwający od Środy popielcowej aż do Wielkiejnocy.

b) Post adwentowy w Środy, Piątki i Soboty od Niedzieli adwentowej aż do Bożego Narodzenia.

Suchedni. W Środę, w Piątek i w Sobotę, to jest:

dnia 21, 23 i 24 Lutego,
„ 23, 25 i 26 Maja,
„ 19, 21 i 22 Września,
„ 19, 21 i 22 Grudnia.

Wigilje, to jest: posty przypadające w dzień poprzedzający uroczystości następujących:

a) W dnie krzyżowe, czyli 3 dni przed Wniebow. Pańs.
b) Do Zielonych Świątek.
c) Do ŚŚ. Apostołów Piotra i Pawła.
d) Do Wniebowstąpienia N. M. Panny.
e) Do Wszystkich Świętych.
f) Do Niepokalanego Poczęcia N. M. P.
g) Do Bożego Narodzenia.

Nota. Jeżeli która z tych wigilij przypada w Niedzielę, wtedy przenosi się na Sobotę poprzedzającą, a jeżeli uroczystość Bożego Narodzenia przypadnie w Piątek lub w Sobotę, wtedy post miejsca nie ma.

Dnie krzyżowe. W Poniedziałek, Wtorek i Środę przed Wniebowstąpieniem Pańs., t. j. 7, 8 i 9 Maja.

Dnie normalne. Uroczystość Zwiastowania N. P. Marji; Środa popielcowa; cały wielki tydzień; Niedziela Wielkanocna; Niedziela zielonych Świątek; uroczystość Bożego Ciała; uroczystość Narodzenia N. M. Panny; uroczystość Wszystkich Świętych; trzy dni ostatnie adwentu i uroczystość Bożego Narodzenia.

Posty nakazane ruskie.

Pist wsłyki wid nedili syropustnej do Woskresenją.

Pist pered śś. Petrom i Pawłom wid perwoj nedili po Soszestwi ś. Ducha czerez 5 nedili i 3 dni.

Pist do uspenja Bohorodyci wid 1 do 15 Awhusta.

Pist pered Rożdestwom Chrystowom, wid 15 Nov do 24. Dek.

Kalendarz astronomiczny.

Obraz ogólny roku 1877.

Rok 1877 jest zwyczajnym r. mającym 365 dni, i zaczyna się w stosunkach kalendarzowych publicznych dnia 1 Stycznia o północy.

Pod względem astronomicznym dzieli się rok 1877 na cztery pory roku astronomiczne, które są: wiosna, lato, jesień i zima.

1. Wiosna rozpoczyna się przy wstąpieniu słońca w znak Barana dnia 20 Marca o godzinie 1 wieczor, w którym to czasie długość dnia jest zupełnie równą długości nocy.

2. Lato rozpoczyna się w chwili wstąpienia słońca w znamię Raka dnia 21 Czerwca o godzinie 9 rano, w którym to czasie przypada największa długość dnia, a krótkość nocy.

3. Jesień rozpoczyna się przy wejściu słońca w znamię Wagi dnia 22 Września o godzinie 12 wieczor, w którym to czasie długość nocy jest zupełnie równą długości dnia.

4. Zima rozpoczyna się w chwili wstąpienia słońca w znamię Koziorożca dnia 21 Grudnia o godzinie 6 wieczor, w którym to czasie przypada największa długość nocy a krótkość dnia.

Zaćmienia przypadające w roku 1877.

W roku 1877 przypadają trzy zaćmienia słońca i dwa zaćmienia księżyca, z których tylko obadwa zaćmienia księżyca u nas widzialne będą.

I. Zaćmienie księżyca dnia 27 Lutego zaczyna się o godzinie 7 min. 3 wieczor, a kończy się o godzinie 10 min. 34.

II. Zaćmienie księżyca dnia 23 Sierpnia zaczyna się o godzinie 10 min. 47 wieczor, a kończy się o godzinie 2 min. 2 rano.

Płanetą panującym w r. 1877 jest Słońce.

Słońce przez Kopernika pochodnią a przez Theona smirneńskiego sercem świata nazwane jest ciałem środkowem systemu planetarnego, przyczyną wszystkich ruchów planet albo raczej ciał do jego systematu należących, źródłem światła i ciepła a następnie życia wszystkich organicznych istot.

Punkt środkowy słońca odległy jest od takiegoż punktu ziemi na 20,000.000 mil. — Średnica słońca wynosi 186.000 mil geogr. a objętości 33.700.000.000.000.000 mil sześciennych i jest 1 $^1/_4$ miljona razy większa od objętości ziemi. Massa słońca jest 320.000 razy większą od massy ziemi, zaś średnia gęstość słońca stanowi blizko $^1/_4$ części gęstości ziemi. Słońce porusza się około jednego punktu na niebie i obraca się naokoło swej osi w przeciągu 25 dni 5 godzin i 38 minut.

Stan powietrza tego roku jest zupełnie suchy i średnio ciepły.

Rok 1877 odpowiada okresom:
„ 6590 latom perjodu juliańskiego;
„ 7386 „ „ byzantyńskiego;
„ 5637 „ „ dawnych żydów.

W roku 1877 liczymy
„ 1844 lat od śmierci, zmartwychwstania i wniebowstąpienia Chrystusa;
„ 295 lat od zaprowadzenia kalendarza gregorjańskiego.

Znaki odmian księżyca: 🌑 nów księżyca; ☽ pierwsza kwadra; 🌕 pełnia; ☾ ostatnia kwadra.

Styczeń (Henwar, Jänner, Januarius) ma dni 31.

Dnie tygod.	Święta rzymsko-katolickie	Święta grecko-katolickie	Słońca Wsch. G. M.	Słońca Zach. G. M.	Bieg	Księżyca Wsch. G. M.	Księżyca Zach. G. M.
Ewang. u Łukasza św. w Rozd. 2. W onym czasie gdy 8 dni minęło.		Dekemwrij 1876				wiecz.	rano
1. P.	**Nowy rok**	20 Ihnatyja Jep.	7 58	4 10		6 34	10 49
2. W.	Makarego Opata	21 Jułyanny Mucz.	7 58	4 11		8 10	11 5
3. Ś.	Genowefy P.	22 Anastazyi	7 58	4 12		9 42	11 17
4. C.	Tytusa B.	23 10 Mucz. w kr.	7 58	4 13		11 9	11 28
5. P.	Telesfora	24 Jewhenyi †	7 58	4 14		rano	11 38
6. S.	**Trzech Króli**	25 **Rozd. Chryst.**	7 58	4 16		1 53	11 50
1. Ewang. u Łukasza św. w Rozd. 2. O Chrystusie w 12. latach.		Jisus uchodyt do Ehyptu. Mat. 2.					
7. N.	**G. 1. po 3 Król.** Walent.	26 **N. p. Roż. H. 6**	7 58	4 17		3 14	wiecz.
8. P.	Seweryna Op.	27 **Stefana Mucz.**	7 58	4 18		4 35	— 4
9. W.	Marcjanny męcz.	28 2000 Mucz.	7 57	4 19		5 53	— 22
10. Ś.	Pawła Pust.	29 S. S. Mład 1400·	7 55	4 20		7 4	— 47
11. C.	Higiniusza	30 Anysyı M.	7 54	4 22		8 3	1 22
12. P.	Honoraty Panny	31 Mełanyi Rym.	7 54	4 23		8 48	2 11
13. S.	Hilarego Biskupa	1 **Henwar 1877**	7 54	4 24		9 19	3 13
2. Ewang. u Jana św. w Rodz. 2. O godach w kanie galilejskiej.		Joan prepowidajet w opust. Mark 1.					
14 N.	**G. 2. po 3 Król.** Imię Jez.	2 **N. p. Bo. H. 7.**	7 53	4 26		9 41	4 24
15. P.	Maura Op.	3 Małachya Pr.	7 52	4 27		9 57	5 39
16. W.	Marcelego I. Pap.	4 Sobor. 70 Ap.	7 52	4 29		10 9	6 54
17. Ś.	Antoniego Op.	5 Fteopempta	7 52	4 30		10 19	8 8
18. C.	Pryski P.	6 **Bohoj. Hosp**	7 51	4 31		10 28	9 20
19. P.	Ferdynanda	7 Sobor s. Joana	7 50	4 33		10 36	10 33
20. S.	Fabiana i Sebastjana	8 Hryhoryja Pr.	7 49	4 34		10 46	11 47
3. Ewang. u Mateusza św. w Rozd. 8. O uzdrowieniu trędowatego.		Josyf opuszczajet Nazaret. Mat 4.					
21. N.	**G. 3. po 3 Kr.** Agnieszki P.	9 **N. p. Bo. H. 8**	7 49	4 35		10 57	rano
22. P.	Wincentego M.	10 Hryhorya	7 48	4 37		11 12	2 25
23. W.	Zaślub. N. M. P.	11 Fteodozya	7 47	4 39		11 35	3 51
24. Ś.	Tymoteusza	12 Tatyany	7 46	4 40		wiecz.	5 18
25. C.	Nawrócenie św. Pawła	13 Ermyła i Strat	7 45	4 42		9	6 37
26. P.	Polikarpa B.	14 S. S. Otec w S.	7 44	4 44		1 1	7 39
27. S.	Jana Chryzostoma	15 Pawła Ftew.	7 43	4 46		2 18	8 22
4. Ewang. u Mateusza św. w Rozd. 20. O robotnikach w winnicy.		O Mytary i Faryzei. Łuk. 18.					
28. N.	**G. Starozap.** Karola W.	16 **N. o M. i F. H. 1**	7 42	4 47		3 51	8 49
29. P.	Franciszka Salez.	17 Antonya Weł	7 41	4 48		5 30	9 8
30. W.	Martyny P.	18 Aftanazya	7 40	4 49		7 7	9 23
31. Ś.	Piotra N.	19 Makarya Pr.	7 39	4 50		8 40	9 34

Odmiany księżyca i domyślny stan powietrza

Ostatnia kwadra dnia 6 o godzinie 3. minut 50. wieczór.

Pogodne jednak mroźne powietrze.

Nów dnia 14. o godzinie 3. minut 1. wieczór.

Mrozy trwają ciągle.

Pierwsza kwadra dnia 22. o godzinie 5. minut 26. wieczór.

Mrozy folgują powietrze łagodne.

Pełnia dnia 29. o godzinie 10. minut 12. rano.

Deszcz i zimno przy silnym wietrze.

———

W Styczniu rośnie dzień od 1. do 31. o 1 godzinę.

Długość dnia w przecięciu 9 godzin.

Księżyc oddala się od ziemi dnia 15. a przybliża się dnia 29.

Przepowiednie kalendarza 100letniego:

Styczeń—z początku posępno i zimno 4. 5 i 6 deszcz, 7, 8 i 9 mróz, 11 deszcz, potem do 25 zimno, ku końcu powietrze niestałe, po części wiatr, śnieg i mgła.

Kalendarz żydowski:

15. Stycznia 1877. 1. Szebat 5637.

Data	Przedmiot	Przychód	Rozchód
1 2 3	odwilż zupełna – + 5 do 6° R. – pełnia $\frac{30}{12}$ 5 p.		
4	o ½ 3 po południu: + 8° R. pogoda, słońce świeci, zupełna odwilż – wieczorem malutki przymrozek.		
5	o ½ 3 po południu + 6° R. – pogoda – ciepło – odwilż.		
6	o ¼ 1 " " + 7½° R. – zmiennie – ciepło – śniegu w mieście prawie już znikł. –		
7	o ⅓ 3 po południu + 9⅓° R. – pogoda – słońce przypieka – ze śniegu w mieście ani śladu – zaczyna nawet przesychać, jak na wiosnę – mówią, że i na polu już śniegu niema i że żyto się zielenije. –		
8 9	} po południu o ½ 3 + 8⅔° R. – pogoda – ciepło – śniegu ani śladu. –		
9	o 3 po południu + 7° R. – pochmurno przeważnie czasami się rozjaśnia		
10	o 3 po południu + 8° R. – powietrze wilgotne, cokolwiek dżdżyste – niebo naprzemian pogodne i pochmurne. W nocy z 10 na 11 styczn. deszcz – rano o 8 $\frac{11}{1}$ 87 r. mgła dżdżysta – wilgotna.		
11	Przez cały dzień z przestankiem parogodzinnym około południa leje deszcz – o 3 po południu + 4° R. –		
12	pochmurno – powietrze świeższe, trochę się ustala – o 2 po południu + 4° R.		
13	jeszcze trochę dżdżysto, ale powietrze się ustala – o 2 po południu + 1° R. – ku wieczorowi nieznacznie prószy śnieg. –		
14	mroźno – o 10 rano: – ⅗° R. – śniegu niema – ziemia zamarznięta. –		
15	mroźno – pogodnie – sucho – ziemia zamarznięta, śniegu niema – o 3 po południu – ⅗° R. –		
16	świeżo, mroźno – o 2 po połud. – 2° R. –		
17	pogoda ustalona, nieco mroźno, sucho – o 2 po południu – 2⅔° R. –		
18	powietrze ustalone – 4° R. do – ⅗° R. – sucho – po południu prószy śnieg. –		

Data	Przedmiot	Przychód	Rozchód
12	wicher od 2 dni szalejący wzmógł się dziś do tego stopnia, że wyrywał płyty blaszane z dachów, słabe dachy i kominy zrywał i porywał, a chwilami był tak silnym, że ludzi obalał o ziemię zwłaszcza, że pierwotna wilgoć przemieniła się w łagodny mróz i śliskości na chodnikach i drogach nie pozwalała stawić opór zbytniemu naporowi wiatru — był on północno zachodni i dął w prostej linii bez wirów ku południowemu ~~wscho~~ wschodowi. ~~Za~~ Czasami przeganiał szare chmury z (sypał) rzadką śnieżycą i wtedy był najsilniejszym — doświadczyłem jego siły o 6 wieczór gdy party przez niego biegłem drogą a niemogąc z powodu ślizgawicy utrzymać się, ratowałem się przed gwałtownem obaleniem dobrowolnem upadnięciem na ziemię w miejscu gdzie się krzyżują ulicy Kościuszki i Majerowska — ~~Wał~~ W moim życiu tak jeszcze silnego wiatru nie doświadczałem — a według mnie był on osobliwością nigdy nie doświadczaną. Według doniesień dziennikarskich istniał on w tym samym prawie czasie w Warszawie, Krakowie, Wiedniu — W Cmolesie 13/2 877 narobił bardzo wielkie szkody w lesie —		
13. 14	mróz dochodzący do — 11°R — suche pogodne powietrze.		
15. 16	zmiennie, mróz zwalnia —7 pod wieczór odwilż w nocy przymrozek		
17/18	odwilż zupełna od południa deszcz ze śniegiem coraz gęstszy, trwa do późnej nocy. —		

Luty (Fewral, Februar, Februarius) ma dni 28.

Dnie tygod.	Święta rzymsko-katolickie	Święta grecko-katolickie	Słońca Wsch. G. M.	Słońca Zach. G. M.	Bieg	Księżyca Wsch. G. M.	Księżyca Zach. G. M.
1. C.	Ignacego Biskupa męcz.	20 Ewfymija	7 37	4 52		wiecz.	rano
2. P.	**N. M. P. gromnicznej**	21 Maxyma Jep	7 35	4 54		11 33	9 56
3. S.	Błażeja Biskupa męcz.	22 Tymofteja	7 33	4 56		rano	10 9
5.	Ewang. u Mateusza św. w Rozd. 8. O nasieniu i wielorakiej roli.	O obłudnom syni. Łuk. 15.					
4. N.	**G. Mięsopust.** Weroniki	23 **N. o syni H. 2.**	7 32	4 57		2 21	10 26
5. P.	Agaty panny męcz.	24 Xenyi Prep.	7 31	4 59		2 41	10 49
6. W.	Doroty panny męcz.	25 Hryhorja	7 30	5 1		4 56	11 20
7. S.	Romualda Opata	26 Ksenofonta	7 28	5 3		5 59	wiecz.
8. C.	Jana z Malty	27 Joana Chryz.	7 26	5 4		6 48	— 5
9. P.	Apolonii panny	28 Jefrema Jep.	7 25	5 7		7 23	1 3
10. S.	Scholastyki	29 Ihnatyja	7 23	5 9		7 48	2 12
6.	Ewang. u Łukasza św. w Rozd. 18. O uzdrowieniu ślepego.	O strasznom sudi. Mat. 25.					
11. N.	**G. Zapust.** Łucjusza Bis.	30 **N. Mias. Hł. 3**	7 22	5 10		8 4	3 27
12. P.	Eulalii panny męcz.	31 Kyra i Joana	7 20	5 11		8 17	4 42
13. W.	Katarzyny p.	1 Fewr. Tryfona	7 18	5 12		8 28	5 56
14. S.	**Popielec** Walentego Bis. †	2 **Stryten. Hosp**	7 17	5 13		8 37	7 10
15. C.	Faustyna męczenika	3 Symeona i Anny	7 15	5 15		8 46	8 23
16. P.	Julianny panny	4 Izydora P.	7 13	5 16		8 55	9 37
17. S.	Konstancji panny	5 Ahaftyi	7 12	5 18		9 5	10 52
7.	Ewang. u Mateusza św. w Rozd. 4. O czarcie kuszącym Jezusa.	O posti i mylostyni. Mat. 6.					
18. N.	**G. 1. Wstępna** Flawiusza	6 **N. Syrop Hł. 4**	7 10	5 20		9 19	rano
19. P.	Konrada pusteln.	7 Parftenya Jep.	7 8	5 22		9 37	1 34
20. W.	Nicefora m.	8 Fteodora S.	7 6	5 23		10 5	2 58
21. S.	Such. Eleonory kr. †	9 Nykyfora mucz	7 5	5 24		10 47	4 19
22. C.	Piotra katedr. w A.	10 Charłampija	7 3	5 26		11 51	5 26
23. P.	Romany panny †	11 Wasyła mucz.	7 2	5 28		wiecz.	6 15
24. S.	Macieja Apostoła †	12 Mełetya arch.	7 0	5 29		1 14	6 48
8.	Ewang. u Mateusza św. w Rozd. 17. O przemienieniu Pańskiem.	O Naftanaiły Joan 1.					
25. N.	**G. 2. Sucha.** Anastazji p.	13 **N. 1 Post. H. 5.**	6 58	5 31		2 49	7 10
26. P.	Wiktora z Ar.	14 Awxentya	6 55	5 33		4 26	7 26
27. W	Aleksandra Biskupa	15 Onysyma	6 54	5 34		6 1	7 39
28. S.	Leandra Biskupa	16 Pamfyłija mucz.	6 53	5 35		7 33	7 51

Odmiany księżyca i domyślny stan powietrza

Ostatnia kwadra dnia 5. o godzinie 6. min. 33. rano.

Silne wichry i śnieżyca.

Nów dnia 13. o godzinie 10. minut 32 rano.

Mroźno i wietrzno.

Pierwsza kwadra dnia 21. o godzinie 5. min. 48. rano.

Odwilż i śnieg.

Pełnia dnia 27. o godzinie 8. minut 47. wieczór.

Zimno i deszcz.

W Lutym rośnie dzień o 1 godzinę i minut 27.

Długość dnia w przecięciu 10 godzin i 10 minut.

Księżyc oddala się od ziemi dnia 11. a przybliża się dnia 26.

Przepowiednie kalendarza stuletniego:

Luty — od 1. do 7. pochmurno, śnieg, deszcz, mgła i wiatr; 8. jasno i mroźno, od 9. do 12. śnieg z deszczem, 13. do 16. mroźno, 18. deszcz ze śniegiem, 19. do 22. wiatr ostry, 23. do 26. pogodnie, poranki zimne, pod wieczór deszcz; ostatnie dnie nieprzyjemne.

Kalendarz żydowski:

14. Lutego	1. Adar	
26. „	13. „	Post Estery.
27. „	14. „	Purim czyli Haman
28. „	15. „	Szuszin Purim

Marzec (Mart, März, Martius) ma dni 31.

Dnie tygod.	Święta rzymsko-katolickie	Święta grecko-katolickie	Słońca Wsch. G. M.	Słońca Zach. G. M.	Bieg	Księżyca Wsch. G. M.	Księżyca Zach. G. M.
1. C.	Albina B.	17 Fteodora	6 51	5 36		wiecz	rano
2. P.	Symplicjusza	18 Lwa Papy rym.	6 49	5 38		10 29	8 14
3. S.	Kunegundy P	19 Archypa	6 47	5 40		11 56	8 30
9.	Ewang. u Łukasza św. w Rozdz. 11. O wyrzuceniu diabłów.	O rozsłabłenn. w Kapernaumi Mark. 2.					
4. N.	**G. 3 Głucha.** Kazimierza	20 **N. 2 Post Hł. 6**	6 45	5 42		rano	8 50
5. P.	Fryderyka Op.	21 Tymofteja	6 42	5 44		2 40	9 19
6. W.	Kolety panny	22 S. S. Mucz. w E.	6 40	5 45		3 50	9 59
7. Ś.	Tomasza z Akw.	23 Połykarpa	6 38	5 47		4 45	10 53
8. C.	Jana Bożego	24 Obr. hław Joan.	6 36	5 48		5 25	11 59
9. P.	Cyryla i Metodego	25 Tarasia Arch.	6 33	5 50		5 52	wiecz
10. S.	40 męczenników	26 Porfyrya	6 31	5 51		6 12	1 12
10.	Ewang. u Jana św. w Rozdz. 6. O nakarmieniu 5000 ludzi.	O hriadenii po Chrysti Mark 8.					
11. N.	**G. 4 Środopost.** Anieli	27 **N. 3 Post H. 7**	6 30	5 53		6 26	2 28
12. P.	Grzegorza Wiel. Pap.	28 Wasyłya Jep.	6 28	5 54		6 37	3 43
13. W.	Rozyny panny i Rodryka	1 Mart. Eudokii	6 25	5 56		6 46	4 57
14. Ś.	Matyldy panny	2 Fteodota	6 23	5 57		6 55	6 11
15. C.	Longina męczennika	3 Ewtropia	6 22	5 58		7 4	7 25
16. P.	Lubina męczennika	4 Harasyma	6 20	5 59		7 14	8 40
17. S.	Gertrudy panny	5 Konona	6 18	6 0		7 27	9 59
11.	Ewang. u Jana św. w Rozdz. 8. O żydach chcących ukamien. Jezusa	O isciłenij nimaho. Mark 9.					
18. N.	**G. 5 Czarna** Edwarda	6 **N. 4 Post Hł 8**	6 16	6 1		7 44	11 21
19. P.	Józefa Obl.	7 Wasyłya Mucz.	6 13	6 3		8 8	rano
20. W.	Eufemii i Teodory	8 Fteofyłakta	6 12	6 5		8 45	2 7
21. S.	Benedykta Opata	9 40 mucz z S.	6 9	6 6		9 39	3 17
22. C.	Oktawiana	10 Kodrata mucz.	6 7	6 7		11 53	4 11
23. P.	7 boleści N. M. P.	11 Sofronya P.	6 5	6 9		wiecz.	4 49
24. S.	Gabryela Archanioła	12 Fteofana P.	6 3	6 10		— 21	5 14
12.	Ewang. u Mateusza św. w Rozdz. 21 O wjeździe Jezusa do Jerozolimy	O synach Zewedowych Mark 10.					
25. N.	**G. Kwietn. Zw. N. P. M.**	13 **N. 5 Post H. 1**	6 1	6 11		1 55	5 31
26. P.	Emanuela	14 Wenedykta	5 59	6 13		3 28	5 45
27. W.	Ruprechta	15 Ahapya mucz.	5 56	6 15		4 59	5 57
28. Ś.	Syxta Papieża	16 Sawyna	5 54	6 16		6 28	6 8
29. C.	Wieczerza Pańska	17 Alexia pr.	5 52	6 18		7 56	6 20
30. P.	Wielki Piątek	18 Kyryła	5 50	6 20		9 24	6 34
31. S.	Wielka Sobota	19 Chrysanfta	5 48	6 21		10 52	6 52

Odmiany księżyca i domyślny stan powietrza

☾ Ostatnia kwadra dnia 6. o godzinie 11. min. 34. wieczór.

Pogoda i zimno.

● Nów dnia 15. o godzinie 4. minut 27. rano.

Zawieruchy śnieżne.

☽ Pierwsza kwadra dnia 22. o godzinie 2. min. 48. wieczór.

Pogoda przy łagodnem powietrzu.

○ Pełnia dnia 29. o godzinie 7. min. 22. rano.

Silne wiatry.

W Marcu rośnie dzień o 1 godzinę i minut 47.

Długość dnia w przecięciu 11 godzin.

Księżyc oddala się od ziemi dnia 10., a przybliża się dnia 26.

Przepowiednie kalendarza 100letniego:

Marzec od 1. do 7. powietrze nieprzyjemne i zimne, od 8. do 17. bardzo zimno, 19. burza i śnieg z deszczem, 20. i 21. rano deszcz, po południu jasno, 22. i 23. bardzo zimno, potem aż do końca zrana przymrozki a po południu odwilż.

Kalendarz żydowski:

15. Marca 1. Nisan
29. „ 15. „ Początek Wielkanocy
30. „ 15. „ Drugie Św. Wielkan.

Data	Przedmiot	Przychód		Rozchód	

Data	Przedmiot	Przychód	Rozchód

Kwiecień (Apriłły, April, Aprilis) ma dni 30.

Dnie tygod.	Święta rzymsko-katolickie	Święta grecko-katolickie	Słońca Wsch. G. M.	Słońca Zach. G. M.	Bieg	Księżyca Wsch. G. M.	Księżyca Zach. G. M.
13.	Ewang. u Marka św. w Rozdz. 16. O zmartwychwstaniu Jezusa.	O hriadenij Jesusa wo Jerusałem Joh. 12					
1. N.	**G. Wielkanoc**	20 **N. 6 Cwit. H. 2**	5 46	6 23		rano	rano
2. P.	**Poniedziałek wielkan.**	21 Jakowa	5 44	6 25		1 33	7 53
3. W.	Ryszarda Biskupa	22 Wasyłyja	5 42	6 27		2 36	8 43
4. Ś.	Izydora Biskupa	23 Nykona Prep.	5 40	6 28		3 22	9 45
5. C.	Wincentego z Ferary	24 Czetwer wełykij	5 39	6 29		3 54	10 57
6. P.	Celestyna Papieża	25 **Piatok weł.**	5 37	6 30		4 16	wiecz
7. S.	Hermana Wyz.	26 Subota wełyka	5 35	6 31		4 32	— 12
14.	Ewang. u Jana św. w Rozdz. 20 O ukazaniu się Jezusa uczniom.	O bożestwi Jisusa Joan 1.					
8. N.	**G. 1 Biała** Dyonizego	27 **Woskr. Hosp.**	5 33	6 33		4 45	1 27
9. P.	Maryi Egip.	28 **Poned. Wosk.**	5 31	6 34		4 55	2 41
10. W.	Ezechiela Proroka	29 **Wtor. Woskr**	5 29	6 35		5 4	3 54
11. Ś.	Leona Wielkiego	30 Joanna Łyst	5 28	6 36		5 13	5 8
12. C.	Juliusza Papieża	31 Ipatya Jep	5 27	6 38		5 23	6 24
13. P.	Justyny m.	1 Apr. Maryi J.	5 24	6 39		5 35	7 42
14. S.	Waleryana m.	2 Tyta Prep.	5 22	6 41		5 51	9 4
15.	Ewang. u Jana św. w Rozdz. 10. O Chrystusie dobrym pasterzu.	O newirnym Ftomi Joan 20.					
15. N.	**G. 2 po Wiel.** Anastazji	3 **N. Antyp H. 1**	5 20	6 42		6 13	10 30
16. P.	Lamberta	4 Josyfa Pr.	5 18	6 44		6 46	11 54
17. W.	Rudolfa B.	5 Fteodota	5 16	6 45		7 35	rano
18. Ś.	Apoloniusza	6 Ewtychija A.	5 15	6 46		8 43	2 8
19. C.	Emy wdowy	7 Heorhyja	5 14	6 47		10 7	2 50
20. P.	Agnieszki Polic.	8 Irodjona	5 12	6 48		11 37	3 18
21. S.	Anzelma	9 Jewpsyhia Jep.	5 10	6 49		wiecz.	3 37
16.	Ewang. u Jana św. w Rozdz. 16. O odejściu Chrystusa do Ojca	O Myronosnyciach Mark. 15					
22. N.	**G. 3 po Wiel.** Op. ś. J.	10 **N. Myron H. 2**	5 8	6 51		1 8	3 52
23. P.	Wojciecha B.	11 Antypy	5 7	6 52		2 37	4 4
24. W.	Jerzego męczennika	12 Wasyłya	5 3	6 54		4 3	4 15
25. Ś.	Marka Ew.	13 Artemona	4 59	6 56		5 29	4 26
26. C.	Kleta i Marcela	14 Martyna	4 57	6 59		6 55	4 39
27. P.	Peregryna wyznawcy	15 Arystarcha	4 56	7 1		8 22	4 56
28. S.	Witalisa	16 Ahapii i Ireny	4 54	7 2		9 49	5 18
17.	Ewang. u Jana św. w Rozdz. 16. O przyczynie odejścia Chrystusa.	O rozsłabłennom Joan 5.					
29. N.	**G. 4 po Wielk.** Piotra M.	17 **N. Rozsł. H. 3**	4 52	7 3		rano	5 49
30. P.	Katarzyny Sen.	18 Joanna Prep.	4 51	7 4		— 20	6 33

Odmiany księżyca i domyślny stan powietrza

☾ Ostatnia kwadra dnia 5. o godzinie 6. min. 3. wieczór.

Dnie posępne i dżdżyste.

● Nów dnia 13. o godzinie 7. min. 23. wieczór.

Powietrze pogodne ale chłodne.

☽ Pierwsza kwadra dnia 20. o godzinie 9. min. 10. wieczór.

Powietrze niestałe.

○ Pełnia dnia 27. o godzinie 6. min. 9. wieczór.

Pięknie i łagdonie.

W kwietniu rośnie dzień o 1 godzinę i minut 36.

Dłudość dnia w przecięciu 13 godzin.

Księżyc oddala się od ziemi dnia 7. a przybliża się dnia 22.

Przepowiednie kalendarza 100letniego:

Kwiecień z początku zimno, 4. pogdnie i ciepło, 8. wiatr i deszcz, 9. do 11. pogodnie, 18. ulewa i grzmoty, 19. pięknie poczem aż do końca powietrze niestałe i nieprzyjemne.

Kalendarz żydowski:

4. Kwietnia 21. Nisan Siódme Św. Wielkanocne
5. „ 22. „ Koniec Wielkan.
14. „ 1. Ijar.

Maj (Maj, Mai, Majus) ma dni 31.

Dnie tygod.	Święta rzymsko-katolickie	Święta grecko-katolickie	Słońca Wsch. G. M.	Słońca Zach. G. M	Bieg	Księżyca Wsch. G. M.	Księżyca Zach. G. M.
1. W.	Filipa i Jakóba	19 Joana Weł.	4 49	7 6		rano	rano
2. Ś.	Zygmunta króla	20 Fteodora Tr.	4 47	7 8		1 52	8 40
3. C.	Znalezienie św. Krz.	21 Januaria	4 45	7 9		2 19	9 55
4. P.	Floryana męczennika	22 Fteodora Syk	4 43	7 11		2 37	11 10
5. S.	Piusa V Papieża	23 Heorhija i A.	4 42	7 13		2 51	wiecz
18.	Ewang. u Jana św. w Rodz. 16. O skutku prośby w imieniu Jezusa	O Samarytani Joh. 4					
6. N.	**G. 5 po Wielk.** Jana w O.	24 **N. Samar H. 4**	4 40	7 14		3 2	— 23
7. P.	Domiceli p. } dni krzyżowe	25 Marka Jewan.	4 38	7 15		3 11	1 36
8. W.	Stanisława Bisk. } dni krzyżowe	26 Wasyłyja	4 37	7 17		3 20	2 49
9. Ś.	Grzegorza Naz. } dni krzyżowe	27 Symeona	4 35	7 19		3 30	4 4
10. C.	**Wniebowstąp. Pańskie**	28 Jasona A.	4 33	7 20		3 41	5 20
11. P.	Beatryksy panny	29 Dewiat mucz.	4 32	7 21		3 55	6 41
12. S.	Pankracego	30 Jakowa Ap.	4 31	7 22		4 15	8 7
19.	Ewang. u Jana św. w Rozdz. 16. O przyjściu pocieszyciela ducha.	O sliporozdennom Joan 9.					
13. N.	**G. 6 po Wielk.** Serwacego	1 Maj. **N. Śl. H. 5**	4 30	7 24		4 45	9 33
14. P.	Bonifacego	2 Aftanazya	4 29	7 25		5 29	10 54
15. W.	Zofii i 3 córki	3 Tymofteja	4 28	7 27		6 33	12 0
16. Ś.	Jana Nep.	4 Pełahyi P.	4 27	7 28		7 54	rano
17. C.	Paschalisa wyz.	5 **Wozn. Hosp.**	4 25	7 29		9 24	1 21
18. P.	Feliksa spowiednika	6 Jowa Mnoh.	4 24	7 30		10 55	1 43
19. S.	Piotra Cel. †	7 Znam. cz. Kres.	4 23	7 32		wiecz	1 59
20.	Ewang. u Jana św. w Rozdz. 14. O zesłaniu Ducha Św.	O prosławłenyi Jisusa Joan 17.					
20. N.	**G. Zielone Święta**	8 **N. SS. Ot. H. 6**	4 22	7 33		— 23	2 12
21. P.	**Poniedz. Zielon. Świąt**	9 Isaji Pr.	4 21	7 33		1 49	2 23
22. W.	Julii panny	10 Symeona	4 20	7 34		2 13	2 34
23. Ś.	Such. Dezyderjusza †	11 Mokija	4 19	7 35		4 37	2 46
24. C.	Joanny wdowy	12 Jepifanyja Jep.	4 18	7 36		6 2	3 1
25. P.	Urbana P. †	13 Hłyheryi M.	4 17	7 38		7 27	3 20
26. S.	Filipa Neryusza †	14 Subota zadusz.	4 16	7 39		8 49	3 47
21.	Ew. u Mateusza św. w Rozdz 28. O władzy Chrystusa.	O Duchu światom Joan 7.					
27. N.	**G. 1 po Świąt. S. Trójcy**	15 **Sosz S. Ducha**	4 15	7 40		10 4	4 26
28. P.	Wilhelma	16 **Pon. S. S. Du.**	4 14	7 41		11 5	5 18
29. W.	Maksyma	17 Andronika	4 14	7 42		11 49	6 24
30. Ś.	Feliksa Papieża	18 Fteodota mucz.	4 13	7 43		rano	7 37
31. C.	**Boże Ciało**	19 Patrykja	4 12	7 44		— 41	8 53

Odmiany księżyca i domyślny stan powietrza

☾ Ostatnia kwadra dnia 5. o godzinie 0 min. 52. wieczór.

Powietrze bardzo dżdżyste.

● Nów dnia 13. o godzinie 7. min. 2. rano.

Silne wiatry przytem powietrze zmienne.

☽ Pierwsza kwadra dnia 20. o godzinie 2. min. 30. rano.

Chłodno i dżdżysto.

Pełnia dnia 27. o godzinie 5 min. 38. rano.

Posępno przytem częste ulewy.

W Maju rośnie dzień o 1 godzinę i minut 15.

Długość dnia w przecięciu 15 godzin.

Księżyc oddala się od ziemi dnia 5. a przybliża się dnia 17.

Przepowiednie kalendarza 100 letniego:

Maj — 1. i 2. nieprzyjemnie, zimno i wiatr, od 4. do 15. pogodnie i ciepło, przytem grzmoty i częste ulewy, 24 szron, 27. pogodnie, 28. i 29. zimno i dżdżysto, 30. przymrozek poczem deszcz ze śniegiem.

Kalendarz żydowski:

1. Maja 18. Ijar. Lag — Beomer szkolne św.
13. „ 1. Siwan.
18. „ 6. „ Zielone Święta.
19. „ 7. „ Drugie Zielone Św.

Data	Przedmiot	Przychód	Rozchód

Data	Przedmiot	Przychód	Rozchód

Czerwiec (Junyi, Juni, Junius) ma dni 30.

Dnie tygod.	Święta rzymsko-katolickie	Święta grecko-katolickie	Słońca Wsch. G. M.	Słońca Zach. G. M.	Bieg	Księżyca Wsch. G. M.	Księżyca Zach. G. M.
1. P.	Nikodema męczennika	20 Ftałałeja	4 11	7 45		rano	rano
2. S.	Erazma Biskupa	21 Konstantyna	4 10	7 46		1 8	11 20
22.	Ewang. u Łuk. św. w Rozdz. 14. O wezwaniu na wieczerzę.	O yspowidanju Jisusa Chrysta. Mat. 10.					
3. N.	**G. 2 po Św.** Klotyldy	22 **N. 1 S. S. Hł. 8**	4 9	7 47		1 18	wiecz.
4. P.	Kwiryna	23 Mychayła	4 8	7 47		1 27	— 32
5. W.	Bonifacego	24 Symeona	4 8	7 48		1 36	1 44
6. S.	Norberta B.	25 Obr Hł. ś. Joan	4 8	7 49		1 47	2 59
7. C.	Roberta B. M.	26 Karpa Ap.	4 7	7 50		2 0	4 17
8. P.	Serce Jezusa i Medarda	27 Fteraponta	4 7	7 50		2 17	5 39
9. S.	Felicyana męczennika	28 Nykyty J.	4 6	7 51		2 41	7 6
23.	Ewang. u Łukasza św. w Rozd. 15. O zgubionej owcy i groszu	Petr ide wo ślid Jisusa Mat. 4.					
10. N.	**G. 3 po Św.** Małgorzaty	29 **N. 2 T. Ch. H. 1**	4 6	7 52		3 19	8 31
11. P.	Barnaby Ap.	30 Izaakyja P.	4 6	7 53		4 16	9 46
12. W.	Onufrego	31 Jermea	4 6	7 53		5 33	10 43
13. S.	Antoniego z Pad.	1 Junyi Justyna	4 6	7 54		7 3	11 21
14. C.	Bazylego B.	2 Nykyfora mucz.	4 5	7 55		8 37	11 47
15. P.	Wita i Modesta	3 Łukyłyana m.	4 5	7 56		10 10	rano
16. S.	Franciszka	4 Mytrofana P	4 5	7 56		11 37	— 19
24.	Ewang u Łukasza św. w Roz. 5. O obfitym połowie ryb Piotra.	Nykto nemoże dwom hosp. służ. Mat. 6.					
17. N.	**G. 4 po Św.** Adolfa	5 **N. 3 p. So. H. 2**	4 5	7 57		wiecz.	— 31
18. P.	Marka i Marcelina	6 Wysaryona	4 5	7 57		1 1	— 42
19. W.	Gerwazego i Protazego	7 Fteodota mucz.	4 5	7 58		2 25	— 53
20. S.	Sylwerjusza	8 Fteodora Str.	4 5	7 58		3 49	1 7
21. C.	Alojzego	9 Kyryła Arch.	4 5	7 58		5 12	1 24
22. P.	Paulina Biskupa	10 Tymofteja	4 5	7 58		6 34	1 48
23. S.	Zenona Bisk.	11 Warftołomeja	4 5	7 58		7 51	2 22
25.	Ewang. u Mateusza św. w Roz. 5. O sprawiedliwości	O sotnyci Mat. 8.					
24. N.	**G. 5 po Św.** Jana Chrz.	12 **N. 4 p. So. H. 3**	4 5	7 58		8 56	3 10
25. P.	Prospera B.	13 Akyłyny	4 6	7 58		9 46	4 11
26. W.	Jana i Pawła m.	14 Ełyseja pr.	4 7	7 58		10 21	5 23
27. S.	Władysława kr.	15 Amosa pr.	4 7	7 58		10 45	6 38
28. C.	Leona II. papieża	16 Tychona	4 8	7 57		11 2	7 53
29. P.	**Piotra i Pawła Ap.**	17 Manuyła mucz.	4 8	7 57		11 15	9 6
30. S.	Wspomnienie św. Pawła	18 Łeontyja mucz.	4 9	7 57		11 25	10 18

Odmiany księżyca i domyślny stan powietrza

☾ Ostatnia kwadra dnia 4. o godzinie 6. min. 44. rano.

Wietrzno i dżdżysto.

● Nów dnia 11. o godzinie 4. min. 5. wieczór.

Piękna i stała pogoda.

☽ Pierwsza kwadra dnia 18. o godzinie 7. min. 57. rano.

Powietrze zmienne.

○ Pełnia dnia 25. o godzinie 6. min. 26. wieczór.

Deszcz.

W Czerwcu rośnie dzień do 20. o min. 19, a po 20. spada o minut 5.

Długość dnia w przecięciu 16 godzin.

Księżyc oddala się od ziemi dnia 2. i 29. a przybliża się dnia 14.

Przepowiednie kalendarza 100letniego:

Czerwiec — 2. pogodnie, 3. deszcz, od 4. do 8. nieprzyjemnie, 9. pięknie, 10. zmiennie, od 11. do 14. chłodno, 15. deszcz, 20. zimno, 22. i 23. bardzo ciepło, od 24. do końca ciągłe deszcze i nieprzyjemnie.

Kalendarz żydowski:

12. Czerwca 1. Tamuz.
28. „ 17. „ Post zdobycie świątyni.

Lipiec (Jułyi, Juli, Julius) ma dni 31.

Dnie tygod.	Święta rzymsko-katolickie	Święta grecko-katolickie	Słońca Wsch. G. M.	Słońca Zach. G. M.	Bieg	Księżyca Wsch. G. M.	Księżyca Zach. G. M.	Odmiany księżyca i domyślny stan powietrza
26.	Ewang. u Marka św. w Rozdz. 8. O nakarmieniu 4000 ludzi.	O dwóch bisnujuszczych. Mat. 8.						
1. N.	**G. 6 po Św.** Teobalda	19 **N. 5 p. S. Hł. 4**	4 10	7 56		wiecz.	rano	Ostatnia kwadra dnia 3. o godzinie 10. min. 35. wieczór.
2. P.	Nawiedzenie N. M. P.	20 Meftodya	4 11	7 56		11 43	11 29	
3. W.	Heliodora	21 Jułyana mucz.	4 12	7 56		11 53	wiecz	Pogoda stała.
4. S.	Józefa Kal.	22 Jewsewya	4 12	7 56		rano	1 56	
5. C.	Filomeny panny	23 Ahrypiny	4 13	7 55		— 19	3 14	
6. P.	Izajasza Proroka	24 **Rozd św. Joa.**	4 14	7 54		— 39	4 38	
7. S.	Pulcheryi panny	25 Fewronyi	4 14	7 53		1 9	6 3	Now dnia 10. o godzinie 11. min. 39. wieczór.
27.	Ewang. u Mateusza św. w roz. 7. O fałszywych prorokach.	O rosłabłennom żyłamy. Mat. 9.						
8. N.	**G. 7 po Św.** Jana z Duk.	26 **N. 6 p. So. H. 5**	4 15	7 53		1 56	7 23	Pogoda i wielkie upały.
9. P.	Lukrecji i Cyryla Bisk.	27 Sampsona	4 16	7 53		3 4	8 29	
10. W	Amalii panny	28 Kyra i Joana †	4 16	7 52		4 32	9 16	
11. S.	Pelagii m.	29 **Petra i Pawła**	4 17	7 51		6 8	9 48	
12. C.	Henryka	30 Sob. SS. 12 Ap.	4 18	7 50		7 44	10 9	Pierwsza kwadra dnia 17. o godzinie 2. min. 46. wieczór.
13. P.	Małgorzaty	1 Jułyi Kosmy i D	4 19	7 49		9 16	10 25	
14. S.	Bonawentury	2 Połoz. Ryzy B.	4 20	7 48		10 45	10 38	
28.	Ewang. u Łukasza św. w roz. 16. O niesprawiedliwym szafarzu.	O dwóch ślipcach Mat 9.						Powietrze zmienne jednak gorące.
15. N.	**G. 8 po Św.** Rozesł. Apost.	3 **N. 7 p. So. H. 6**	4 21	7 47		wiecz.	10 49	
16. P.	N. M. P. Szkaplerznej	4 Andreja	4 22	7 46		— 11	11 1	
17. W.	Aleksego	5 Aftanazya	4 23	7 45		1 36	11 14	Pełnia dnia 25. o godzinie 8. min. 53. rano.
18. S.	Szymona z Lipnicy	6 Syzona Weł.	4 24	7 44		3 0	11 30	
19. C.	Wincentego z Pauli	7 Ftomy prep.	4 25	7 43		4 33	11 52	
20. P.	Czesława i Kasyana	8 Prokop. W. m.	4 26	7 42		5 42	rano	Dnie pogodne jednak chłodne.
21. S.	Praksedy panny	9 Pankratya Jep.	4 27	7 41		6 51	1 5	
29.	Ewang. u Łukasza św. w Roz. 19. O zburzeniu Jerozolimy.	O piaty chlibach o dwoju rybu Mat. 14.						
22. N.	**G. 9 po Św.** Maryi Magd.	10 **N. 8. po S. H. 7.**	4 28	7 40		7 44	2 2	W Lipcu ubywa dzień od 1. do 31. o minut 57.
23. P.	Apolinarego	11 Jewtymyi	4 29	7 39		8 23	3 10	
24. W.	Krystyny i Włodzim.	12 Prokła	4 30	7 38		8 50	4 24	
25. S.	Jakóba Apostoła	13 Sobor s. Hawry.	4 31	7 37		9 9	5 40	Długość dnia w przecięciu 15 godzin i minut 26.
26. C.	Anny Matki Maryi panny	14 Akyły	4 32	7 36		9 23	6 54	
27. P.	Natalii panny	15 Kyryka	4 34	7 35		9 34	8 6	Księżyc przybliża się do ziemi dnia 12. a oddala się dnia 27.
28. S.	Inocentego papieża	16 Aftynohena Jep	4 35	7 34		9 43	9 17	
30.	Ewang. u Łukasza św. w Roz. 18. O faryzeuszu i celniku.	O małowirstwi Petrewom Mat. 14.						
29. N.	**G. 10 po Świąt.** Marty p.	17 **N. 9 po S. H. 8.**	4 37	7 33		9 52	10 28	
30. P.	Abd. i Senny	18 Jemyłyana	4 39	7 32		10 1	11 41	
31. W.	Ignacego Lojoli	19 Makryny	4 40	7 31		10 11	wiecz	

Przepowiednie kalendarza 100letniego:

Lipiec — z początku pochmurno i chłodno, 4. ciepło, 6. chłodno, od 7. do 18. pogodnie i ciepło, od 19. do 21. deszcz, og 22. do końca dnie pogodne i gorące.

Kalendarz żydowski:

11. Lipca 1. Ahn
19. „ 9. „ Post spalenie świątyni.

Data	Przedmiot	Przychód		Rozchód	

Data	Przedmiot	Przychód		Rozchód	

Sierpień (Awhust, August, Augustus) ma dni 31.

Dnie tygod.	Święta rzymsko-katolickie	Święta grecko-katolickie	Słońca Wsch. G. M.	Słońca Zach. G. M	Bieg	Księżyca Wsch. G. M.	Księżyca Zach. G. M.
1. S.	Piotra w Okowach	20 Iłyi Pror	4 41	7 29		wiecz	wiecz
2. C.	N. M. P. anielskiej	21 Symeona Prep.	4 43	7 28		10 40	2 16
3. P.	Znalezienie św. Szczepana	22 Marji Mahdał.	4 45	7 26		11 5	3 39
4. S.	Dominika wyznawcy	23 Trofyma	4 46	7 25		11 43	4 59
31.	Ewang. u Marka św. w Roz. 7. O uzdrowieniu głuchoniemego.	O bisnujuszczemsia na now. misiacy Mat. 17.					
5. N.	**G. 11 po Św.** N. M. P. śn.	24 **N. 10 po S. H. 1.**	4 47	7 24		rano	6 11
6. P.	Przemienienie Pańskie	25 Uspen św. Anny	4 48	7 22		1 56	7 7
7. W.	Kajetana wyznawcy	26 Paraskewy	4 50	7 20		3 29	7 45
8. S.	Cyryaka męczennika	27 Pantałejmona	4 52	7 18		5 7	8 11
9. C.	Romana i Sek.	28 Prohora i Nikan	4 53	7 15		6 44	8 29
10. P.	Wawrzyńca męczennika	29 Kałynyka	4 54	7 13		8 17	8 43
11. S.	Zuzanny panny	30 Syły Ap.	4 55	7 11		9 47	8 55
32.	Ewang. u Łukasza św. w Roz. 10. O miłosiernym Samarytanie	O dwóch dołżnykach Mat. 18.					
12. N.	**G. 12 po Św.** Klary Z M. P.	31 **N. 11 po S. H. 2**	4 57	7 9		11 15	9 7
13. P.	Hipolita M.	1 Awh. Pr. s. kr.	4 59	7 8		wiecz.	9 20
14. W.	Euzebiusza męczennika †	2 Stefana	5 0	7 6		— 43	9 35
15. S.	**Wniebowstąp. N. M. P.**	3 Isaakija	5 1	7 4		2 9	9 55
16. C.	Rocha wyznawcy	4 7. Otrok w Efez	5 3	7 3		3 31	10 23
17. P.	Anastazego B.	5 Ewsychia	5 4	7 1		4 44	11 2
18. S.	Heleny szw.	6 **Preobr. Hosp.**	5 5	6 59		5 42	11 54
33.	Ewang. u Łukasza św. w Roz. 17. O uzdrowieniu 10 trędowatych.	O Junoszi bohatim Mat. 19.					
19. N.	**G. 13 po Św.** Benigny p.	7 **N. po 12 S. H. 3**	5 6	6 58		6 25	rano
20. P.	Stefana kr.	8 Jemyłyana	5 7	6 56		6 55	2 13
21. W.	Joanny Frem.	9 Mafteja Ap.	5 9	6 54		7 16	3 28
22. S.	Filiberta Opata	10 Ławrentya	5 11	6 52		7 31	4 42
23. C.	Filipa Biskupa	11 Jewpta	5 12	6 50		7 43	5 55
24. P.	Bartłomieja Apostoła	12 Fotya Mnez	5 13	6 48		7 52	7 7
25. S.	Ludwika króla	13 Maxyma P.	5 15	6 46		8 1	8 18
34.	Ewang. u Mateusza św. w Roz. 6. O służeniu Bogu i mamonie.	O złych diłatelach wo wynohradi Mat. 21.					
26. N.	**G. 14 po Św.** Zefiryny p.	14 **N. 13 po S. H 4**	5 16	6 44		8 10	9 30
27. P.	Przeniesienie św. Kaźmierza	15 **Uspe. Bohor.**	5 17	6 42		8 20	10 44
28. W.	Augustyna	16 Nez. Obr. J. Ch.	5 19	6 40		8 31	12 0
29. S.	Scięcie św. Jana Chrz.	17 Myrona Mucz.	5 21	6 39		8 46	wiecz
30. C.	Róży z Limy	18 Flora i Ławra	5 22	6 38		9 7	1 21
31. P.	Rajmunda wyznawcy	19 Andrea M.	5 23	6 37		9 38	2 41

Odmiany księżyca i domyślny stan powietrza

☾ Ostatnia kwadra dnia 2. o godzinie 11. min. 54. rano.

Częste ulewy.

Nów dnia 9. o godzinie 6. min. 50. rano.

Wiatr i deszcz.

☽ Pierwsza kwadra dnia 15. o godzinie 12. min. 0 wieczór.

Piękna pogoda.

Pełnia dnia 24. o godzinie 0 min. 44. rano.

Powietrze zmienne.

☾ Ostatnia kwadra dnia 31. o godzinie 10. min. 48. wieczór.

Dnie pogodne.

W Sierpniu ubywa dzień o 1 godzinę i minut 33.

Długość dnia w przecięciu 14 godzin 12 minut.

Księżyc przybliża się do ziemi dnia 9. a oddala się dnia 23.

Przepowiednie kalendarza 100letniego:

Sierpień — od 1. do 6. pogodnie i ciepło, 8 deszcz, od 9. do 11. pochmurno i dżdżysto, 13. pogodnie, 15. szron, 16. grzmoty, 17. deszcz, od 18. do 20. pogodnie i bardzo ciepło, od 26. do 28 prawie codziennie grzmoty, 30. i 31. deszcz.

Kalendarz żydowski:

10. Sierpnia 1. Elul.

Wrzesień (Septemwryi, September) ma dni 30.

Dnie tygod.	Święta rzymsko-katolickie	Swięta grecko-katolickie	Słońca Wsch. G. M.	Słońca Zach. G. M.	Bieg	Księżyca Wsch. G. M.	Księżyca Zach. G. M.
1. S.	Izabeli i Idziego	20 Samuiła Pr.	5 23	6 35		wiecz	3 6
35.	Ewang. u Łukasza św. w Roz. 7. O wskrzeszeniu syna w Naim.	O zwanych na braki Mat. 22.					
2. N.	**G. 15 po Św.** Anioła St.	21 **N. 14 po S. H. 5**	5 25	6 33		11 30	4 57
3. P.	Bronisławy	22 Ahaftonika	5 27	6 31		rano	5 41
4. W.	Rozalii panny	23 Łuppa	5 28	6 29		2 29	6 11
5. S.	Wawrzyńca	24 Jewtychia M.	5 29	6 27		4 5	6 32
6. C.	Zacharjasza Proroka	25 Warftołomeja	5 31	6 25		5 40	6 48
7. P.	Reginy panny	26 Adryana M.	5 32	6 22		7 13	7 1
8. S.	**Narodzenie N. M. P.**	27 Pymena Prep.	5 34	6 20		8 44	7 13
36.	Ewang. u Łukasza św. w Roz. 14. O uzdrowieniu opuchłego.	O myłosty Boha i błyznych Mat. 22.					
9. N.	**G. 16 po Św.** Im. N. M. P.	28 **N. 15 po S. H. 6**	5 35	6 18		10 14	7 26
10. P.	Mikołaja z Tolent	29 Usik. hł. Joana	5 36	6 16		11 44	7 40
11. W.	Jacka i Prota	30 Aleksandra N.	5 38	6 14		wiecz	7 58
12. Ś.	Tobiasza wyz. i Gwidona	31 Pot Poj P. Boh.	5 40	6 12		1 11	8 23
13. C.	Aureliusza B.	1 Sep. Symeona S	5 41	6 10		2 30	8 58
14. P.	Podwyższenie św. †	2 Mamanta	5 42	6 8		3 36	9 47
15. S.	Nikodema męczennika	3 Anftyma M.	5 44	6 6		4 25	10 49
37.	Ewang. u Mateusza św. Rozd. 22 O miłości Boga i bliźniego.	O rozdiłeniu tałentiw Mat. 25.					
16. N.	**G. 17 po Św.** Ludmili	4 **N. 16 po S. H. 7**	5 45	6 4		4 59	12 0
17. P.	Lamberta	5 Zacharyi Pr.	5 46	6 2		5 22	rano
18. W.	Tomasza w Wil.	6 Cz. Mychaiła	5 48	5 59		5 39	2 30
19. S.	Such. Januaryusza †	7 Sozanta M.	5 49	5 57		5 52	3 43
20. C.	Eustachyusza	8 **Rozd. Bohor.**	5 50	5 56		6 2	4 55
21. P.	Mateusza Ap. †	9 Joakima i Anny	5 52	5 54		6 11	6 7
22. S.	Maurycego męczennika †	10 Mynodory M.	5 53	5 52		6 20	7 19
38.	Ewang. u Mateusza św. Rozdz. 9 O uzdrowieniu paralityka.	O żeni chananejskiej Mat 15.					
23. N.	**G. 18 po Św.** Tekli P.	11 **N. 17 po S H. 8**	5 54	5 49		6 29	8 33
24. P.	Gerarda B.	12 Awtomona	5 56	5 47		6 40	9 50
25. W.	Kleofasa męczennika	13 Kornyłya Sot.	5 57	5 46		6 54	11 9
26. S.	Cypryana	14 **W. cz. Kresta**	5 58	5 43		7 13	wiecz
27. C.	Kosmy i Damiana	15 Nykyty	6 0	5 41		7 40	— 29
28. P.	Wacława króla	16 Josaf. i Ewf. W.	6 1	5 39		8 21	1 44
29. S.	**Michała Archanioła**	17 Sofii	6 3	5 37		9 18	2 49
39.	Ewang. u Mateusza św. w Roz. 22 O wezwaniu na gody.	O łowitwej ryb. Łuk 5.					
30. N.	**G. 19 po Św.** Hieronima	18 **N 18 po S. H. 1**	6 4	5 35		10 33	3 37

Odmiany księżyca i domyślny stan powietrza

Nów dnia 7. o godzinie 2. minut 34. wieczór.

Powietrze zmienne.

Pierwsza kwadra dnia 14. o godzinie 0 minut 41. wieczór.

Bardzo dżdżysto.

Pełnia dnia 22. o godzinie 5. minut 8. wieczór.

Dnie pogodne i ciepłe.

Ostatnia kwadra dnia 30. o godzinie 7. minut 53. rano.

Wietrzno przytem deszcz.

W Wrześniu ubywa dzień o 1 godzinę i minut 39.

Długość dnia w przecięciu 12 godzin 32 minut.

Księżyc przybliża się do ziemi dnia 6. a oddala się dnia 19.

Przepowiednie kalendarza 100letniego:

Wrzesień — od 1. do 4. pogodnie i ciepło, 5. do 9. pogodnie przytem chłodno, 11. dżdżysto, od 18. do 25. powietrze niestałe i burzliwe, 27. pogodnie i ciepło, od 28. aż do końca dżdżysto.

Kalendarz żydowski:

8. Wrześ. 1. Tiszri Nowy R. 5638, 9. Wrz 2. Tiszri Drugie Św. N. R., 10. Wrz 3. Tiszri Post Gedalija, 17. Wrz. 10. Tiszri Święto pojednania, 22. Wrz. 15. Tiszri Pierwsze Św. Kuczek, 23. Wrz. Drugie Św. Kuczek, 28. Wrz. 21. Tiszri Palm. św., 29. Wrz. 22 Tiszri Zgromadzenie czyli kon. Kucz 30. Wrz. 23 Tiszri Rad. z prawa

Data	Przedmiot	Przychód	Rozchód

Data	Przedmiot	Przychód	Rozchód

Październik (Oktowryj, Oktober) ma dni 31.

Dnie tygod.	Swięta rzymsko-katolickie	Święta grecko-katolickie	Słońca Wsch. G. M.	Słońca Zach. G. M.	Bieg	Księżyca Wsch. G. M	Księżyca Zach. G. M
1. P.	Remigiusza B.	19 Trofyma	6 5	5 33		12 0	wiecz
2. W.	Leodegara	20 Eustafia	6 6	5 30		rano	4 35
3. Ś.	Kandyda męczennika	21 Kodrata	6 8	5 28		3 6	4 52
4. C.	Franciszka Serafickiego	22 Foky M.	6 9	5 26		4 37	5 6
5. P.	Placyda męczennika	23 Zacz. s. Joanna	6 11	5 24		6 8	5 19
6. S.	Brunona wyznawcy	24 Ftekły M.	6 13	5 22		7 39	5 31
40.	Ewang. u Jana św. w Rozdz. 4 O chorym synie królewskim.	O lubwy wrahow Łuk. 6.					
7. N.	**G. 20 po Św.** N. M. Róż.	25 **N. 19 po S. H 2**	6 15	5 20		9 10	5 45
8. P.	Brygidy wdowy	26 Joana B.	6 16	5 18		10 41	6 1
9. W.	Dyonizego	27 Kałystrata	6 17	5 16		wiecz	6 23
10. Ś.	Franciszka Borg.	28 Charytona P.	6 18	5 14		— 6	6 55
11. C.	Placydy panny	29 Kyriaka	6 19	5 12		1 20	7 39
12. P.	Maxymiliana	30 Hryhorya Weł.	6 21	5 10		2 18	8 37
13. S.	Edwarda króla	1 Okt. Pokr. P. B.	6 22	5 8		2 58	9 46
41.	Ewang. u Jana św. w Rozd. 18. O dłużniku i złośliwym słudze	O woskresenyi syna wdowy w Naim Łuk 7.					
14. N.	**G. 21 po Św.** Kaliksta	2 **N. 20 po S. H 3**	6 23	5 6		3 25	11 1
15. P.	Teresy P.	3 Dyonysja	6 25	5 4		3 44	rano
16. W.	Gawła Opata	4 Jeroftija Jep.	6 27	5 2		3 59	1 30
17. Ś.	Jadwigi wd.	5 Charityny M.	6 28	5 0		4 10	2 42
18. C.	Łukasza Ewang.	6 Ftomy Ap.	6 30	4 59		4 20	3 53
19. P.	Piotra z Alkantary	7 Serhya M.	6 31	4 57		4 29	5 5
20. S.	Felicyana Biskupa	8 Pełahyi	6 32	4 56		4 38	6 18
42.	Ewang. u Mateusza św. w Roz. 22. O oddaniu monety czynszowej.	O rozsijani simena. Łuk. 8.					
21. N.	**G. 22 po Św.** Pośw. koś.	9 **N. 21 po S. H. 4**	6 33	4 53		4 49	7 35
22. P.	Korduli P. M.	10 Jewłampia	6 35	4 51		5 2	8 54
23. W.	Jana Kapistrana	11 Fyłypa Ap.	6 36	4 49		5 20	10 15
24. Ś.	Rafała Arch.	12 Prowa M.	6 38	4 47		5 45	11 33
25. C.	Jana Kantego	13 Karpa M.	6 40	4 46		6 21	wiecz
26. P.	Ewarysta Papieża	14 Nazarya	6 41	4 44		7 13	— 42
27. S.	Sabiny męczenniczki	15 Ewfymeja	6 43	4 42		8 23	1 35
43.	Ewang. u Mateusza św. w Roz. 9. O wskrzeszeniu córki księcia.	O bohatim i Łazari Łuk. 16.					
28. N.	**G. 23 po Św.** Szym. i Judy	16 **N. 22 po S. H. 5**	6 45	4 40		9 46	2 12
29. P.	Narcyza B.	17 Osyi P.	6 47	4 38		11 15	2 39
30. W.	Klaudyusza	18 Łuki Ap.	6 50	4 37		rano	2 58
31. S.	Wolfganga Biskupa †	19 Joiła Pr.	6 51	4 35		2 12	3 12

Odmiany księżyca i domyślny stan powietrza

Nów dnia 6. o godzinie 11. minut 31. wieczór.

Pogoda przytem powietrze łagodne.

Pierwsza kwadra dnia 14. o godzinie 5. minut 15. rano.

Posępno i dżdżysto.

Pełnia dnia 22. o godzinie 9. min. 4. rano.

Powietrze zmienne.

Ostatnia kwadra dnia 29. o godzinie 3. min. 54. wieczór.

Ciepłe jesienne powietrze.

W Październiku ubywa dzień o godzinę i minut 44.

Długość dnia w przecięciu 10 godzin i 48 minut.

Księżyc przybliża się do ziemi dnia 5. a oddala się dnia 17.

Przepowiednie kalendarza 100letniego:

Październik — z początku pogodnie, rano przymrozki, 7. deszcz, od 8. do 14. nieprzyjemnie i dżdżysto, 15. silny wiatr, 16. deszcz ze śniegiem, poczem posępno i wietrzno aż do 19., od 21. do 27. dżdżysto, 29. pogodnie, w końcu pochmurno i zimno.

Kalendarz żydowski:

8. Października 1. Marcheswan.

Listopad (Nojemwryi, November) ma dni 30.

Dnie tygod.	Święta rzymsko-katolickie	Święta grecko-katolickie	Słońca Wsch. G. M.	Słońca Zach. G. M.	Bieg	Księżyca Wsch. G. M.	Księżyca Zach. G. M.
1. C.	**Wszystkich Świętych**	20 Artemija	6 52	4 35		rano	wiecz
2. P.	Dzień zaduszny	21 Iłariona	6 54	4 33		5 8	3 37
3. S.	Huberta Biskupa	22 Awerkija Jop.	6 56	4 30		6 38	3 49
44.	Ewang. u Mateusza św. w Roz. 8. O łódce Chrystusa.	Jisus izhanjajet bisow Łuk. 8.					
4. N.	**G. 24 po Św.** Karola Bor.	23 **N. 23 po S. H. 6**	6 58	4 29		8 8	4 4
5. P.	Emeryka	24 Arefty M.	7 0	4 28		9 36	4 24
6. W.	Leonarda wyznawcy	25 Markyana	7 1	4 26		10 57	4 51
7. S.	Herkulana i Adolfa	26 **Dymetrija**	7 3	4 25		wiecz	5 30
8. C.	4 Koronatów	27 Nestora	7 5	4 24		— 3	6 23
9. P.	Teodora męczennika	28 Terentia M.	7 6	4 22		— 52	7 29
10. S.	Andrzeja z Avel	29 Anastasii M.	7 7	4 21		1 25	8 43
45.	Ewang. u Mateusza św. w Roz. 13. O dobrem nasieniu i kąkolu.	O woskres. doczki Jaira. Łuk. 8.					
11. N.	**G. 25 po Św.** Op. P. M.	30 **N. 24 po S. H. 7**	7 9	4 20		1 47	9 59
12. P.	Marcina P.	31 Stachya	7 10	4 18		2 3	11 14
13. W.	Eugeniusza	1 Noj. Kos i Dam	7 12	4 17		2 16	rano
14. S.	Serafina	2 Akidyna M.	7 13	4 16		2 27	1 39
15. C.	Leopolda wyznawcy	3 Akepsiny	7 15	4 15		2 36	2 48
16. P.	Otmara Opata	4 Joannyka Prep.	7 16	4 14		2 45	4 1
17. S.	Salomei panny	5 Hałaktyona	7 18	4 13		2 56	5 16
46.	Ewang. u Mateusza św. w Roz. 13. Królestwo jest podobne ziarnu.	O wpadłom meży rozbijnyky. Łuk. 10.					
18. N.	**G. 26 po Św.** Stanis. K.	6 **N. 25 po S. H. 8**	7 19	4 12		3 8	6 34
19. P.	Elżbiety król.	7 Jerona M.	7 20	4 11		3 24	7 56
20. W.	Feliksa de Walez.	8 **S. s. Michajła**	7 22	4 10		3 46	9 17
21. S.	Ofiarowanie N. M. P.	9 Onysifora	7 24	4 10		4 19	10 30
22. C.	Cecylii panny	10 Erasta Ap.	7 25	4 9		5 7	11 30
23. P.	Klemensa Papieża	11 Myny M.	7 26	4 8		6 13	wiecz
24. S.	Emilii i Jana od Krzyża	12 Joanna Mył.	7 27	4 8		7 34	— 13
47.	Ewang. u Mateusza św. w Roz. 24. O okropności spustoszenia.	O bohatim. kot. nyw. mnoho zaro. Łuk. 12					
25. N.	**G. 27 po Św.** Katarzyny	13 **N. 26 po S. H. 1**	7 28	4 7		9 2	— 42
26. P.	Konrada	14 Fyłypa Ap.	7 29	4 5		10 31	1 3
27. W.	Walerjana Biskupa i Wirg.	15 Hurya	7 31	4 5		11 59	1 19
28. S.	Krescentego	16 Mafteja Ap.	7 32	4 4		rano	1 32
29. C.	Saturnina męczennika	17 Hryhorya Neok.	7 33	4 4		2 50	1 44
30. P.	Andrzeja Apostoła	18 Platona i Rom.	7 34	4 3		4 16	1 56

Odmiany księżyca i domyślny stan powietrza

Nów dnia 5. o godzinie 10. min. 20. rano.

Wilgotne i dosyć dotkliwo zimne powietrze.

Pierwsza kwadra dnia 13. o godzinie 1. min. 18. rano.

Przymrozki i ostre powietrze.

Pełnia dnia 20. o godzinie 11. min. 52. wieczór.

Dosyć zimne jednak pogodne dnie.

Ostatnia kwadra dnia 27. o godzinie 11. min. 38. wieczór.

Powietrze zimne i ostre.

W Listopadzie ubywa dzień o godzinę i minut 11.

Długość dnia w przecięciu 9 godzin i 17 minut.

Księżyc przybliża się do ziemi dnia 2. i 27 a oddala się 13.

Przepowiednie kalendarza 100letniego:

Listopad — od 1. do 14. dżdżysto i dosyć zimno, 16. śnieg, od 17. do 20. deszcz, od 21. aż do końca pogodnie i łagodnie.

Kalendarz żydowski:

7. Listopada 1. Kislew.

Data	Przedmiot	Przychód		Rozchód	

Data	Przedmiot	Przychód		Rozchód	

Grudzień (Dekemwryi, December) ma dni 31.

Dnie tygod.	Święta rzymsko-katolickie	Święta grecko-katolickie	Słońca Wsch. G. M.	Słońca Zach. G. M.	Bieg	Księżyca Wsch. G. M.	Księżyca Zach. G. M.
1. S.	Eligiusza Biskupa	19 Awdyja	7 35	4 2		5 43	2 10
48.	Ewang. u Łukasza św. w Roz. 21 O znakach na niebie i ziemi.	Jisus iscył w Sabat. Łuk. 13.					
2. N.	**G. 1 Adw.** Bibiany panny	20 **N. 27 po S. H. 2**	7 37	4 1		7 11	2 27
3. P.	Franciszka Ksaw.	21 **Wowed. Boh.**	7 38	4 0		8 34	2 50
4. W.	Barbary panny	22 Fyłymona A.	7 39	4 0		9 46	3 23
5. Ś.	Sabby Opata	23 Amfyłokia E	7 40	4 0		10 43	4 9
6. C.	Mikołaja Biskupa	24 Ekateryny	7 41	4 0		11 22	5 11
7. P.	Ambrożego †	25 Kłymenta	7 42	4 0		11 49	6 23
8. S.	**Niep. Pocz. N. P. M.**	26 Ałyppa Pr.	7 44	4 0		wiecz	7 40
49.	Ewang. u Mateusza św. w Roz. 11 O poselstwie Jana do Chrystusa.	O kniazi pyt. Jisusa Łuk. 18.					
9. N.	**G. 2 Adw.** Leokadji	27 **N. 28 po S. H. 3**	7 45	3 59		— 8	8 56
10. P.	N. M. P. Loret.	28 Stefana M.	7 46	3 59		— 22	10 9
11. W.	Damazego Papieża	29 Paramona	7 47	3 59		— 33	11 21
12. Ś.	Aleksandra Żoł.	30 Andreja Ap.	7 48	3 59		— 42	rano
13. C.	Łucyi i Otylii	1 Dek. Nauma	7 49	3 59		— 52	1 42
14. P.	Nikazego i Spir.	2 Awakyma	7 50	3 59		1 2	2 55
15. S.	Ireniusza	3 Sofoniy	7 51	3 59		1 13	4 11
50.	Ewang. u Jana św. w rozdz. 1. O poselstwie żydów do Jana.	Jisus iscitaje 10 prokażenych. Łuk. 17.					
16. N.	**G. 3 Adw.** Adelajdy	4 **N. 29 po S. H. 4**	7 52	4 0		1 27	5 30
17. P.	Łazarza B.	5 Sawwy Osw.	7 53	4 0		1 46	6 52
18. W.	Gracyana	6 **Nykołaja**	7 54	4 1		2 14	8 10
19. Ś.	Such. Nemezyusza †	7 Amwrozya	7 54	4 1		2 55	9 18
20. C.	Teofila męczennika	8 Pałapia Prep.	7 55	4 1		3 55	10 8
21. P.	Tomasza Apostoła	9 **Zacz. Bohor.**	7 56	4 2		5 13	10 43
22. S.	Zenona męczennika †	10 Atyny i Jere.	7 57	4 2		6 42	11 7
51.	Ewang. u Łukasza św. w Roz. 3 W 15 roku panowania ces. Tyber.	O wełykoj weczeri Łuk. 14.					
23. N.	**G. 4 Adw.** Wiktoryi	11 **N. 30 p. S. H. 5**	7 57	4 3		8 14	11 25
24. P.	Adama i Ewy †	12 Spirydiona	7 57	4 3		9 45	11 39
25. W.	**Boże Narodzenie**	13 Jewstratia	7 57	4 3		11 12	11 51
26. Ś.	**Szczepana męczennika**	14 Ftyrsa M.	7 58	4 5		rano	wiecz
27. C.	Jana Ewangelisty	15 Etefteria	7 58	4 6		2 3	— 3
28. P.	Młodzianków M. M.	16 Ahhea	7 58	4 7		3 29	— 16
29. S.	Tomasza Biskupa męczen.	17 Danyiła Pror.	7 58	4 7		4 54	— 32
52.	Ewang. u Łukasza św. w Roz. 2 Wówczas dz. /ili się ojce i matki.	Knycha Rożdestwo Chrysta. Mat. 1.					
30. N.	G. Dawida króla	18 **N. 31. S. O. O. H. 6**	7 58	4 8		6 18	— 52
31. P.	Sylwestra Pap.	19 Wonyfatya	7 58	4 8		7 33	1 21

Odmiany księżyca i domyślny stan powietrza

Nów dnia 4. o godzinie 11. minut 37. wieczór.

Pogodne jednak mroźne powietrze.

Pierwsza kwadra dnia 12. o godzinie 11. min 7. wieczór.

Jasno i mroźno.

Pełnia dnia 20 o godzinie 1. min. 24. wieczór.

Śnieg i deszcz.

Ostatnia kwadra dnia 27. o godzinie 7. min. 53. rano.

Powietrze zimne przytem zamiecie śnieżne.

W Grudniu ubywa dzień o minut 16.

Długość dnia w przecięciu 8. godzin i 30 minut.

Księżyc oddala się od ziemi dnia 11. a przybliża się dnia 23.

Przepowiednie kalendarza stuletniego:

Grudzień — 1. i 2. śnieg, od 3. do 8 powietrze niestałe, 10. mroźno i śnieżno, 11. i 12. silne mrozy, 13. i 14 śnieg. 16. do 20. jasno i mroźnoj potem do końca posępno i śnieg

Kalendarz żydowski:

1. Grudnia 25. Kislew Pośw. Świąt. Chanuka
7. „ 1. Thebeth.
16. „ 10. „ Post. Obléż. Jerozolimy.

Imiona kalendarza sławiańskiego na r. 1877.

Styczeń.	Luty.	Marzec.	Kwiecień.	Maj.	Czerwiec.
1. Mieczysław bł	1. Zegota.	1. Budzisław.	1. Zbigniew.	1. Lubomir.	1. Świętopełk.
2. Strzeżysław.	2. Miłosława.	2. Radosław.	2. Sudomir.	2. Witymir.	2. Ratysław.
3. Włastymiła.	3. Błażej.	3. Sławomiła.	3. Włatysław.	3. Świętosław.	3. Braumiła.
4. Dobromir.	4. Witosława.	4. Kazimierz.	4. Mnożysław,	4. Wieńczysław.	4. Litomił.
5. Włastybór.	5. Dobrochna.	5. Pokosław.	5. Borzywój bł.	5. Chocisław.	5. Dobromił.
6. Bojomir.	6. Bohdana.	6. Wojsław.	6. Świętobór bł.	6. Gościwit błog	6. Cichomir.
7. Świętosław.	7. Sulisław bł.	7. Bogowit.	7. Przesław.	7. Ludomiła św.	7. Wisław błog.
8. Mścisław.	8. Gniewomir.	8. Miłogost.	8. Radosław.	8. Stanisław św.	8. Wyszosław.
9. Władymira.	9. Gorysław.	9. Mścisława bł.	9. Dobrosława.	9. Bożerad błog.	9. Sławój
10. Dobrosław.	10. Tomiła bł.	10. Bożesław.	10. Gorysław.	10. Cierpimir.	10. Bogumił.
11. Krzesimir.	11. Świętochna.	11. Ludosława.	11. Jaromir.	11. Ludowit.	11. Radomił.
12. Czesława.	12. Radzyń św.	12. Swatosz.	12. Lubosław.	12. Wszemił.	12. Wyszomir.
13. Bogomir.	13. Jordan św.	13. Niecisław.	13. Drzemysław.	13. Cichosław.	13. Chotymir.
14. Radogost.	14. Niemir.	14. Bożena.	14. Myślimir.	14. Dobiesław.	14. Przedzimir bł.
15. Domosław.	15. Szczęsław.	15. Długomir.	15. Wacław bł.	15. Strzeżysława.	15. Wit sw.
16. Włodzimierz.	16. Milada bł.	16. Ojcosław.	16. Nosisław.	16. Wieńczysław.	16. Budzimir.
17. Rościsław.	17. Świętorad.	16. Zbigniew.	17. Krasisław.	17. Sławomir.	17. Drogomysł.
18. Jaropełk.	18. Wielosława.	18. Boguchwał.	18. Gościsław.	18. Wszesław.	18. Długosław.
19. Ratymir.	19. Czcisława bł.	19. Bohdan.	19. Włodzimierz.	19. Krzesomyśl.	19. Borzysław.
20. Sebastyan.	20. Lubomił.	20. Polemir.	20. Czesław Męcz	20. Bronimir.	20. Bogna św.
21. Jarosława.	21. Onosława.	21. Błogosław.	21. Drogomił.	21. Przesława bł.	21. Domysław.
22. Witysław.	22. Wrocisław.	22. Godysław.	22. Strzeżymir.	22. Wisława bł.	22. Broniwój.
23. Wrócisława.	23. Przedzisława	23. Zbisław.	23. Wojciech św.	23. Budziwój.	23. Wanda.
24. Chwalibóg.	24. Bogusz.	24. Lubomira.	24. Jerzy św.	24. Tomira.	24. Janisław.
25. Miłosz.	25. Sławobój.	25. Więcysław.	25. Jarosław.	25. Borysława.	25. Włastymił.
26. Skarbimir.	26. Mirosław.	26. Świętobój.	26. Spitymir.	26. Więcymił.	26. Rozmysław.
27. Przybysław	27. Wiarosława.	27. Bohdar bł.	27. Bogufał.	27. Rusław.	27. Władysław św.
28. Radomir.	28. Chwalibóg.	28. Krzesław.	28. Żywisław.	28. Jaromir.	28. Zbroisław.
29. Zdzisław.	29. Nosisław.	29. Czcimisław.	29. Sogosławt.	29. Boguchwała.	29. Wyszomir.
30. Dobrogniewa.		30. Szukosław.	30. Chwalisława.	30. Sulimir.	30. Cichosław.
31. Spitogniew.		31. Dobromira.		31. Bożesława.	

Lipiec.	Sierpień.	Wrzesień.	Październik.	Listopad.	Grudzień.
1. Bogusław.	1. Rolisław.	1. Dzierzysław.	1. Znatysław.	1. Warcisław.	1. Samosława.
2. Ojcomił.	2. Świętosława.	2. Czcibóg.	2. Stanimir.	2. Witymir.	2. Szulisław.
3. Miłosław.	3. Letosław.	3. Przesława św	3. Sieman.	3. Ohwalisław.	3. Wiślimir.
4. Wielisław.	4. Ostromir bł.	4. Rościsław.	4. Bratysław.	4. Mściwój	4. Lubomiła.
5. Prokop.	5. Stanisław św.	5. Wodzisław.	5. Zusław.	5. Sławomir bł.	5. Spitosława,
6. Izasław.	6. Chlebosław.	6. Drogowit.	6. Bronisław.	6. Wszewład.	6. Jarogniew.
7. Krasnoroda.	7. Olech św.	7. Domosława.	7. Rosława.	7. Żytomir.	7. Ludomyśl.
8. Chwalimir.	8. Niezamyśl.	8. Radosława.	8. Wojsława.	8. Sędziwój.	8. Boguwola.
9. Strachota.	9. Borys i Chleb	9. Sobiebór.	9. Dogomost.	9. Bogodar.	9. Wyszosława.
10. Radziwój.	10. Wawrzyniec.	10 Władybój.	10. Tomił.	10. Ludomir.	10 Radzisława bł.
11. Olcha św.	11. Włodzimira.	11. Iścisław.	11. Dobromiła.	11. Spitosław.	11. Wojmir.
12. Tolimir błog.	12. Sława błog.	12. Radzimir.	12. Grzmisław.	12. Nowosław.	12. Wolidar.
13 Radomiła.	13. Rosław.	13. Chronisław.	13. Ziemisław.	13. Wszerad.	13. Władysława.
14. Dobrogost.	14. Dobrowój.	14. Ziemomysł bł.	14. Dzierżymir.	14. Wodzimir.	14. Sławimor,
15. Radosław.	15. Jacław św.	15. Budzimił.	15. Długosława.	15. Przybysław.	15. Wolimir.
16. Dzierżysława.	16. Domorad.	16. Sędzisław.	16. Radzisław.	16. Radomir.	16. Zdosława.
17. Dzierżykraj.	17. Miron św.	17. Drogosław.	17. Zystysława.	17. Zbisław.	17. Żyrosław
18. Unisław.	18. Bronisława.	18. Dobrowit.	18. Bratumił.	18. Stanisł. Kost. ś.	18. Wszemir.
19. Wodzisław.	19. Bolesław.	19. Krzepimir.	19. Ziemowit bł.	19. Drogomira.	19. Mścigniew.
20. Czesław.	20. Sobiesław.	20. Myślisław.	20. Budzisława.	20. Sędzimir.	20. Bogumiła.
21. Stosław i Dys.	21. Fazimira.	21. Bożydar.	21. Daromiła.	21. Sław.	21. Tomisław bł.
22. Bolesława.	22. Radomił.	22. Zelimir.	22. Przebysława.	22. Wszemiła.	22. Drogomir.
23. Żelisław.	23. Cichomił.	23. Bogusława bł	23. Włastymir.	23. Miływój.	23 Sławomira.
24. Lubomira.	24. Cieszymir.	24. Homir.	24. Siemisław.	24. Dorosław.	24. Godysława.
25. Sławosz.	25. Namysław.	25. Świętopełk.	25. Samomysł.	25. Chwalimira.	25 Grzmisława.
26. Mirosława.	26. Włastymira.	26. Ładysław bł.	26. Lutosław.	26. Lechosław.	26. Wróciwój.
27. Wszebor.	27. Przedzisław.	27. Damian.	27. Witomił.	27. Tomir.	27. Radomysł.
28. Świętomir.	28. Wyszomir.	28. Wacław św.	28. Władybóg.	28. Gościsław.	28. Godzisław.
29. Cierpisława.	29. Racibor błog.	29. Dadzibóg.	29. Dalemił.	29. Przemyśl.	29. Gosław bł.
30. Ludomir.	30. Szczęsny św.	30. Imisław.	30. Przemysława.	30. Ludosław.	30. Ludomił.
31. Zdobysław.	31. Świętosław.		31. Godzimir.		31. Lassota.

Przepisy pocztowe.

Poczta listowna.

Opłata pocztowa (Porto) za pojedynczy list ważący od 1—15 gramów wynosi w obrębie państwa austrjackiego, bez różnicy odległości miejsca 5 ct. Za listy ważące od 16—250 gramów 10 ct. Do Niemiec, Helgolandji i Luksemburgu wynosi opłata od listu pojedyńczego, ważącego od 1—15 gr. bez różnicy odległości tak jak w państwie austrjackiem 5 ct., a 16—250 gramów 10 ct.

Za listy, które w miejscu poczty oddane być mają (Loco-Briefe), płaci się za list ważący od 1—15 gr. 3 ct. Za listy niefrankowane, albo niezupełnie frankowane, opłaca się prócz należącego się porta, jeszcze dodatkowo 5 ct., a od listów miejscowych 3 ct.

Listy rekomendowane muszą być frankowane z wyjątkiem listów adresowanych do Niemiec, Luksemburgu i Helgolandji. Należytość rekomendacyjna wynosi w miejscu poczty 5 ct., do wszystkich zaś innych miejsc monarchji 10 ct., która się uiszcza przylepieniem marki pocztowej na stronie pieczęci.

Na żądanie udziela poczta zwrotne recepisy (Retour Recepis), za co się płaci 10 ct.; za reklamacje (Questions-Schreiben) płaci się również 10 ct., wyjąwszy w razach w których zachodzi wzgląd, że opłacony rewers zwrotny miał już czas powrócić a mimo to nie powrócił, lub w których adresat wyraźnie zaprzecza odebranie listu; kwestje takie czyli reklamacje uwolnione są od opłaty pocztowej.

Reklamacje do gazet i pism czasowych, jeżeli nie są opieczętowane, są również wolne od opłaty.

Przesyłki pieniężne.

Listy i pakiety zawierające pieniądze lub papiery wartościowe, powinny być dobrze zaopatrzone, a mianowicie: posyłki banknotów w listach bez kowert lub w małych pakietach, powinny wewnątrz i zewnątrz najmniej 2ma pieczęciami być zaopatrzone; koperty (Kreuz-Couverte) wymagają 4 pieczątki, zostawiając środkowe miejsce, w którem się wszystkie cztery języczki koperty stykają, dla pieczątki pocztowej, Oraz należy na kopercie poszczególnić ilość gatunków zawartej monety i ogólną sumę tejże podać.

Przy posyłkach tego rodzaju, poczta obowiązaną jest tylko list bez uszkodzenia pieczątek i wagi do adresata odstawić, nie ręcząc za prawdziwość podanej kwoty. Jeżeliby przy doręczeniu wzmiankowanej przesyłki, pieczęć lub kowerta naruszoną była, może odbierający żądać od urzędu pocztowego przeważenia przesyłki jakoteż odpieczętowania tejże i przeliczenia sawartej kwoty, a gdyby się okazał niedobór, jeżeli takowy w obrębie tejże poczty spełnionem został, urząd pocztowy jest obowiązany takowy uiścić.

Odebranie takowej pieniężnej przesyłki bez zarzutu ze strony odbierającego, uwalnia urząd pocztowy od wszelkiej odpowiedzialności. Oddawcy przesyłki pieniężnej wolno jest takową otwartą na pocztę przynieść, która tamże przeliczoną i pieczątkami prywatną i rządową zaopatroną zostaje.

Asygnaty pieniężne.

We wszystkich miejscach monarchji austrjackiej, w których znajdują się poczty, mogą być sumy do 50 zł. włącznie na inne poczty austrjackie asygnowane.

W Galicji mogą być przekazywane asygnaty pocztowe do wysokości 1000 złr. w miastach: Bochnia, Brody, Kraków, Lwów, Przemyśl, Stanisławów, Tarnów i Tarnopol.

Asygnaty poczta dostawia adresatowi po sprawdzeniu tegoż osoby do mieszkania. Potwierdzenie doręczenia stwierdza się własnoręcznym podpisem, a po wypełnieniu na odwrotnej stronie asygnaty umieszczonego kwitu, wypłaca poczta niezwłocznie asygnowaną sumę.

Asygnowanie pieniędzy w drodze telegraficznej jest dozwolone. Przy asygsowaniu pieniędzy w drodze telegraficznej, dolicza się do zwykłej taksy należytość za dostawienie do urzędu telegraficznego w ilości 10 ct. należytość za telegram podług taryfy telegraficznej, wreszcie należytość za dostawienie depeszy adresatowi w ilości 15 ct., jeżeli adresat w miejscu stacji telegraficznej mieszka; za dalsze dostawienie płaci się 50 ct. od mili, licząc od najbliższej stacji telegraficznej.

Posyłki za poborem należytości.

Przesyłki za poborem należytości są te, za które poczta obowiązaną jest pobrać pewną przez przesyłającego zznaczoną kwotę od adresata i wypłacić ją podawcy przez urząd pocztowy podawczy. Posyłki takowe nie mogą przenosić sumy 100 złr. Przesyłki za poborem pocztowym muszą być odebrane w przeciągu dni 14 od nadejścia za miejsce przeznaczenia, w przeciwnym razie zwraca się je adresatowi; to samo stosuje się także do przesyłek za poborem z dodatkiem „poste restante."

Wypłata zaliczki pocztowej następuje po doniesieniu urzędu pocztowego oddawczego, że adresat sumę wykazaną już uiścił. Zaliczki mają być odbierane w przeciągu 6 tygodni od czasu wysłania.

Doręczenia pakietów i listów pieniężnych przez umyślnych posłańców (expres).

Według najnowszego obwieszczenia c. k. Dyrekcji poczt, pakiety i listy pieniężne na żądanie nadawcy będą natychmiast po ich nadejściu adresatowi w pomieszkaniu doręczone przez umyślnego posłańca (expres), a to pod następującemi warunkami:

1. Nadawca pakietu lub listu pieniężnego, który przez umyślnego ma być doręczony, winien na adresie posyłki i na liście frachtowym, jeżeli takowy jest dołączony, zrobić oznakę „expres," lub „przez

expresa“ lub „przez umyślnego posłańca“; oznaki jak „cito,“ „pilno,“ „bardzo pilno“ nie będą jako życzenie doręczenia przez umyślnego uważane. Jeżeli jest życzeniem nadawcy, by posyłka, gdyby do miejsca przeznaczenia w nocy nadejść miała, przed pewną godziną następnego rana nie była doręczoną, to winien tę uwagę obok powyższej oznaki dołączyć. Na liście frachtowym i adresie posyłki, ma być wyrażone imię i nazwisko, jakoteż i mieszkanie (ulica i numer domu) adresata i nadawcy, przy posyłkach urzędowych nazwa i siedziba władzy odsyłającej i otrzymującej posyłkę.

2. Posyłki zaopatrzone oznaką „expres,“ będą adresatowi zaraz po nadejściu do miejsca przeznaczenia przez umyślnego posłańca do pomieszkania odesłane lub nadejście takowych tylko awizowane, rozumie się, jeżeli nadawca nie objawił życzenia poźniejszego doręczenia. — Doręczenie w mieszkaniu wtedy tylko nastąpi, jeżeli posyłka nie podlega opłacie cła, tudzież jeżeli jej waga nie przenosi 2 kilogr. i 8 hektogr, czyli 5 funtów a wartość lub ciążąca na niej kwota pobrana nie przenosi 100 zł. i jeżeli adresat w miejscu urzędu oddawczego, tj. na wieś jest przeznaczoną, zakład pocztowy ma tylko obowiązek natychmiastowego doręczenia awiza na nadeszłą posyłkę przez umyślnego posłańca w mieszkaniu adresata.

3. Jako należytość za natychmiastowe doręczenie płaci nadawca zaraz przy nadawaniu (bez względu czy posyłkę samą frankuje lub nie) w wypadkach jeżeli posyłka adresatowi w mieszkaniu doręczoną być ma. 30 ct., w wypadkach zaś, jeżeli posyłka w miejscu siedziby oddawczego urzędu pocztowego adresatowi awizowaną być ma, 15 ct. i to bez względów czy to się w dzień lub w nocy uskutecznia.

4. Zapłatę należytości za doręczenie natychmiastowe, uwidoczni pocztowy urzad nadawczy na rewersie nadawczym z bliższem oznaczeniem tej należytośći.

5. Jeżeli urząd oddawczy spostrzeże, że wpłacona przez nadawcę należytość w niedostatecznej kwocie pobraną została, to odbierze brakującą kwotę od adresata. Jeżeliby adresat się wzbraniał uiścić tę dopłatę, to wyda mu się posyłkę tylko pod tym warunkiem, że potwierdzi niezapłacenie żądanej dopłaty na rewersie expresowym. Jednak inne należytości, które cieżą na posyłce, doręczyć się mającej, jako to: portorjum lub kwota pobrania winne być zaraz przy odebraniu zapłacone. Jeżeliby adresat nie uiścił dopłaty za doręczenie przez umyślnego lub jeżeliby takowa dalej musiała być przesłaną, natenczas nadawca jest obowiązany brakującą kwotę należytości za doręczenie przez umyślnego zwrócić. Posyłki więc jako niedorączalne na miejsce nadania zwrócone, nie będą nadawcy inaczej wydane, jak tylko za zwrotem wszystkich na nich ciężących należytości, a zatem i dopłat z powodu usiłowanego natychmiastowego doręczenia wynikłych, a jeżeliby nadawca przyjąć je wzbraniał sie, to rzeczone należytości za pomocą sprzedaży posyłki ściągnięte zostaną.

6. Jeżeli posyłki w mowie będące adresatowi do innego jak pierwotnie oznaczonego miejsca przeznaczenia odesłane być muszą, to w tem nowem miejscu przez „umyślnego“ doręczone będą tylko w tym wypadku, jeżeli w pierwotnem miejscu przeznaczenia nie usiłowano natychmiastowego doręczenia lub awizowania.

7. W obrębie własnego okręgu urzędu nadawczego, doręczenie pakietów i listów pieniężnych przez umyślnego posłańca (expres) miejsca mieć nie będzie.

Poczta frachtowa.

Pisma bez podania wartości włącznie 5 łutów ważące odsyłają się pocztą listową.

Porto za przesyłki w obrębie państwa austrjackiego może być przez oddawcę zapłacone lub na odbierającego (adresata) przekazane, z wyjątkiem przysyłek bez podanej wartości, które frankowane być muszą.

Za przesyłki frachtowe lnb pieniężne do miejsc w obrębie państwa austrjackiego, opłaca się należytość od wartości i wagi.

Do każdego pakietu na 3 łuty ma być dołączony adres osobny czyli list frachtowy zaopatrzony 6cio-krajcarową marką stemplową i pieczęcią oddawcy.

Za zwrócone pakiety, które adresat nie przyjął lub mu wręczone być nie mogły, albo za dalsze odsyłanie takowych na inne miejsce, jak pierwotny adres opiewa, ma być opłacone porto jak za nową posyłkę. Jedynie przy posyłkach pod opaską bez podanej wartości, nie opłaca się porto zwrotne.

W razie zatracenia przesyłki bez podanej wartości, poszkodowany otrzymuje jako zwrot poniesionej szkody 50 ct. za każdy funt wagi przedmiotu posłanego.

Karty korespondencyjne.

Karta korespondencyjna kosztuje do wszystkich miejsc austrjacko-węgierskiej monarchji i do Niemiec 2 ct. Karty kzrespondencyjne można rekomendować i przylepia się w tym colu na odwrotnej stronie markę w wysokości należytości rekomendacyjnej. W miejscach gdzie c. k. listonoszów nie ma, płaci się za dorączenie 1 ct.

Dla zagranicy używa się zwykłych kart korespondencyjnych, a zwyżkę frankatury uiszcza się przez dolepianie odpowiednich marek.

Karty korespondencyjne można dla własnego użytku drukować lub litografować kazać i do posyłek w obrębie monarchji austrjacko-węgierskiej marką 2 ct. frankować. — Prócz tekstu drukowanego i litografowanego nie mogą karty takie innych dopisków zawierać z wyjątkiem adresu, daty i podpisu. Przy posyłce kart takich za granicę opłaca się należytość frankatury taką samą jak za inne druki.

Do kart korespondencyjnych można próbki towarów i wzory dołączać. Karta taka może jednak zawierać tylko dopiski odnoszące się do próbki towaru i winna być należycie frankowaną.

Popsute karty zamieniają się równie jak koperty listowe za dopłatę 1 ct. na nowe.

Wykaz

urzędów pocztowych w Galicji i na Bukowinie.

(Poczty na Bukowinie położone są oznaczone literą B.)

Alwernia, Andrychów.

Barszczowice, Baligród, Babice, Baranów, Banilla B., Bartatów, Barycz, Bełz, Bełzec, Berhomet B., Bestwina, Biała, Biadoliny, Białogóra, Białykamień, Biecz, Bieńczyce, Bierzanów, Bistrzyc B., Bircza, Błażowa, Bóbrka, Borki wielkie, Bochnia, Bogdanówka, Bołszowce, Bohorodczany, Bojan B., Bojanów, Bolechów, Bogumiłowice, Bolesław, Borszczow, Borynia, Bosancze B., Borysław, Bobowa, Bortniki, Borynicze, Brody, Bronica, Brzesko, Brzeżany, Brzostek, Brzozdowce, Brzozów, Brzeżnica, Buczacz, Budzanów, Bukowsko, Bukszoja B., Bursztyn, Bukaczowce, Busk, Byszów.

Cewków, Chodaczków, Chodorów, Chołojów, Chorostków, Chreft, Chorośnica, Chrzanów, Chyrów, Chmielówka, Chocimierz, Cisna, Cieszanów, Ciężkowice, Czerniowce B., Czerlany, Czarna, Czermin, Czernelica, Czernichów, Czosnowiec, Czortków, Czerepkoutz B., Czchów, Czudec, Czudin B.

Dawidkowice, Dawidów, Dąbrowa, Dąbie, Delatyn, Dębica, Dembowiec, Derewacz, Dobra, Dobromil, Dobczyce, Dobroszyn, Dobrotwór, Dorna B., Dorna-Watra B., Draczinec B., Dolina, Dragojestie B., Drohobycz, Dubiecko, Dublany, Dukla, Dupliska, Dunajec czarny, Dunajów, Dynów, Dzików, Dzuryń B.

Felsztyn, Firlejów, Frasin B., Fratautz B., Fürstenthal B., Frysztak.

Gaje, Gdów, Gliniany, Głogów, Gołogóry, Gorlice, Grabownica, Grab, Graniczestie B., Grębów, Gródek pod Lwowem, Gródek nad Dunajem, Gromnik, Grodzisko, Grybów, Grzymałów, Gurahumora B., Gwoździec.

Hadikfva B., Halicz, Hatna A., Hliboka B., Hluboczek wielki, Horodenka, Horodnica, Horożanka, Horodyszcze, Horyniec, Hruszów, Hussaków, Husiatyn.

Ilischestie B., Iwonicz, Isten Segits U., Itzkany B., Izdebnik.

Jabłonów, Jabłonica, Jakobeny B., Jagielnica, Janów pr. Trembowla, Janów pod Lwowem, Jarosław, Jaryczów, Jasienica, Jasło, Jazliska, Jazłowiec, Jaworów, Jawornik, Jaworzno, Jedlicze, Jeleśna, Jezierna, Jezierżany, Iławcse, Jezupol, Jordanów, Jodłowa.

Kaczeka B., Kadobestie B., Kalwarja. Kałusz, Kamień, Karlsberg B., Kamionka strumił., Kasperowce, Kańczug a, Kenty, Kimpolung B., Kirlibaba B., Klasno, Klimiec, Kniaże, Knihenicze, Kołaczyce, Kolbuszowa, Kołomyja, Komarno, Komańcza, Kopeczyńce, Konieczna, Kąty, Kozy, Korczyna, Korotówka, Korowia B., Kossów, Koropiec, Korsów, Kotzman B., Kozaczówka, Koziowa, Kozowa, Kozłów, Korszów, Krasiczyn, Kraków, Krakowiec, Krempna, Krosno, Krościenko via Sącz, Krościenko via Chyrów, Krukienice, Krzywca van Sanem, Krzywcze via Czortków, Krynica, Krechowce, Krzeszowice, Krystyampol, Krasne, Kurowice, Kutty, Kulików, Kuczurmik B, Kuczurmare B., Kupka B.

Lanckrona, Leluchów, Leśniów, Leżajsk, Lipnica dolna, Lisko, Liszki, Lisiagóra, Limanów, Liznica murowana, Lipowiec, Lubaczów, Lubień pod Lwowem, Lubień via Bochnia, Lubieńce, Lutowiska, Lubycza, Lwów.

Łabowa, Łańczyn, Łańcut, Łapanów, Łąka, Łącko, Łomna, Łopatyn, Łukawica, Łopuszanka chomina, Łupków, Łużan, Łysiec.

Magierów, Maniowa, Majdan pod Kałuszem, Majdan pod Kolbuszową, Małastów, Maksymówka, Maków, Manasterzyska, Mariampol, Mardzina B., Medenice, Miejsce, Meteniów, Michalcze, Mikołajów, Mikulińce, Milszoutz B., Mikuliczyn, Mielec, Mielnica, Miłówka, Mitoka B., Mogilany, Mołdawica B., Mościska, Mołodia B., Mosty wielkie, Mrzygłód, Mszana dolna, Muchawka, Muszyna, Mużyłowice, Myślenice.

Nadwórna, Nadbrezie, Narajów, Narol, Nawarja, Nepolokoutz B., Niżniów, Niebylec, Niezwiska, Niemirów, Niepołomice, Nisko, Niewisko, Niżankowice, Nowagóra, Nowemiasto, Nowytarg, Nowosielica B., Nowesioło via Tarnopol, Nowesioło pod Stryjem.

Obertyn, Okna B., Okocim, Olpiny, Olszany, Olszanica via Złoczów, Olszanica via Ustrzyki, Oleszyce, Olesko, Olejów, Osiek, Ossowce, Oświęcim, Oswor B., Ottynia, Ożydów.

Perehyńsko, Peczyniżyn, Pilzno, Pistyń, Piwniczna, Pieniaki, Pleszów, Płuchów, Podbuż, Podgórze, Podhajce, Podhajczyki via Złoczów, Podhajczyki via Trembowla, Podhorce, Pojanastampi B, Pomorzany, Podkamień via Brody, Podkamień via Rohatyn, Potok złoty, Podwołoczyska, Pożoritta B., Popielniki, Porąbka, Poronin, Podłęże, Potylicz, Pruchnik, Przemyśl, Przemyślany, Probużna, Przecław, Przeginia, Przeworsk, Putilla B.

Raba, Radomyśl, Radautz B., Radłów, Radymno, Radziechów, Rajcza, Rawa ruska, Ranıszów, Rohatyn, Rokietnica, Romanówka, Ropczyce, Rozdół, Rożnów, Rożniatów, Rozwadów, Roztoki, Rudki, Rudnik, Rybotycze, Ryglice, Rymanów, Rzegocina, Rzepiennik, Rzeszów.

Sądagóra B., Sambor, Sanok, Skarzyna, Sassów, Sącz-Stary, Sącz-Nowy, Sądowa Wisznia, Schodnica, Sereth B., Seletin B., Sędziszów, Sieniawa, Siedleszowice, Sinoutz B., Słotwina, Skała, Skałat, Skawina, Skrzydlna, Skwarzawa, Skoło, Skomielna, Slemień, Słobudka leśna, Smolnica, Smorze, Śniatyn, Sołotwina, Solka B., Sokal, Sokołówka, Sokołów via Rzeszów, Sokołów via Stryj, Solina, Stare miasto, Staresioło, Strzeliska. Stanisławów, Stanisławczyk, Stawczan B., Stanestie B., Starasól, Storożynetz B., Stojanów, Strussów, Stryj, Stratyn, Strzyżów, Sucha, Suchodół, Suczawa B., Sulechów, Sułkowice (Suchódół), Sulechów, Swiątniki, Świerz, Szechynie, Szkło, Szczawnica, Szczakowa, Szczerzec, Szczucin, Szczawna, Szczurowice, Szczurowa, Szczerboutz B.

Tarnopol, Tarnów, Tarnoruda, Tartaków, Tereścheny B., Terebiestie B., Tłumacz, Tłuste, Toporoutz B., Toporów, Touste, Trembowla, Truskawiec, Trzciana, Trzebinia, Tuchów, Tuchołka, Turka, Turzynka, Tarze, Tyśmienica, Tyrawa wołoska, Tymbark, Tymowa, Tyczyn.

Uhersko, Uhnów, Uhrynów, Ulanów, Ułaszkowce, Uście solne, Uście zielone, Uście biskupie, Uście ruskie, Uścierzyki, Uścieczko, Ustrzyki dolne.

Valeputna B.

Wadowice, Wama B., Waręż, Watra dorna B., Waszkoutz B., Wełdzierz, Wielkie oczy, Wieliczka, Wielopole, Winniki, Wików B., Wilamowice, Wiśniowczyk, Wisznicz, Witków nowy, Wiśniowa, Wojtkowa, Wojnicz, Wojniłów, Wola michowa, Wolica, Wysoka wyżna, Wybranówka, Wyżnia B. pod Kutami, Wzdów.

Zabłotów, Zabłotce, Zagórz, Zabierzów, Zakopane, Zaleszczyki, Załośce, Załuże, Zamarstynów, Zapałów, Zassów, Zastawna B., Zator, Zarszyn, Zakliczyn, Zadwórze, Zawałów, Zawoja, Zarudzie, Zbaraż, Zborów, Zbyszyce, Złoczów, Zmigród, Złotniki, Zureń B.

Żabne, Żołynia, Żółtańce, Żurawnica, Żurawno, Żółkiew, Zegestów.

Taryfa należytości za telegramy.

Depesze telegraficzne przesyłać można we wszystkich w państwie austrjackiem używanych językach (kreślone łacińskiemi czcionkami), nadto w francuzkim, włoskim i angielskim.

Wysokość spłaty za przesyłkę depeszy oblicza się w miarę ilości wyrazów i odległości.

Zwykła depesza pojedyncza nie może obejmować więcej nad dwadzieścia wyrazów.

Wyraz obejmujący do siedmiu sylab, uważa się za jeden, mający zaś więcej niż siedm, liczy się za dwa — dla tego wyraz złożony, napisany razem do siedmiu sylab uchodzi za jeden. Co się tyczy liczb, pięć cyfer liczy się za jeden wyraz; więcef niż pięć liczą się za 2 wyrazy.

Przesyłka zwykłej depeszy, złożonej z 20 wyrazów kosztuje w całej Austrji, bez różnicy oddalenia 50 ct.; za każde następujące 10 wyrazów opłata podnosi się o połowę.

Koszta za depesze przesyłane sztafetą, oblicza się podług miejscowych cen i w miarę odległości ostatniej stacji telegraficznej.

Oddawca telegramu może zamówić sobie odpowiedź, opłaciwszy ją na miejscu — która, skoro nadejdzie, doręczoną mu zostanie w skazanem przezeń miejscu, albo odebrać ją może w biurze telegraficznem, albo też na poczcie (poste restante) można też telegrafować za rewersem, a w takim razie płaci się 5 ct. Za dowód doręczenia płaci się 50 ct.

Przepisy te obowiązują nie tylko w granicach państwa austrjackiego, ale i w całych Niemczech.

Depesze telegraficzne do innych krajów przesyłane, innej ulegają opłacie; i tak wynosi opłata od pojedynczej depeszy, t. j. za pierwszych 20 słów:

do Belgji . . .	2 złr.	— ct.
„ Danji . . .	2 „	— „
do Francji	2 złr.	40 ct.
„ Algeru (w srebrze) . . .	5 „	60 „
„ Grecji, jako to: do Syry . .	4 „	— „
„ wysp Ithafi, Cekalonji i Zante .	3 „	40 „
„ wszystkich iunych greckich stacji telegr.	2 „	80 „
„ Anglji, jako to: do Londynu . .	2 „	80 „
„ innych angielskich stacji telegraficznych	3 „	20 „
„ Gibraltaru	5 „	— „
„ Włoch, jako to: do Lombardo-Wenecji	— „	80 „
„ wszystkich innych włoskich stacji .	1 „	20 „
„ Montenegro (Czarnogóry) . .	1 „	— „
„ Malty	3 „	60 „
„ Norwegji	2 „	80 „
„ Portugalji	3 „	80 „
„ Persji (w srebrze) . . .	11 „	20 „
„ Rumunji	1 „	60 „
„ Rzeszy niemieckiej . . .	1 „	— „
„ Rosji, jako to: z Brodów do Radziwiłłowa	— „	60 „
ze wszystkich nie dalej jak 25 mil od kordonu, do wszystkich nie dalej jak 25 mil za kordonem leżących stacji .	1 „	20 „
„ dalszych rosyjskich stacji w Europie	3 „	20 „
„ kaukazkich krajów (w srebrze) .	4 „	40 „
„ w Syberji po tomski południk (w srebrze)	6 „	40 „
„ Syberji za tomskim południkiem .	9 „	60 „
„ Serbji	— „	80 „
„ Szwecji	2 „	20 „
„ Hiszpanji	3 „	40 „
„ Turcji europejskiej . . .	2 „	80 „
„ azjatycko-tureckich portów (w srebrze)	4 „	40 „
„ azjatyc.-tureck. stacji w głębi kraju „	6 „	— „

Stacje telegraficzne w Galicji i na Bukowinie.

Audrychów,	Dębica,	Kałusz,	Medyka,	Przeworsk,	Tarnobrzeg,
Barszczowice,	Dobromil,	Kamionka strumił.	Mielnica.	Radomyśl,	Tarnopol***,
Bełz,	Dobrowlany,	Kenty,	Mielec;	Radymno,	Tarnów***,
Bełzec,	Dolina,	Kimpolung,	Mikołajów-Droho-	Radowce,	Tłumacz,
Berhometh,	Drohobycz,	Kłaj,	wyże,	Radziechów,	Tłuste,
Bierzanów,	Dubiecko,	Kniaże,	Mikulińce,	Rawa ruska,	Trembowla,
Bircza,	Dublany-Kranzberg	Kolbuszowa,	Mokre,	Rohatyn,	Truskawiec*,
Bilcze-Wolica,	Dukla,	Kołomyja,	Monasterzyska,	Ropczyce,	Trzebinia,
Bóbrka,	Dynów,	Komańcza,	Mościska,	Rozwadów,	Trzciana,
Bogdanówka,	Dziedzice,	Kopeczyńce,	Mosty wielkie,	Rudnik,	Turka,
Bogumiłowice,	Fulsztyn-Głęboka,	Korolówka,	Muszyna,	Rymanów,	Tyśmienica,
Bochnia,	Gaje wyższe,	Kotzmań,	Mszana,	Rzeszów,	Uhersko-Dobrzany,
Bojan,	Glinna Nawarja,	Kossów,	Myślenice,	Sadagóra,	Ułaszkowce**,
Bolechów,	Gródek,	Korszów,	Nadwórna,	Sambor,	Uście biskupie,
Borki wielkie,	Grybów,	Kraków***,	Nadyby-Wojatycze,	Sanok,	Ustrzyki,
Borszczów,	Grzymałów,	Krasiczyn,	Nepolokoutz,	Sędziszów,	Wadowice,
Borynicze,	Górahumora,	Krasne,	Niepołomice,	Sereth,	Wałki,
Borysław,	Gwoździec,	Krosno,	Niżankowice,	Siechów,	Watra Dorna,
Bortniki,	Hadikfala-Radowce	Krościenko,	Nowoselice,	Sieniawa,	Wieliczka,
Brody***,	Halicz,	Krynica*,	Nowytarg,	Skała,	Wisznitz,
Brzeżany,	Hermanowice,	Krystynopol,	Nowy Sącz,	Skałat,	Wybranówka,
Brzozów,	Hliboka,	Krzeszowice,	Okocim,	Słotwina,	Zadworze,
Buczacz,	Hłuboczek wielki,	Kuczurmare,	Okopy,	Śniatyn,	Zabierzów,
Bukaczowce,	Horodenka,	Kuty,	Olszanica,	Sokal,	Zabłotce,
Bursztyn,	Husiatyn,	Limanowa,	Otynia,	Stanisławów***,	Zabłotów,
Chorostków,	Jakobeny,	Lisko,	Oświęcim,	Staremiasto,	Zaleszczyki,
Chrzanów,	Jarosław,	Lubaczów,	Ożydów,	Stary Sącz,	Załuż,
Chodorów,	Jasło,	Lubień*,	Pilzno,	Stare Sioło,	Zagorz,
Chyrów,	Jaworów,	Lwów***,	Podgórze,	Starożyniec,	Zbaraż,
Czarna,	Jezierna,	Łańcut,	Podhajce,	Stryj,	Zborów,
Gzerniowce***.	Jezierzany,	Łupków,	Podłęże,	Suczawa,	Złoczów,
Czerepkoutz-Seret,	Jezupol,	Łużany,	Podwołoczyska,	Szczawnice*,	Żółkiew,
Cieszanów,	Jordanów,	Maków,	Przemyśl***,	Szczakowa,	Żurawno,
Czortków,	Iwonicz*,	Maksymówka,	Przemyślany,	Szczerzec,	Żywiec.

* otwarte w czasie kąpielowym, ** otwarte w czasie jarmarku, *** z służbą nocną.

Pociągi kolei żelaznej.

Godziny nocne od 6. wieczór do 5. minut 59 rano są czarno obwiedzione.

WIEDEŃ - ODERBERG-KRAKÓW. Kolej północna cesarza Ferdynanda.

Kilom.	Ceny jazdy I. zł.	I. ct.	II. zł.	II. ct.	III. zł.	III. ct.	IV. zł.	IV. ct.	Pociąg posp. I. zł.	I. ct.	II. zł.	II. ct.	Stacje	Pociąg osob. 9 I—III		Pociąg posp. 1 I—II		Pociąg mięsz. 29 II—IV		Pociąg mięsz. 31 II—IV		Pociąg osob. 11 I—III	
—	z Wiednia w banknotach												Wiedeń . . , Odj.	8	—	10	45	2	15	5	—	8	30
6	—	37	—	28	—	19	—	13	—	44	—	53	Floridsdorf . . .	8	15	11	57	2	33	5	20	8	45
14	—	63	—	47	—	32	—	21	—	—	—	—	Süssenbrun . . .	—	—	„	„	2	48	5	39	—	—
19	—	85	—	64	—	42	—	29	—	—	—	—	Wagram	8	35	„	„	2	59	5	53	9	5
32	1	47	1	11	—	74	—	49	1	77	1	33	Gänsendorf . (Przyj.	8	53	11	28	3	21	6	19	9	84
													(Odj.	8	59	11	31	3	36	6	27	9	30
40	1	91	1	43	—	96	—	64	—	—	—	—	Angern	9	13	„	„	3	42	6	45	9	43
51	2	39	1	80	1	20	—	80	2	87	2	16	Dürnkrut . . .	9	30	11	54	4	2	7	7	10	1
59	2	80	2	10	1	40	—	93	—	—	—	—	Drösing	9	43	„	„	4	17	7	24	10	14
65	3	13	2	35	1	57	1	5	3	75	2	—	Hohenau . . .	9	55	„	„	4	31	7	40	10	26
76	3	61	2	71	1	80	1	21	—	—	—	82	Bernhardsthal . .	—	—	„	„	4	49	8	—	—	—
84	4	—	3	—	2	—	1	34	4	80	3	61	Lundenburg . (Przyj.	10	22	12	34	5	3	8	15	10	53
													(Odj.	10	28	12	39	5	13	8	30	11	3
95	4	55	3	42	2	28	1	52	—	—	—	—	M.-Neudorf . . .	10	46	„	„	5	33	8	54	11	22
107	5	3	3	78	2	52	1	68	6	4	4	53	Göding	11	3	1	9	5	54	9	17	11	40
109	5	37	4	2	2	69	1	79	—	—	—	—	Strassnitz-Rohatez . .	11	15	„	„	6	8	9	33	11	54
118	5	99	4	49	2	99	2	—	—	—	—	—	Bisenz	11	36	„	„	6	35	10	1	12	16
139	6	66	4	99	3	33	2	22	7	98	5	99	Hradisch . . .	12	—	1	52	7	4	10	33	12	39
150	7	21	5	40	3	61	2	40	—	—	—	—	Napagedl . . .	12	19	„	„	7	27	11	—	12	59
162	7	76	5	82	3	88	2	59	—	—	—	—	Kwassitz-Tłumatschau .	12	37	„	„	7	48	11	23	1	17
169	8	12	6	9	4	6	2	71	9	75	7	31	Hullein	12	52	2	31	8	4	11	42	1	31
184	8	86	6	65	4	43	2	95	10	63	7	97	Prerau . . . Przyj.	1	14	2	48	8	30	12	10	1	53
													Odj.	2	15	3	3	6	16	12	30	2	16
199	9	59	7	20	4	80	3	20	—	—	—	—	Leipnik	2	38	„	„	7	3	1	4	2	40
212	10	22	7	67	5	10	3	41	12	26	9	20	Weisskirchen . . .	2	59	3	42	7	47	1	36	3	4
222	10	69	8	2	5	35	3	56	12	83	9	62	Pohl	3	16	3	55	8	19	1	59	3	22
233	11	25	8	43	5	63	3	75	—	—	—	—	Zauchtl-Neutitschein .	3	34	„	„	8	55	2	27	3	42
245	11	80	8	85	5	90	3	93	—	—	—	—	Stauding . . .	3	52	„	„	9	30	2	52	4	1
262	12	63	9	48	6	32	4	22	15	11	11	38	Schönbrunn . . .	4	14	4	41	10	17	3	27	4	27
268	12	89	9	67	6	45	4	30	15	42	11	61	Ostrau	4	31	4	51	10	45	3	49	4	45
270	12	99	9	76	6	50	4	34	—	—	—	—	Hruschau . . .	4	41	„	„	11	3	4	6	4	57
276	13	28	9	97	6	66	4	43	15	89	11	96	Oderberg . (Przy.	4	50	5	5	11	19	4	21	5	7
													(Odj.	5	35	5	20	11	34	4	39	5	35
291	14	—	10	52	7	2	4	68	16	75	12	62	Petrovitz . . .	5	58	5	40	12	8	5	10	5	58
297	14	25	10	71	7	14	4	77	—	—	—	—	Seibersdorf . . .	6	8	„	„	12	24	5	24	6	8
304	14	54	10	94	7	30	4	86	—	—	—	—	Pruchna	6	21	„	„	12	42	5	41	9	22
313	14	97	11	27	7	51	5	1	17	91	13	50	Chybi	6	34	6	7	1	4	6	1	6	37
327	15	62	11	77	7	85	5	23	18	69	14	9	Dzieditz	6	52	6	24	1	35	6	28	6	57
339	16	5	12	9	8	6	5	38	—	—	—	—	Jawiszowice . . .	7	17	„	„	2	11	7	4	7	24
349	16	63	12	54	8	36	5	57	19	91	15	—	Oświęcim . . .	7	37	6	58	2	42	8	10	7	44
356	17	3	12	83	8	56	5	71	—	—	—	—	Chełmek	7	50	„	„	3	—	8	27	7	58
362	17	31	13	5	8	71	5	81	—	—	—	—	Libiąż	8	—	„	„	3	14	8	46	8	9
369	17	64	13	29	8	87	5	92	—	—	—	—	Chrzanów . . .	8	11	„	„	3	30	9	1	8	21
374	17	85	13	45	8	98	5	99	21	37	16	9	Trzebinia . . .	8	19	7	32	3	40	9	11	8	30
387	18	47	13	91	9	30	6	20	22	11	16	64	Krzeszowice . . .	8	53	7	57	4	42	9	59	9	4
400	19	8	14	37	9	60	6	—	—	—	—	—	Zabierzów . . .	9	12	„	„	5	13	10	25	9	24
413	19	69	14	83	9	92	6	41	22	58	17	75	Kraków	9	31	8	30	5	43	10	52	9	44

KRAKÓW - ODERBERG - WIEDEŃ.

	Cena jazdy						Nadwyżka wagi pakunku	Pociąg posp.				Stacje		Pociąg mięsz.		Pociąg osob.		Pociąg mięsz.		Pociąg posp.		Pociąg osob.	
	I.		II.		III.			I.		II.				32		12		24		2		10	
	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.		zł.	ct.	zł.	ct.			I—III		I—III		I—III		I—III		I—III	
	z Krakowa w banknotach																						
	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	Kraków	Odj.	9	45	3	—	6	50	7	28	5	42
13	—	67	—	50	—	33	3	—	—	—	—	Zabierzów		10	23	3	22	7	22	"	"	6	4
26	1	25	—	94	—	63	5	1	49	1	13	Krzeszowice		11	52	3	42	7	58	8	5	6	25
39	1	91	1	43	—	96	8	2	29	1	72	Trzebinia		11	21	4	6	8	30	8	24	6	47
44	2	14	1	61	1	7	9	—	—	—	—	Chrzanów		11	42	4	25	9	2	"	"	7	2
51	2	46	1	85	1	24	10	—	—	—	—	Libiąż		11	57	4	36	9	18	"	"	7	13
57	2	76	2	8	1	38	11	—	—	—	—	Chełmek		12	10	4	46	9	31	"	"	7	23
64	3	13	2	35	1	57	13	3	75	2	82	Oświęcim		12	43	5	4	10	1	9	5	7	39
74	3	72	2	79	1	86	15	—	—	—	—	Jawiszowice		1	3	5	20	10	22	"	"	7	55
86	4	16	3	12	2	8	17	4	98	3	74	Dzieditz		1	25	5	39	10	44	9	33	8	15
100	4	85	3	64	2	43	20	—	—	—	—	Chybi		2	4	6	7	11	23	"	"	8	43
109	5	26	3	94	2	63	21	6	31	4	73	Pruchna		2	25	6	22	11	44	"	"	8	58
116	5	55	4	17	2	78	23	—	—	—	—	Seibersdorf		2	41	6	33	12	1	"	"	9	9
122	5	81	4	36	2	90	24	—	—	—	—	Petrowitz		2	55	6	43	12	16	10	24	9	20
137	6	54	4	91	3	27	27	6	97	5	23	Oderberg	Prz.	3	22	7	4	12	43	10	43	9	41
													Odj.	3	42	7	40	12	55	11	3	10	9
143	6	84	5	13	3	42	28	7	85	5	89	Hruschau		3	58	7	51	1	10	"	"	10	19
145	6	94	5	21	3	47	28	8	33	6	25	M. Ostrau		4	5	7	57	1	17	11	16	10	25
151	7	21	5	40	3	61	29	8	64	6	48	Schönbrunn		4	26	8	11	1	38	11	25	10	38
168	8	4	6	3	4	2	33	—	—	—	—	Stauding		5	16	8	46	2	27	11	27	11	9
180	8	63	6	48	4	32	35	—	—	—	—	Zauchti-Neutitschein		5	50	9	8	2	59	"	"	11	29
191	9	14	6	86	4	57	37	10	97	8	23	Pohl		6	16	9	29	3	25	12	13	11	47
201	9	62	7	22	4	82	39	11	55	8	65	Weisskirchen		6	43	9	51	3	53	12	29	12	6
214	10	25	7	69	5	13	42	—	—	—	—	Leipnik		7	13	10	13	4	23	"	"	12	25
229	10	98	8	24	5	49	45	13	16	9	88	Prerau	Prz.	7	42	10	34	4	52	1	1	12	46
													Odj.	8	7	11	1	5	29	1	7	2	8
244	11	71	8	79	5	86	48	14	3	10	54	Hullein		8	40	11	28	5	59	1	24	2	32
251	12	8	9	6	6	4	49	—	—	—	—	Kwassitz-Tłumatschau		8	57	1	42	6	14	"	"	2	43
263	12	63	9	48	6	32	52	—	—	—	—	Napagedl		9	25	12	3	6	39	"	"	3	1
274	13	17	9	89	6	59	54	15	75	11	87	Hradisch		9	55	12	28	7	6	1	59	3	21
283	13	82	10	39	6	93	57	—	—	—	—	Bisenz		10	27	12	55	7	36	"	"	3	43
301	14	43	10	86	7	24	59	—	—	—	—	Strassnitz-Rohatetz		11	—	1	20	8	4	"	"	4	4
308	14	69	11	13	7	42	61	17	70	13	34	Göding		11	21	1	37	8	21	2	36	4	17
323	15	26	11	49	7	67	63	—	—	—	—	M. Neudorf		11	41	1	55	8	40	"	"	4	31
334	15	77	11	88	7	92	65	18	87	14	22	Lundenburg	Prz.	12	2	2	14	9	—	3	4	4	46
													Odj.	12	22	2	26	9	12	3	9	4	54
342	16	36	12	17	8	12	—	—	—	—	—	Bernhardsthal		12	39	—	—	9	29	"	"	—	—
353	16	67	12	56	8	38	68	—	—	—	—	Hohenau		1	2	2	57	9	49	"	"	5	19
359	16	95	12	78	8	52	70	—	—	—	—	Drösing		1	19	3	12	10	6	"	"	5	29
367	17	35	13	8	8	73	71	20	77	15	65	Dürnkrut		1	40	3	29	10	26	3	46	5	43
378	17	85	13	45	8	98	73	—	—	—	—	Angern		2	2	3	47	10	48	"	"	5	58
386	18	25	13	75	9	18	75	21	85	16	45	Gänserndorf	Prz.	2	18	4	2	11	5	4	7	6	10
													Odj.	2	30	4	8	11	13	4	10	6	15
399	18	86	14	21	9	50	78	—	—	—	—	Wagram		2	57	4	31	11	40	"	"	6	34
404	19	8	14	37	9	50	78	—	—	—	—	Süssenbrunn		3	8	4	40	11	51	"	"	—	—
410	19	47	14	67	9	81	80	23	31	17	55	Floridsdorf		3	31	4	57	12	11	4	42	6	57
413	19	69	14	83	9	92	81	23	58	17	75	Wiedeń	Przyj.	3	49	5	10	12	25	4	53	7	10

KRAKÓW. LWÓW. PODWOŁOCZYSKA. **Kolej galic. Karola Ludwika.** Od 15. lipca 1876.

Kilm.	Cena jazdy I.		II.		III.		Stacje	P. pos. 1		Posob. 5		P. m. 3	
	P. pos. 20% wyż.												
	z Krakowa						Kraków . Odj.	9	20	10	39	10	48
8	—	40	—	30	—	15	Bierżanów	„	„	10	56	11	3
18	—	86	—	65	—	34	Podłęże	„	„	11	14	11	19
28	1	33	1	—	—	52	Kłaj	„	„	11	33	11	34
38	1	80	1	35	—	70	Bochnia	10	15	11	56	11	53
51	2	41	1	81	—	94	Słotwina	„	„	12	23	12	14
70	3	31	2	48	1	29	Bogumiłowice	„	„	12	58	12	42
77	3	67	2	75	1	43	Tarnów	11	6	1	12	12	54
92	4	68	3	17	1	69	Walki	„	„	—	—	—	—
99	4	68	3	51	1	82	Czarna	„	„	2	15	1	44
111	5	26	3	94	2	4	Dębica	12	—	2	40	2	27
124	5	87	4	40	2	28	Ropczyce	„	„	3	5	2	48
135	6	26	4	70	2	44	Sędziszów	„	„	3	23	3	3
143	6	77	5	8	2	63	Trzciana	„	„	3	50	3	24
158	7	49	5	62	2	91	Rzeszów	1	8	4	23	3	52
174	8	28	6	21	3	22	Łańcut	„	31	4	54	4	19
184	8	71	6	53	3	39	Rogoźno	„	„	—	—	—	—
194	9	22	6	91	3	58	Przeworsk	„	„	5	31	4	51
209	9	94	7	45	3	86	Jarosław	2	21	6	4	5	50
223	10	58	7	94	4	13	Radymno	„	„	6	28	5	42
238	11	27	8	45	4	38	Żurawica	„	„	6	53	6	4
244	11	59	8	69	4	51	Przemyśl	3	8	7	4	6	14
257	12	20	9	15	4	75	Medyka	„	„	7	42	6	51
271	12	89	9	67	5	1	Mościska	3	49	8	13	7	18
282	13	36	10	2	5	19	Horośnica	„	„	8	33	7	36
291	13	79	10	34	5	36	Sądowa Wisznia	„	„	8	52	7	53
309	14	69	11	2	5	71	Gródek	4	45	9	33	8	29
315	14	94	11	21	5	81	Kamienobród	„	„	9	43	8	39
326	15	44	11	58	6	1	Mszana	„	„	10	4	8	59
342	16	24	12	18	9	31	Lwów . Przyj.	5	30	10	35	9	25
348	16	52	12	39	6	43	Podzamcze	6	—	12	11	11	4
365	17	32	12	99	6	73	Barszczowice	„	„	12	40	11	32
379	18	—	13	50	7	—	Zadwórze	„	„	1	4	11	55
392	18	61	13	96	7	24	Krasne	7	9	1	25	12	15
408	19	37	14	53	7	53	Kniaże	„	„	2	21	1	—
418	19	84	14	88	7	71	Złoczów	7	54	2	48	1	24
433	20	56	15	42	7	99	Płuchów	„	„	3	29	2	2
440	20	88	15	66	8	12	Zborów	„	„	3	43	2	24
456	21	67	16	25	8	43	Jezierna	„	„	4	20	2	46
473	22	43	16	82	8	72	Hłuboczek wielki	„	„	4	49	3	11
482	22	86	17	15	8	89	Tarnopol	9	25	5	18	3	42
496	23	54	17	66	9	16	Borki wielkie	„	„	5	47	4	9
512	24	30	18	23	9	45	Maxymówka	„	„	6	31	4	45
523	24	84	18	63	9	66	Bogdanówka	„	„	6	53	5	5
533	25	31	18	98	9	84	Podwołoczyska Prz.	10	35	7	11	5	20

Cena jazdy I.		II.		III.		Stacje	P. pos. 2		P. m. 6		P. osob. 4	
z Podwołoczysk						Podwołoczyska Odj.	6	—	7	15	8	45
—	47	—	35	—	18	Bogdanówka-Kam.	„	„	7	39	9	4
1	1	—	76	—	39	Maksymówka	„	„	8	14	9	31
1	80	1	35	—	70	Borki wielkie	„	„	8	47	9	59
2	45	1	84	—	95	Tarnopol	7	14	9	42	10	37
2	88	2	16	1	12	Hłuboczek wielki	„	„	10	—	10	51
3	64	2	73	1	41	Jezierna	„	„	10	45	11	26
4	46	3	55	1	74	Zborów	„	„	11	24	11	57
4	75	3	56	1	75	Płuchów	„	„	11	42	12	11
5	47	4	10	2	13	Złoczów	8	43	12	15	12	40
5	94	4	46	2	31	Kniaże	„	„	12	33	12	58
6	70	5	2	2	60	Krasne	9	17	1	1	1	59
7	34	5	51	2	86	Zadwórze	„	43	1	58	1	23
7	99	5	99	3	11	Barszczowice	„	„	2	23	2	9
8	78	6	59	3	42	Podzamcze	„	„	3	23	3	9
9	11	6	83	3	54	Lwów . Przyj.	10	33	3	43	3	25
ze Lwowa												
—	76	—	57	—	29	Mszana	11	3	5	18	5	9
1	30	—	97	—	50	Kamienobród	„	„	5	37	5	25
1	55	1	16	—	60	Gródek	11	52	5	54	5	36
2	55	1	84	—	95	Sądowa Wisznia	„	„	6	35	6	5
2	84	2	13	1	11	Horośnica	„	„	6	50	6	19
3	35	2	51	1	30	Mościska	12	4	7	15	6	37
4	3	3	2	1	58	Medyka	„	„	7	46	6	59
4	64	3	48	1	81	Przemyśl	1	20	8	8	7	18
4	93	3	70	1	92	Żurawica	1	„	8	43	7	40
5	65	4	24	2	20	Radymno	1	„	9	10	8	2
6	30	4	73	2	45	Jarosław	2	17	9	45	8	26
7	2	5	27	2	73	Przeworsk	„	„	10	15	8	49
—	—	—	—	—	—	Rogoźno	„	„	—	—	—	—
7	96	5	97	3	9	Łańcut	3	3	10	55	9	20
8	75	6	56	3	40	Rzeszów	„	29	11	36	9	50
9	43	7	7	3	67	Trzciana	„	„	12	6	10	13
9	97	7	48	3	88	Sędziszów	„	„	12	30	10	32
10	37	7	78	4	3	Ropczyce	„	„	12	47	10	45
10	98	8	24	4	27	Dębica	4	36	1	18	11	28
11	52	8	64	4	48	Czarna	„	„	1	43	11	48
—	—	—	—	—	—	Walki	„	„			—	—
12	56	9	42	4	89	Tarnów	5	21	2	26	12	20
12	89	9	67	5	1	Bogumiłowice	5	27	2	51	12	41
13	76	10	93	5	36	Słotwina	„	„	3	31	1	14
14	42	10	83	5	61	Bochnia	6	22	3	58	1	36
14	90	11	18	5	80	Kłaj	„	„	4	18	1	51
15	34	11	50	5	96	Podłęże	„	„	4	37	2	7
15	84	11	88	6	16	Bierżanów	„	„	4	57	2	24
16	24	12	18	6	31	Kraków	7	13	5	15	2	38

Do ceny jazdy agio i stempel

LWÓW-SUCZAWA. Czernowiecko-Jaska kolej. SUCZAWA-LWÓW. Od 1. listopada 1876.

Kilm.	Cena jazdy I. zł.	I. ct.	II. zł.	II. ct.	III. zł.	III. ct.	Stacje	P. pos. 1 I—II.		Pociąg mięsz. 5 I—III.		Pociąg mięsz. 3 I—III.	
							Lwów . . Odj.	6	25	12	30	11	25
11	—	54	—	41	—	21	Siechów . .	„	„	1	3	11	54
25	1	26	—	95	—	40	Staresioło . .	„	„	1	41	12	30
36	1	62	1	22	—	63	Bóbrka-Chlebowice	„	„	2	4	12	53
44	1	98	1	49	—	77	Wybranówka .	„	„	2	21	1	10
51	2	34	1	76	—	91	Borynicze .	7	45	2	42	1	34
64	3	6	2	30	1	19	Chodorów . .	8	4	3	9	2	2
71	3	42	2	57	1	33	Bortniki . .	„	„	3	25	2	18
88	4	14	3	11	1	61	Bukaczowce . .	8	39	4	8	3	—
100	4	68	3	51	1	82	Bursztyn-Demian .	8	59	4	35	3	30
112	5	22	3	92	2	3	Halicz . . .	9	18	5	5	4	—
126	5	94	4	46	2	31	Jezupol . .	„	„	5	33	4	28
140	6	66	5	—	2	59	Stanisławów .	10	—	6	1	4	55
163	7	74	5	81	3	1	Ottynia . . .	10	39	7	34	6	10
180	8	46	6	35	3	29	Korszów . .	„	„	8	27	7	
196	9	18	6	89	3	57	Kołomyja . .	11	30	9	25	7	50
215	10	8	7	56	3	92	Zabłotów . . .	12	—	10	14	8	35
231	10	98	8	24	4	27	Śniatyn-Załucze .	12	26	11	—	9	18
242	11	52	8	64	4	48	Nepołokoutz .	„	„	11	26	9	44
252	11	88	8	91	4	62	Łużan . . .	12	56	11	53	10	9
265	12	42	9	32	4	83	Sadagóra . . .	„	„	12	20	10	35
266	12	60	9	45	4	90	Czerniowce . (Przyj.	1	18	12	25	10	40
							(Odj.	1	38	1	—	11	15
272	12	78	9	59	4	97	Volksgarten . .	„	„	1	23	11	39
286	13	50	10	13	5	25	Kuczurmare .	2	11	2	3	12	19
300	14	22	10	67	5	53	Hliboka . .	12	37	2	56	1	12
307	14	58	10	94	5	67	Czerepkoutz-Seret	12	49	3	13	1	32
318	14	94	11	21	5	81	Ruda	„	„	3	36	1	53
326	15	48	11	61	6	2	Hadikfalva Radautz	3	20	4	4	2	15
332	15	66	11	75	6	9	Istensegits . .	„	„	4	20	2	30
348	16	2	12	2	6	23	Mileschoutz . .	„	„	4	36	2	45
343	16	38	12	29	6	37	Hatna	„	„	4	55	3	5
356	16	92	12	69	6	58	Suczawa Itz- (Przyj.	4	—	4	10	3	20
							kani . (Odj.	4	42	6	17	4	42

Cena jazdy I. zł.	I. ct.	II. zł.	II. ct.	III. zł.	III. ct.	Stacje	P. pos. 2 I—III.		Pociąg mięsz. 6 I—III.		Pociąg mięsz. 4 I—III.	
						Suczawa Itz- (Przyj.	11	34	9	26	11	34
						kani . (Odj.	12	20	11	—	12	55
—	36	—	27	—	14	Hatna . . .	„	„	11	17	1	11
—	90	—	68	—	35	Mileschoutz . .	„	„	11	39	1	33
1	8	—	81	—	42	Istensegits . .	„	„	11	53	1	47
1	44	1	8	—	56	Hadikfalva Radautz	1	3	12	15	2	8
1	80	1	35	—	70	Ruda	„	„	12	33	2	26
2	34	1	76	—	91	Czerepkoutz-Seret	1	31	1	—	2	51
2	70	2	3	1	5	Hliboka . .	1	42	1	24	3	15
3	42	2	57	1	33	Kuczurmare . .	2	10	2	10	3	55
3	96	2	97	1	54	Volksgarten . .	„	„	2	39	4	24
4	32	3	24	1	68	Czerniowce { Prz.	2	42	2	55	4	40
						{ Odj.	2	47	3	30	5	—
4	36	3	24	1	68	Sadagóra . .	„	„	3	37	5	7
4	82	3	65	1	89	Łużan . . .	3	8	4	3	5	33
5	40	4	5	2	10	Nepolokoutz . .	„	„	4	25	5	55
5	94	4	46	2	31	Śniatyn-Załuże .	3	41	4	55	6	25
6	66	5	—	2	59	Zabłotów . .	4	6	5	29	7	—
7	56	5	67	2	94	Kołomyja . .	4	38	6	22	7	51
8	28	6	21	3	22	Korszów . .	„	„	7	7	8	31
9	18	6	89	3	57	Ottynia . . .	5	27	7	55	9	13
10	26	7	70	3	99	Stanisławów .	6	20	9	5	10	15
10	98	8	24	4	27	Jezupol . .	„	„	9	40	10	43
11	52	8	64	4	48	Halicz . . .	7	4	10	15	11	16
12	42	9	32	4	83	Bursztyn-Demian .	7	22	10	42	11	42
12	60	9	45	4	90	Bukaczowce . .	7	40	11	16	12	16
13	50	10	13	5	25	Bortniki . .	„	„	11	54	12	52
13	86	10	40	5	39	Chodorów . .	8	16	12	12	1	10
14	40	10	80	5	60	Borynicze . .	8	38	12	46	1	41
14	76	11	7	5	74	Wybranówka . .	„	„	1	2	1	56
15	12	11	34	5	88	Bóbrka-Chlebowice	„	„	1	19	2	13
15	66	11	75	6	6	Staresioło . .	„	„	1	50	2	43
16	38	12	29	6	37	Siechow . . .	„	„	2	26	3	17
16	92	12	69	6	58	Lwów . Przyj.	9	55	2	50	3	10

Do ceny jazdy I, II—III klasy dolicza się agio i stempel, do IV klasy tylko stempel.

PRZEMYŚL-LEGENYE-MIHALYI i napowrót. Galic. węg. kolej. Od 1. czerwca 1876.

Kilm.	Ceny jazdy I. zł. ct.	II. zł. ct.	III. zł. ct.	IV. zł. ct.	Stacye		Pociągi miesz. 3	5	7
					Przemyśl	Odj.	8 52	8 4	Kursuje z Leg.-Mihályi do Homonna w Poniedziałek, Środę i Piątek.
10	— 61	— 46	— 31	— 15	Hermanowice		9 14	8 26	
13	— 61	— 46	— 31	— 15	Niżankowice		9 28	8 38	
27	1 22	— 92	— 51	— 31	Dobromil		10 17	9 22	
34	1 62	1 22	— 81	— 41	Chyrów	Prz.	10 45	9 50	
						Odj.	11 12	10 7	
44	2 5	1 54	1 3	— 51	Starzawa		11 40	10 35	
54	2 52	1 89	1 26	— 63	Krościenko		12 21	11 18	
62	2 92	2 19	1 46	— 73	Ustrzyki		1 —	11 55	
78	3 67	2 75	1 84	— 92	Olszanica		1 56	12 53	
90	4 25	3 19	2 12	1 6	Łukawica-Lisko		2 38	1 38	
94	4 43	3 32	2 21	1 11	Załuż		2 54	1 57	
98	4 64	3 48	2 32	1 16	Zagórze	Prz.	3 5	1 53	
						Odj.	4 5	—	
115	5 44	4 8	2 72	1 36	Mokre		5 3	—	
122	5 76	4 32	2 88	1 44	Szczawne		5 31	—	
132	6 26	4 70	3 13	1 57	Komiańcza		6 25	—	
146	6 91	5 18	3 46	1 73	Łupków		7 40	—	
159	7 54	5 52	3 74	1 87	Vidrany (st. w.)		8 39	—	
163	7 74	5 75	3 83	1 92	Möze-Laborc	Prz.	8 56	—	
						Odj.	9 56	—	
178	7 53	6 29	4 16	2 10	Radvany		10 42	—	
188	7 5	6 64	4 43	2 21	Koskócz		11 17	—	
198	9 56	6 79	4 66	2 33	Udva (przyst.)		11 44	—	
204	9 61	7 21	5 81	2 40	Homonna	Prz.	12 —	—	
						Odj.	12 30	—	4 18
214	9 8	7 56	5 4	2 52	Ormözö		1 4	—	4 48
219	10 33	7 75	5 17	2 58	Natafalva (przyst.)		1 21	—	5 5
228	10 73	8 5	5 36	2 68	Nagy-Mihalyi		2 2	—	5 40
237	11 20	8 40	5 60	2 80	Banocz		2 36	—	6 10
248	12 17	8 79	5 85	3 93	Terebes-Galszecs		3 18	—	6 48
263	12 96	9 32	6 21	3 11	Velejte (przyst.)		4 4	—	7 34
268	13 24	9 93	6 62	4 42	Legenye-Mihal	Prz.	4 20	—	7 50

Cena jazdy I. zł. ct.	II. zł. ct.	III. zł. ct.	IV. zł. ct.	Stacye		Pociągi miesz. 4	6	8
				Legenye-Mihal	Od.	12 51	—	7 30
— 36	— 27	— 18	— 9	Veleite		1 11	—	7 50
— 97	— 73	— 49	— 24	Terebes-Galszécs		2 5	—	8 44
1 48	1 11	— 75	— 37	Banocz		2 43	—	9 22
1 91	1 43	— 97	— 48	Nagy-Mihalyi		3 25	—	10 4
2 34	1 74	1 17	— 59	Natafalva		3 49	—	10 28
2 50	1 94	1 30	— 65	Ormezö		4 10	—	10 52
3 6	2 30	1 53	— 77	Homonna	Prz.	4 37	—	11 19
					Odj.	4 55	—	Kursuje z Leg.-Mihályi do Homonna w Poniedziałek, Środę i Piątek.
3 25	2 51	1 67	— 84	Udva		5 13	—	
3 82	2 86	1 91	— 95	Koskócz		5 47	—	
4 28	3 24	2 14	1 7	Radvany		6 20	—	
5 —	3 74	2 50	1 25	Mezö-Laborc	Prz.	7 18	—	
					Odj.	7 48	—	
5 18	3 89	2 59	1 30	Vidrany (stac. w.)		8 9	—	
5 76	4 32	2 88	1 44	Łupków		9 17	—	
6 41	4 81	3 10	1 60	Komańcza	Odj.	10 14	—	
6 91	5 48	3 46	1 74	Szczawne		10 47	—	
7 24	5 43	3 62	1 81	Mokre		11 7	—	
8 3	6 2	4 1	2 1	Zagórz	Prz.	11 51	—	
					Odj.	12 21	11 42	
8 17	6 13	4 9	2 4	Załuż		12 33	11 54	
8 42	6 32	4 21	2 11	Łukawica-Lisko		12 53	12 14	
8 96	6 72	4 48	2 24	Olszanica		1 14	1 5	
9 76	7 32	4 88	2 44	Ustrzyki		2 52	2 14	
10 12	7 59	5 6	2 53	Krościenko		3 26	2 48	
10 58	7 94	5 29	2 65	Starzawa		3 53	3 15	
11 5	8 29	5 53	2 76	Chyrów	Prz.	4 19	3 41	
					Odj.	4 49	4 6	
11 41	8 56	5 71	2 85	Dobromil		5 23	4 37	
12 6	9 5	6 2	3 2	Niżankowice		6 2	5 16	
12 24	9 18	6 3	3 6	Hermanowice		6 13	5 27	
12 67	9 60	6 34	3 17	Przemyśl		6 35	5 49	

LWÓW-STANISŁAWÓW. Kolej Arcyksięcia Albrechta. STANISŁAWÓW-LWÓW. Od 15. czerwca 1876.

Kilm.	I.	II.	III.	IV.	Stacye			
					Lwów		6 5	5 10
16	— 72	— 54	— 36	— 24	Glinna-Nawarja		6 49	5 54
26	1 26	— 95	— 63	— 42	Szczerzec		7 28	6 33
45	2 12	1 59	1 6	— 71	Mikołaj Drohowyże		8 29	7 31
59	2 77	2 8	1 39	— 92	Bilcze-Wolica		9 9	8 10
67	3 17	2 38	1 58	1 6	Uhersko-Dobrzany		9 32	8 33
75	3 56	2 67	1 78	1 19	Stryj	Prz.	9 52	8 03
						Odj.	11 6	—
89	4 25	3 19	2 12	1 42	Morszyn		11 46	—
99	4 72	3 54	2 36	1 57	Bolechów		12 27	—
112	5 33	4 —	2 66	1 78	Dolina		1 21	—
126	5 98	4 48	2 99	1 99	Krechowice		2 2	—
140	6 66	5 —	3 33	2 22	Kałusz		2 56	—
154	7 31	5 48	3 65	2 44	Bednarów		3 49	—
166	7 88	5 91	3 94	2 63	Majdan-Ciażów		4 37	—
183	8 64	6 48	4 32	2 88	Stanisławów	Prz.	5 23	—

I.	II.	III.	IV.	Stacye			
				Stanisławów	Odj.	9 20	—
— 76	— 57	— 38	— 19	Majdan-Ciażów		10 13	—
1 33	1 —	— 67	— 33	Bednarów		10 57	—
2 2	1 51	1 1	— 50	Kałusz		11 57	—
2 66	2 —	1 33	— 67	Krechowice		12 40	—
3 35	2 51	1 67	— 84	Dolina		1 31	—
3 96	2 97	1 98	— 99	Bolechów		2 19	—
4 43	3 32	2 21	1 28	Morszyn		2 46	—
5 11	3 83	2 57	1 56	Stryj	Przyj.	3 22	—
ze Stryja				„	Odj.	4 9	5 12
— 36	— 27	— 18	— 9	Uhersko-Dobrzany		4 30	5 32
— 79	— 59	— 40	— 20	Bilcze-Wolica		4 56	5 57
1 44	1 8	— 72	— 36	Mikołaj Drohowyże		5 45	6 40
2 30	1 73	1 15	— 58	Szczerzec		6 47	7 42
2 81	2 11	1 40	— 70	Glinna-Nawarya		7 22	8 16
3 53	2 67	1 78	— 89	Lwów	Prz.	7 58	8 52

LWÓW-KRASNE-BRODY. Kolej galic. Karola Ludwika. BRODY-KRASNE-LWÓW. Od 15. czerwca 1876.

Do ceny jazdy agio i stempel.

Kil.	Cena jazdy I. zł.	I. ct.	II. zł.	II. ct.	III. zł.	III. ct.	Stacje	Pociągi miesz. I.—III. Klasy 201	201	205	205	203	203
50	2	41	1	81	-	94	Krasne . . Odj.	7	36	2	5		56
67	3	17	2	38	1	23	Ożydów . .	8	10	2	41	2	42
80	3	78	2	84	1	47	Zabłotce . .	8	37	3	9	3	18
93	4	36	3	29	1	77	Brody . (Prz.	8	59	3	32	3	45
							Brody . (Odj.	9	42	4	5	—	—
—	—	—	—	—	—		Granica państwa .	9	56	4	19	—	—
—	—	—		—	—	-	Radziwiłów Przyj.	10	3	4	25	—	—

Cena jazdy I. zł.	I. ct.	II. zł.	II. ct.	III. zł.	III. ct.	Stacje	Pociągi miesz. I.—III. Klasy 202	202	206	206	204	204
—	—	—	—	—	—	Radziwiłów Odj.	6	—	9	58	—	—
—	—	—		—	-	Granica państwa .	6	6	10	4	—	—
—	—	—	—	—	—	Brody . (Prz.	6	20	10	18		—
z Brodów						" . (Odj.	7	34	11	22	10	13
—	61	—	46	—	24	Zabłotce . .	8	1	11	47	10	46
1	22		92	—	48	Ożydów . .	8	29	12	14	11	23
2	3	1	51	—	78	Krasne . . Prz.	8	57	12	41	11	55

KRAKÓW-WIELICZKA. Kolej Karola Ludwika. WIELICZKA-KRAKÓW. Od 15. czerwca 1876.

Do ceny jazdy agio i stempel.

Kil.	Cena jazdy I. zł.	I. ct.	II. zł.	II. ct.	III. zł.	III. ct.	Stacje	Pociąg miesz. I.—III. Klasy 11	11
—							Kraków . Odj.	12	8
8	—	40	—	30	—	15	Bierzanów . .	12	31
13	—	61	—	46	—	24	Wieliczka . Prz.	12	47

Cena jazdy I. zł.	I. ct.	II. zł.	II. ct.	III. zł.	III. ct.	Stacje	Pociąg miesz. I.—III. Klasy 12	12
						Wieliczka . Odj.	6	5
—	36	—	27	—	14	Bierzanów . .	6	21
—	61	—	46	—	24	Kraków . Prz.	6	40

CHYRÓW-STRYJ. Kolej Naddniestrzańska. STRYJ-CHYRÓW. Od 15. czerwca 1876.

Do ceny jazdy agio i stempel.

Kil.	I. zł.	I. ct.	II. zł.	II. ct.	III. zł.	III. ct.	Stacje	Pociąg m. I.—III. Kl. 1	1	5 *)	5 *)
—	—	—	—	—	—	—	Chyrów . Odj.	10	34	5	—
10	—	45	—	38	—	18	Felsztyn-Głęboka	11	1	5	26
17	—	75	—	63	—	30	Nadyby-Wojutycze	11	20	5	44
30	1	20	1	—	—	48	Sambor . .	12	13	6	32
45	1	80	1	50	—	72	Dublany Kranzberg	12	56	7	13
61	2	40	2	—	—	96	Dobrowlany . .	1	34	7	50
74	3	—	2	50	1	20	Drohobycz (Prz.	2	9	8	24
							Drohobycz (Odj.	2	29	8	49
86	3	45	2	88	1	38	Gaje-Wyżne . .	3	2	9	23
101	4	5	3	38	1	62	Stryj . . Przyj.	3	34	9	55

*) Z Chyrowa tylko w niedzielę, wtorek, czwartek.

I. zł.	I. ct.	II. zł.	II. ct.	III. zł.	III. ct.	Stacje	Pociąg m. I.—III. Kl. 2	2	6 *)	6 *)
—	—	—	—	—		Stryj . . Odj.	10	27	4	40
—	60	—	50	—	24	Gaje-Wyższe .	11	3	5	18
1	5	—	88	—	42	Drohobycz (Prz.	11	27	5	43
						Drohobycz (Odj.	11	45	6	8
1	65	1	38	—	66	Dobrowlany . .	12	17	6	42
2	25	1	88	—	90	Dublany-Kranzberg	1	[illegible]	7	26
2	85	2	38	1	14	Sambor . .	1	59	8	20
3	30	2	75	1	32	Nadyby-Wojutycze	2	36	8	56
3	60	3	—	1	44	Felszyn-Głęboka .	2	55	9	14
4	5	3	38	1	62	Chyrów . Prz.	3	24	9	43

*) Tylko w niedzielę, wtorek i czwartek.

DROHOBYCZ-BORYSŁAW. BORYSŁAW-DROHOBYCZ.

Kil.	I. zł.	I. ct.	II. zł.	II. ct.	III. zł.	III. ct.	Stacje	Pociągi m. II.—III. Kl. 11	11	13	13
8	—	—	—	—	—	—	Drohobycz . Odj.	8	10	4	5
12	—	—	—	30	—	20	Borysław . Prz.	8	47	4	42
								W Sobotę nie ma.		Codziennie	

I. zł.	I. ct.	II. zł.	II. ct.	III. zł.	III. ct.	Stacje	Pociągi m. II.—III. Kl. 12	12	14	14
—	—	—	—	—	—	Borysław . Odj.	9	40	5	55
—	—	—	30	—	20	Drohobycz . Prz.	10	17	6	32
							W Sobotę nie ma.		Codziennie	

Alfabetyczny wykaz należytości stemplowych

za sprawy prawne, dokumenta, podania i t. d.

Absolutorya tyczące się studjów lub rachunków, od arkusza . . . . — | 50

— na studja, wystawione przez rządowe zakłady naukowe, od pierwszego arkusza . . . 1 | —

od każdego następnego arkusza . . . . — | 50

Allegata do podań podlegających opłacie stemplowej (wyjąwszy świadectwo ubóstwa), od arkusza . . . . — | 15

— książki i manuskrypta przeznaczone do druku są wolne od stempla.

Amortyzacye dokumentów od pierwszego ark. 1 | —

ob każdego następnego arkusza . . . . — | 50

Assygnacye obacz Przekazy.

Awizacye sądowe, od arkusza . . . , . — | 36

— nie sądowe, jak długo nie służą do użytku sadowego, są wolne od stempla.

Cedułki wagi, jeżeli się z nich nie robi użytku sądowego lub urzędowego, są uwolnione.

Cesye, bezpłatne, jak darowizny; od arkusza . — | 50

— prócz tego zaś pomiędzy małżonkami nierozwiedzionemi, rodzicami i dziećmi, według wartości 1%; pomiędzy innem pokrewieństwem aż włącznie dziećmi rodzeństwa, według wartości 4%; bezpłatne we wszelkich innych wypadkach, według wartości 8%. (Dodatek 25%).

— płatne, lecz nie opiewające na pretensye długu, lecz na inne prawa, równają się ugodom kupna lub sprzedarzy, według wartości pieniężnej, skala III.

— dotyczące innych pretensyi dłużniczych, według wartości nie pretensyi, lecz zapłaty; skala II.

— na wekslach (Gira) są wolne od płaty stemplowej nawet w razach, gdy służą za allegata.

— na spisach ładunkowych, spisach składowych, certyfikatach zaliczki na okręta, policach zabezpieczeń morskich, na czekach i przekazach bankowych, od każdej cessyi . . . . — | 5

Darowizny między żyjącymi podlegają podwójnej opłacie stemplowej od arkusza . . — | 50

— na wypadek śmierci, od arkusza . . . 1 | —

Jako opłata procentowa według wartości przedmiotu ustanowiona jest przy darowiznach między żyjącymi:

1) pomiędzy nierozłączonemi w czasie darowizny małżonkami, między rodzicami a dziećmi ślubnemi lub nieślubnemi i tychże potomkami, między rodzicami przybranemi i dziećmi przybranemi od wartości przedmiotu 1%. (Dodatek 25%).

2) między innem pokrewieństwem aż włącznie do dzieci rodzeństwa 4%. (Dodatek 25%).

3) we wszelkich innych przypadkach 8%. (Dodatek 25%.)

Należytość opłaca się dopiero po rzeczywistem odbieraniu; obacz Przeniesienia majątku.

Dekreta posady, według wartości wszystkich przychodów rocznych, podług skali III.

Dokumenta adoptacyi, t. j. ugody przyjęcia za dziecię, od arkusza . . . . . — | 50

Dokumenta kaucyi, postanowienia lub poświęcenia (oddania najpewny cel), według wartości, skala II.

Dupliki w procesie cywilnym, od arkusza . . — | 36

— w przedmiotach niżej 50 złr., od arkusza . — | 12

Dyplomy wystawione przez władzę, od pierwszego arkusza . . . . 1 | —

od każdego następnego arkusza . . . — | 50

Dyplomy wystawione przez inne osoby . . — | 50

Ekstabulacye, wolne od opłaty.

Korespondencye handlowe i professyjne, jeżeli nie stanowią wydania dokumentu, są wolne od opłaty stemplowej.

Gazety krajowe, każdy numer . . . . — | 1

— zagraniczne, każdy numer . . . . — | 2

Kalendarz, od sztuki . . . . . . — | 6

Karty abonamentowe, wolne, wrazie użytku sądowego podług skali II.

— do grania, od sztuki . . . . . . — | 15

— ładunkowe, konosamenty żeglarzy, spisy ładunkowe, spisy składowe, warranty, od sztuki 1 | —

— wszelkie inne od sztuki . . . . . — | 5

— każde przeniesienie na tychże . , . . — | 5

Karty przynależności dla czeladzi, sług i terminatorów . . . . — | 15

— dla innych osób . . . . 1 | —

Kodycylle, od arkusza . . . . . . 1 | —

Konta kupców i przemyslowców, do 10 złr. . — | —

— nad 10 złr. do 50 zł. . . . . . . — | 1

— nad 50 złr. . . . . — | 1

— bilansowe . . . . — | —

Książeczki długów, jako notatki do własnego użytku, uwolnione.

Książki (druki) są nawet jako allegata wolne od opłaty stemplowej.

— inne, obacz Księgi handlowe.

Księgi handlowe i professyjne, księgi główne, konta-kurente, saldo-kontr kupców, fabrykantów i profesyonistów od arkusza mierzącego najwięcej 726 cali kwadratowych . . . — | 25

— wszelkie inne, oprawione, zeszywane lub w pojedynczych arkuszach albo kartkach, od arkusza niemierzącego nad 380 cali □ mierzącego — | 5

nad 380 lecz nie nad 726 cali □ mierzącego nad — | 10

726 cali □ . . . . — | 15

— zawierające kopie listów są uwolnione od opłaty stemplowej.

Kwity na rzeczy szacowne, według wartości, skala II.; na sumy poniżej 2 złr., walne od opłaty stemplowej.

Legalizacye, *a*) od urzędów za potwierdzenie podpisu jednej osoby . . . . . . 1 | —

za każdą dalszą osobę . . . . . . — | 50

— *b*) od notaryuszów za potwierdzenie podpisu jednej osoby . . . . — | 50

za każdą dalszą osobę . . . . . . — | 25

Listy ładunkowe, od sztuki . . . . — | 5

Losy, stosunkowo do stawki, skała II. (uiszcza się przed wydaniem losów).

— na które przypada wygrana, która przechodzi kwotę stawki, przy loteryi liczbowej od wygranej podług skali III., przy innych przedsiębiorstwaeh loteryjnych 4%.

Odpisy urzędowe pojedyncze wydane przez sąd od arkusza . . . . — | 36

— wydane przez inne władze . . . . — | 50

— urzędowe, widymowane, od arkusza . . 1 | —

— sporządzone przez stronę a widymowane przez urząd lub notaryusza, od arkusza . . . — | 50

Oferty, od arkusza . . . . — | 50

Oszacowania, od każdego arkusza . . . — | 50

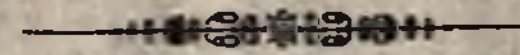
	zł.	c.
Oszącowania, w postępywaniu spornem, jeżeli przedmiot sporu wartości 50 złr. nie przenosi od arkusza	—	12
Paszporta i dokumenta podróżne dla służących, czeladzi, wyrobników, także książki wędrownicze	—	15
— dla innych osób	1	—
Pełnomocnictwa, od każdego arkusza . .	—	50
Pertraktacye spadkobiercze, oświadczenia i dodania, od arkusza	--	36
Jeżeli spuścizna bez odtrącenia długów nie przechodzi 25 złr., są wolne od odp. stempl.		
Podania w sprawach sądowych	—	36
— w wszelkich innych sprawach	-	50
z wyjątkiem następujących:		
Podania czyli prośby o udzielenie wolności zarobkowania, zgłoszenia o rozpoczęciu zawodu zarobkowego, podania o udzielenie koncesyi przemysłowych lub o dozwolenie agencyi publicznej, w miastach mających nad 50.000 ludności . .	4	—
w miastach liczących 10 do 59.000 ludności .	3	—
w miastach liczących 5 do 10.000 ludności .	1	50
o wszelkie inne upoważnienia	4	—
— o przypuszczenie do praktyki urzędowej, o udzielenie adjutum lub o nadanie publicznej posady albo służby lub beneficyum, od arkusza .	1	—
— o ozyskanie posady służbowej sług, od ark. .	—	50
— o obwieszczenie licytacyi publicznej, tudzież podania do sądów cywilnych o wydanie edyktów, lub których należyty załatwienie wymaga wydania edyktu; o paszporta do wprowadzenia towarów; o pozwolenie do ustanowienia lub zadłużenia fidejkomisu, od arkusza	1	—
— o pozwolenie na publiczne tańce z muzyką; na wystawy, na gymnastyczne i teatralne przedstawienia, koncerta i t. d. przy opłacie wstępu	1	—
— o udzielenia, potwierdzenie, przeniesienie szlachectwa, godności, tytułu odznaczeń i t. d. od pierwszego arkusza	5	—
— o udzielenie przewilejów przemysłowych i innych	3	—
— nadanie praw obywatełstwa lub mieszczaństwa o przyjęcie do związku gminnego . . .	2	—
— o intabulacye, prenotacye albo extabulacye w księgach publicznych, od ark. pierwszego .	1	50
— sekwestracye, od każdego arkusza . . .	—	36
— o zaprotokołowanie istniejących lub zmienionych firm albo ugody spólnictwa; o zaprotokołowania składów filialnych, od pierwszego ark.	10	—
— o protokołowanie prokury, za każdego pełnomocnika	5	—
— o likwidacye	5	—
— o protokołowanie praw majątkowych, które żona kupca nabywa mocą intercyzy małżeńskiej	1	—
— nadzwyczajne o łaskawienie w postępowaniu w przestępstwach dochodowych, od arkusza .	1	-
— o dyspenzę do publicznych władz i urzędów, od arkusza	—	36
— małżonkowie w sprawach rozwodu, orzeczenia nieważnośai ślubów; od arkusza	—	36
— w postępowaniu sądowem, karnem lub niekarnem, od arkusza	-	36
— wszelkie inne od arkusza	—	50
Policy i ugody zabezpieczenia, stosownie do premii, skala II.		
Poręczenia jeżeli zobowiązania nie można oszacować, od arkusza	—	50
— jeżeli zobowiązanie da się oszacować, wedle wartości, skala II.		

	zł.	c.
Potwierdzenia otrzymania zastawu ręcznego, od arkusza	—	50
— zaliczki na papiery pieniężne lub towary, jeżeli zaliczki ze strony upoważnionych do tego zakładów wydawane są tylko na 3 miesiące. również jak każda prolongacya na nie więcej jak 3 miesiące, według kwoty zaliczki skala I.		
Potwierdzenia wszelkie inne według skali II.		
Pozwolenia na małżeństwo od osób prywatnych od każdego arkusza	—	50
Prolongacye wekslowe uważać należy na nowe weksle, i stosują się do wartości podług skali I. Jeżeli zaś prolongacya termin 6 lub dla zagranicy 12 miesięcy przekracza, należytość opłacana być ma według skali II.		
Prośby obacz **Podania**.		
Protesta wekslowe, podniesione przez notaryusza, od arkusza	1	—
— od sądu przy wekslach do 200 złr. . . .	2	—
— nad 200 złr.	3	—
Przekazy (assygnacye) od kupców lub do kupców jeżeli przedmiot stanowią pieniądze, jak weksle podług skali I.; jeżeli przedmiotem nie są pieniądze, według skali II.; jednak nie więcej jak od arkusza	—	50
— inne (od kupców lub nie do kupców) według kwoty przekazanej, skala II.		
Przeniesienie majątku między żyjącymi, (obacz **darowizny** i **ugody kupna**).		
— z powodu śmierci: 1. z rodziców na dzieci, od wartości 1 % (dodatek 25 %); 2. na innych krewnych aż włącznie do dzieci rodzeństwa 4 %; 3. na osoby, które do spadkodawcy w stosunku najemniczym lub służbowym stały, jeżeli spuścizna albo legat nie więcej jak roczny dochód 50 złr. wynosi, albo jeżeli suma kapitału 500 złr. nie przechodzi 1 %; 5. we wszystkich innych wypadkach 8 % (dodatek 25 %). Jeżeli spuścizna jest nieruchomością, opłaca się jeszcze należytości $4^{2}/_{1}$ % (obacz Darowizny) (Dodatek 25 %).		
— dokument sam od arkusza	1	—
Rachunki obacz **Konta**.		
Recepisy obacz **Kwity i potwierdzenia**.		
Rekursa przeciw owym orzeczeniom i wyrokom, które wydane są na stemplu nieprzenoszącym 5 złr., od pierwszego arkusza połowę jak wyrok pierwszej instancyi.		
— w każdym innym razie od pierwszego arkusza	5	—
Rewersa, jeżeli przedmiot jest zacowanym. od każdego arkusza	—	50
Rezolucye i zezwolenia urzędowe na podania intabulacyjne są uwolnione.		
Rubra czyli Rubryki, od sztuki . . .	—	15
Saldowania potwierdrenia na kontach, rachunkach albo wykazach, które są opatrzone stemplem 5 centowym, wolne; na innych nie od kupców lub rzemieślników, podług skali II.		
Skargi wezwawcze, od arkusza . . .	—	36
— jeżeli przedmiot sporu wartości 50 złr. nie przenosi, od arkusza	—	12
Świadectwo obacz **Zaświadczenia**.		
Testamenta. od arkusza	1	—
Tłumaczenia (przekłady), przez przysięgłych tłumaczy sporządzone, od każdego arkusza .	1	—
Ubodzy, których ubóstwo prawnie wydanem świadectwem potwierdzone, są uwolnieni od opłaty stemplowej.		

	zł.	c.
Ugody dzierżawy, według wartości czynszu, skała II.		
— kupna ruchomości, stosunkowo do wartości podług skali III.		
— nieruchomości, od arkusza jako stempel . .	—	50
jako należytość zaś zapłacić należy od wartości przedmiotu kupna: $3^{1}/_{2}$ % (Dodatek 25%). Jako wartość uważa się kwotę kupna.		
— spólnictwa:		
1. jeżeli spólnicy łączą tylko swe trudy w celu, którego przedmiot nie stanowi rzeczy szacownej, od arkusza pierwszego	2	—
2. w celu niemającym zadania niesienia zysku spólnikom, od arkusza pierwszego . . .	5	—
3. jeżeli spólnicy swe rzeczy i trudy łączą, w towarzystwach akcyjnych lul komandytowych, według skali III.		
— we wszelkich innych razach według skali II.		
— najmu, stosownie do czynszu, według skali II.		
— zastawu, według wysokości długu, skala II.		
Układy (komplanacye), jeżeli przedmiot nie jest szacowanym, od każdego arkuzsa . . .	—	50
— jeżeli w skutek takowych następuje przeniesienie własności lub posiadania nieruchomości z jednej strony na drugą, dokument sam, od każdego arkusza	—	50
układ zaś sam według wartości $3^{1}/_{2}$ %. (Dodatek 25%).		
— we wszelkich innych razach podług wartości, na którą się zgadza, skala II.		
Weksle wystawione w kraju tutejszym, należytościom podległym a najdalej w 6 miesiącach wypłatne, dalej wystawione za granicą, przeniesione do kraju tutejszego, a najpóźniej we 12 miesięcy płatne, według wartości, skala I.		
— wszelkie inne, według skali II.		
— za okazaniem, do których prezentacyi zastrzeżone są najwięcej 6 miesięcy, jeżeli są w kraju, a 12 miesięcy, jeżeli zagranicą wystawione, według wartości. skalc I. Weksle za okazaniem, w kraju wystawione i w 12 miesięcach od dnia prezentacyi płatne, według wartości, skala II. Sekunda- i tercia-weksle podlegają tym samym należytościom jak pierwszy egzemplarz wekslu .		
Wyciągi czyli ekstrakty (z ksiąg publicznych, tabularnych, depozytowych) od arkusza . .	1	—
Wyroki lub orzeczenia pierwszej instancyi względem nakazania wiecznego milczenia, względem skarg z powodu naruszania posiadania, skarg względem pierwszeństwa w konkursie i przy podziale szacunku licytacyjnego, względem ważności awizacyi kontraktu dzierżawy lub najmu; od wyroku	2	50
— likwidacyi w konkursie, od każdego arkusza .	1	25

	zł.	c.
Wyroki pierwszej instancyi w sporach nawiasowych, jeżeli wartość przedmiotu 50 złr. nie przechodzi, od wyroku	1	50
— we wszelkich innych wypadkach . . .	2	50
— pierwszej instancyi w rzeczach głównych do 50 złr. wartości	1	50
nad 50 do 200 złr.	2	50
nad 200 do 800 złr.	5	—
nad 800 złr., od wartości $1^{1}/_{2}$ %.		
— (prawomocne) jako ostateczne, jeżeli mocą takowych wrazach gdzie wartość przedmiotu spornego przechodzi 50 złr., orzeczoną bywa własność, użytkowanie lub prawo używania nieruchomości w myśl rozporządzenia prawnego, pomimo prawnej sukcessyi nie zaś w myśl jakiego tytułu prawnego polegającego na układzie; podług wartości przyznanego przedmiotu $3^{1}/_{2}$ %. (Dodatek 25%).		
— klassyfikacyjne o majątku czynnym massy $^{1}/_{4}$ %		
— jeżeli przedmiot sporu nie jest szacownym, od każdego wyroku	12	—
Zaciąg czyli prenotacye prawa własności, użytkowania lub prawa użycia nieruchomości, jeżeli od interesu prawniczego należytość za przeniesienie majątku już uiszczoną została, są wolne od opłaty stemplowej; inaczej $1^{1}/_{2}$ %; od zaciągnienia innych praw rzeczowych, jeżeli przedmiot jest szacownym i więcej jak 100 złr. wartujący, $^{1}/_{2}$ %; w innych razach wolne od opłaty stemplowej.		
Zapisy długu i obligacye, według wartości wypożyczonej rzeczy, skala II.		
— hypoteczne, według wartości zobowiązania, na które hipoteka w zastaw się oddaje, skala II. Jeżeli zaś przedmiot zobowiązania nie jest rzeczą szacowną, dokumentem, od arkusza .	—	50
Zapowiedzenie apelacyj, rewizyi, jeżeli stała opłata stemplowa od orzeczenia pierwszej instancyi nie więcej jak 5 złr. wynosiła, również tyle jak od orzeczenia pierwszej instancyi; we wszelkich innych wypadkach od pierwszego arkusza	10	—
Zaświadczenia, wystawione przez władze i urzęda państwa, od arkusza	1	—
— wystawione przez inne władze lub urzęda, albo przez osoby prywatne, od arkusza . .	—	50
— dla służących, czeladzi, terminatorów, wyrobników i t. d. oo arkusza	—	15
— szkolne i uniwersyteckie, od arkusza . .	—	15
— uwolnione: ubóstwa moralności, od otrzymania dokumentu podróżnego lub certyfikatu swojszczyzny.		
— szczepienia ospy, są uwolnione.		
- wyzwolenia z terminu, od arkusza . . .	—	50
Zażalenia w ogóle (jednak nie rekursa), od ark.	—	36

Skale stemplowe.



Skala I.
na weksle

	Należytość zł.	ct.	Dodatek zł.	ct.	Razem zł.	ct.
do 75 zł. w. a.	—	4	—	1	—	5
nad 75 „ 150 „ „	—	8	—	2	—	10
„ 150 „ 300 „ „	—	16	—	4	—	20
„ 300 „ 450 „ „	—	24	—	6	—	30
„ 450 „ 600 „ „	—	32	—	8	—	40
„ 600 „ 750 „ „	—	40	—	10	—	50
„ 750 „ 900 „ „		48	—	12	—	60
„ 900 „ 1050 „ „	—	56	—	14	—	70
„ 1050 „ 1200 „ „	—	64	—	16	—	80
„ 1200 „ 1350 „ „	—	72	—	18	—	90
„ 1350 „ 1500 „ „	—	80	—	20	1	—
„ 1500 „ 3000 „ „	1	60	—	40	2	—
„ 3000 „ 4500 „ „	2	40	—	60	3	—
„ 4500 „ 6000 „ „	3	20		80	4	—
„ 6000 „ 7500 „ „	4	—	1	—	5	—
„ 7500 „ 9000 „ „	4	80	1	20	6	—
„ 9000 „ 10500 „ „	5	60	1	40	7	—
„ 10500 „ 12000 „ „	6	40	1	60	8	—
„ 12000 „ 13500 „ „	7	20	1	80	9	—
„ 13500 „ 15000 „ „	8	—	2	—	10	—

I tak dalej od każdych 1.500 zł. opłaconą być ma należytość wraz z nadzwyczajnym dodatkiem o 1 zł więcej, przyczem sumy niżej 1 500 zł. uważają się jako pełne.

Skala II.
na inne dokumenta

	Należytość zł.	ct.	Do datek zł.	ct.	Razem zł.	ct
do 20 zł. w. a.	—	5	—	2	—	7
nad 20 do 40 „ „	—	10	—	3	—	13
„ 40 „ 60 „ „	—	15		4	—	19
„ 60 „ 100 „ „	—	25	—	7	—	32
„ 100 „ 200 „ „	—	50	—	13	—	63
„ 200 „ 300 „ „	—	75	—	19	—	94
„ 300 „ 400 „ „	1	—	—	25	1	25
„ 400 „ 800 „ „	2	—	—	50	2	50
„ 800 „ 1200 „ „	3	—	—	75	3	75
„ 1200 „ 1600 „ „	4	—	1	—	5	—
„ 1600 „ 2000 „ „	5	—	1	25	6	25
„ 2000 „ 2400 „ „	6	—	1	50	7	50
„ 2400 „ 3200 „ „	8	—	2	—	10	
„ 3200 „ 4000 „ „	10	—	2	50	12	50
„ 4000 „ 4800 „ „	12	—	3	—	15	—
„ 4800 „ 5600 „ „	14	—	3	50	17	50
„ 5600 „ 6400 „ „	16	—	4	—	20	—
„ 6400 „ 7200 „ „	18	—	4	50	22	50
„ 7200 „ 8000 „ „	20	—	5	—	25	—

Nad 8000 zł. od każdych 400 zł. opłacaną być ma należytość wraz z nadzwyczajnym dodatkiem po 1 zł. 25 ct., przyczem sumy niżej 400 zł. uważają się jako pełne.

Skala III.

	Należytoć zł.	ct.	Do-datek zł.	ct.	Razem zł.	ct.
do 20 zł. w. a.	—	5	—	2	—	7
nad 10 do 20 „ „	—	10	—	3	—	13
„ 20 „ 30 „ „	—	15	—	3	—	19
„ 30 „ 50 „ „	—	25	—	7	—	32
„ 50 „ 100 „ „	—	50	—	13	—	63
„ 100 „ 150 „ „	—	75	—	19	—	94
„ 150 „ 200 „ „	1	—	—	25	1	25
„ 200 „ 400 „ „	2	—	—	50	2	50
„ 400 „ 600 „ „	3	—	—	75	3	75
„ 600 „ 800 „ „	4	—	1	—	5	—
„ 800 „ 1000 „ „	5	—	1	25	6	25
„ 1000 „ 1200 „ „	6	—	1	50	7	50
„ 1200 „ 1600 „ „	8	—	2	—	10	—
„ 1600 „ 2000 „ „	10	—	2	50	12	50
„ 2000 „ 2400 „ „	12	—	3	—	15	—
„ 2400 „ 2800 „ „	14	—	3	50	17	50
„ 2800 „ 3200 „ „	16	—	4	—	20	—
„ 3200 „ 3600 „ „	18	—	4	50	22	50
„ 3600 „ 4000 „ „	20	—	5	—	25	—

Nad 4000 zł. od każdych 200 zł. opłacaną być ma należytość wraz z nadzwyczajnym dodatkiem po 1 zł. 25 adprzyczem sumy niżej 200 zł. uważająct., jako pełne.

Uwaga ogólna. Strozom dozwoione są wszystkie opłaty skal powyższych, jeżeli przewyższają kwotę 20 złr, (czyli z dodatkiem nadzwyczajnym 25 złr.) albo za pomocą marek stemplowych, albo uiszczeniem opłaty w gotówce w urzędzie do poboru należytości uprawnionym zaspokoić.

Skorowidz urzędów i zakładów

znajdujących się w mieście Lwowie.

Administracja „Kroniki Codziennej, Szczutka i Haliczanina“ przy ulicy Sobieskiego l. 2.
„ (urząd podatkowy) — w gmachu przy ulicy Hetmańskiej nr. 4.
Akademia techniczna— przy ulicy Wyższej Ormiańskiej l. 2.
Archiwum aktów grodzkich — w klasztorze OO. Bernardynów.
Archiwum map katastralnych — w gmachu przy ulicy Hetmańskiej nr. 20.
Bank galicyjski kredytowy — przy ulicy Wałowej nr. 4.
Bank hipoteczny gal. — przy placu Marjackim nr. 38.
Bank (filia) narodowy uprzywilejowany — przy ulicy Karola Ludwika nr. 3.
Bank rustykalny ul. Jagielońska l. 14.
Bank zastawniczy ormiański przy ulicy Niższej Ormiańskiej nr. 12.
Biblioteka zakładu Ossolińskich — w machu tegoż zakładu przy ulicy Ossolińskiej nr. 9.
Biblioteka c. k. uniwersytetu — w gmachu akademickim przy ulicy św. Mikołaja.
Cymetniczy urząd — przy ulicy Czarnieckiego nr. 1.
Dom karny (Brygidki) — przy ulicy Gródeckiej nr. 24.
Dom poprawy dla kobiet — na nowym świecie obok kościoła Marji Magdaleny.
Dom ubogich św. Łazarza — przy ul. Wronowskiej nr. 2.
Dom inwalidów — przy ulicy Kulparkowskiej.
Dyrekcja skarbowa krajowa — w gmachu pojezuickim przy placu św. Ducha nr. 1.
Dyrekcja poczt — przy ulicy Sykstuskief nr. 23.
Dyrekcja policji — przy ulicy Teatralnej nr. 21.
Dyrekcja telegrafów — przy ulicy Koperrika nr. 9.
Dyrekcja skarbu pow. — na placu cłowym przy ulicy Czarneckiego nr. 1.
Galicyjska kasa zalicz. — przy ulicy Halickiej nr. 21.
Izba handlowa przemysłowa — w gmachu ratuszowym.
Izba adwokatów — w gmachu ratuszowym.
Kasa główna krajowa — w gmachu pojezuickiem przy placu św. Ducha nr. 1.
Kasa oszczędności — przy ulicy Majerowskiej nr. 2.
Komenda jeneralna — przy ulicy Czarneckiego nr. 6.
Komenda placu — przy ulicy Wałowej nr. 16.
Komenda żandarmerji — ul. Akademicka nr. 11.
Konsystorz łaciński — w pałacu arcybiskupim.
Konsystorz gr. kat. — przy gmachu św. Jura.
Konsystorz ormiański — przy ulicy Ormiańskiej nr. 9.
Księgarnia J. Milikowskiego — w rynku nr. 34.
Księgarnia K. Wilda — ul. Halicka nr. 22.
Księgarnia Seifarta i Czajkowskiego — w rynku nr. 26.
Księgarnia polska — przy ulicy Kopernika nr. 12.
Księgarnia F. Richtera — przy placu Marjackim nr. 5.
Księgarnia Gubrynowicza i Schmidta — przy placu św. Ducha nr. 10.
Księgarnia W. Bełzy = przy placu Marjackim nr. .
Księgarnia W. Zawadzkiego — przy placu Marjackim n.
Magistrat — w gmachu ratuszowym w Rynku.
Muzeum starożytności i sztuki — w zakładzie Ossolińskich przy ulicy Ossolińskiej nr. 9.
Muzeum przemysłowe — w sali na strzelnicy nr. 21.
Muzeum hr. Dzieduszyckiego — ulica Teatralna nr. 18.
Namiestnictwo — przy ulicy Czarneckiego nr. 14.
Prokuratorja skarbu — przy ulicy Wyższej Ormiańskiej nr. 13.
Redakcją Dziennika Polskiego — ul. Halicka.
„ Gaz. Nar. — ul. Sobieskiego.
„ Szczutka — ul. Sobieskiego nr. 4.
„ Kroniki codziennej — ul. Sobieskiego i. 4.
„ Tygodnia — ul. Halicka.
„ Ruchu literackiego — plac św. Ducha.
Sąd wyższy krajowy (apelacja) przy uiicy Hetmańskiej nr. 21.
Sąd krajowy — przy ulicy Halickiej nr. 18.
Sąd powiatowy — przy ulicy Kopernika nr. 7.
Seminarjum łacińskie — obok pałacu arcybiskupiego.
Seminarjum gr. kat. — przy ulicy Kopernika nr. 36.
Starostwo — przy ulicy Majerowskiej nr. 5.
Szpital główny (Pijary) — na Łyczakowie.
Szpital św. Kazimierza (sióstr miłos.) — obok bałacu arcybiskupiego ulica Teatyńska nr. 9.
Teatr — w gmachu teatralnym przy placu Gołuchowskiego.
Towarzystwo gosp.-rolnicze — w gmachu Zakładu Ossolińskich nr 9.
Tow. gal. kred. — przy ulicy Karola Ludwika nr. 1.
Towarzystwo zaliczkowe powiatowe — przy ulicy Halickiej nr. 21.
Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń — przy ulicy Karola Ludwika nr. 1.
Towarzystwo ogólne krajowych ubezpieczeń — przy ulicy Skarbkowskiej nr. 2.
Urząd cłowy — na placu cłowym przy ulicy Czarneckiego nr. 1.
Urząd cechowań i wymiany — ulica Czarneckiego nr. 1.
Urząd loteryjny krajowy — przy ulicy Kopernika nr. 8.
Urząd ksiąg gruntowych — w ratuszu.
Urząd wymiaru należyt. podatk. — przy ulicy Wyższej Ormiańskiej nr. 16.
Urząd (miejski) akcyzy — na placu cłowym nr. 1.
Wszechnica — w gmachu akademickim obok koszioła św. Mikołaja.
Wydział krajowy — przy ulicy Kopornika nr. 20.
Wydział Rady pow. — przy placu Marjackim nr. 3.
Wydział Towarzystwa oficjalistów pryw. — przy ulicy akademickiej nr. 5.
Zakład imienia Ossolińskich — przy ulicy Ossolińskich.
Zakład głuchoniemych — przy ulicy Łyczakowskiej ur. 35.
Zakład ciemnych — przy ulicy Łyczakowskiej nr. 37.

Losowanie austrjacko-węgierskich efektów loteryjnych w r. 1877.

Miesiąc i dzień ciągnienia	Nazwa losu	Ilość wygranych	Największa wygrana	Najmniejsza wygrana
2. Stycznia	4°/0 pożyczka państ. z r. 1854 (serje)	34	—	—
2. "	Renty Como	3600	21000	14.70
2. "	Kredytowe losy	1400	200000	200.—
2 "	Wiedeńskie "	1200	200000	130.—
2. "	4°/0 Tryestyńskie 50 zł. . . .	336	10000	50.—
2. "	Uregulowania Dunaju . . .	1401	100000	100.—
2. "	Krakowskie losy	120	35000	30.—
3. "	Insbruckie	100	25000	30.—
5. "	Salcburgskie	100	20000	30.—
15. "	Salma	700	42000	63.—
1. Lutego	5°/0 pożyczka pań. z r. 1860 (serje) .	85	-	—
1. "	Saint-Genois	1000	52500	68.25
15. "	Stanisławowskie . , . . .	300	8000	25.—
15. "	Węgierskiej pożyczki premiowej .	900	100000	128.—
1. Marca	Pożyczki państ. z r. 1864 (ser. i Nr.	1400	200000	195.—
3. Kwietnia	4°/0 pożyczki z roku 1854 (numera) .	1700	105000	315.—
3. "	Kredytowe losy	1400	200000	200.—
3. "	Miasta Wiednia	1200	200000	100.—
3. "	Rudolfa "	1400	20000	12.—
1. Maja	5°/0 pożycz. pań. z r. 1860 (numera)	1700	300000	600.—
1. "	Keglewicha	1600	10500	10.50
2. "	Krakowskie	110	15000	30. —
15. "	Węgierskiej pożyczki premiowej .	1800	150000	128.—
1. Czerwca	Pożyczki państ. z r. 1864 (ser. i Nr.)	1400	200000	200.—
1. "	4½ °/0 Tryesteńskie po 100 zł. .	444	21000	105.—
15. "	Pożyczki miasta Budy . . .	600	200000	60.—
2. Lipca	4°/0 pożycz. państw. z r. 1854 (serje)	34	—	—
2. "	Kredytowe losy . . . . . ,	1400	200000	200.—
2 "	Wiedeńskie "	1200	200000	130.—
2. "	4°/0 Tow. żeglugi parowej na Dunaju	1050	52500	105.—
3. "	Insbruckie	100	10000	30.—
5. "	Salcburgskie . . . . , .	130	15000	30.—
16. "	Salma . . . . . . , .	700	21000	63.—
16. "	Waldsteina	1200	21000	31.50
30 "	Klarego	500	26250	63.—
1. Sierpnia	5°/0 pożyczki pań. z r. 1860 (serje) .	90	—	—
16. "	Węgierskiej pożyczki premiowej .	1400	200000	132.—
16. "	Stanisławowskie . . . , . .	300	10000	25.—
1 Września	Pożyczki państwowej z roku 1834 .	1400	200000	200.—
1. "	Pożyczki państwowej z r. 1839 (num.)	16600	294000	525.—
3. "	Krakowskie	120	15000	30.—
15. "	Palfyego	1000	42000	63.—
1. Paźdz.	4°/0 poż. państ. z r. 1854 (numera) .	1700	42000	315.—
1. "	Kredytowe	1400	200000	200.—
1. "	Miasta Wiednia . . . . ,	1200	200000	130.—
1. "	Rudolfa	1900	15000	12.—
2. Listopada	5°/0 poż. państw. z r. 1860 (numera)	1700	300000	600.—
1. Grudnia	Windischgraeca	1875	21000	37.80
1. "	Poż. państ. z r. 1864 (Serje i Nr.) .	1400	200000	200.—
1. "	Węgierskiej pożyczki premiowej .	1450	150000	132.—

Wartość kuponów

austrjackich papierów i losów pożyczek państwowych.

Za kupon nowej austrjackiej Renty wypłacają na tymże oznaczoną kwotę bez jakiegokolwiek odtrącenia.

Od papierów pożyczek państwowych, które dotąd do konwertowania nie przedłożono, wypłaca się na kupony podług poniższej taryfy na podstawie prawa konwersji z odtrąceniem 16% względnie 20% podatku od kuponów.

Metaliki i obligi do wylosowania w monecie konw. płatne banknotami.

Moneta konw.	Walutą austr.	Monetą konw.	Walutą austr.	Moneta konw,	Walutą austr.
zł. —.30 =	zł. —.42	zł. 10.— =	zł. 8.40	zł. 22.30 =	zł. 18 90
„ 1.15	„ 1.05	„ 11.15	„ 9.45	„ 25.—	„ 21.—
„ 1.30	„ 1.26	„ 12.30	„ 10.50	„ 62.30	„ 52 50
„ 2.—	„ 1.68	„ 14. —	„ 11.76	„ 100.—	„ 84.—
„ 2·15	„ 1.89	„ 15.—	„ 12.60	„ 112.30	„ 94.50
„ 2.30	„ 2.10	„ 16.—	„ 13.44	„ 125.—	„ 105.—
„ 5.—	„ 4 20	„ 18.—	„ 15 12	„ 200.—	„ 168. –
„ 6.15	„ 5.25	„ 18.20	„ 15.40	„ 225.—	„ 105, –
„ 7.30	„ 6.30	„ 20. |	„ 16.80	„ 250. –	„ 210. –
„ 8.—	„ 6.72	„ 20.37½	„ 17.32½		

Obligi pożyczki narodowej w mon. konw. płatne w srebrze.

Monetą konw.	Walutą austr.	Monetą konw.	Walutą austr.	Monetą konw.	Walutą austr.
zł. —.30 =	zł. —.42	zł. 12.30 =	zł. 10.50	zł. 250. — =	zł. 210. –
„ 1.15	„ 1.05	„ 25.—	„ 21.—		
„ 2.30	„ 2.10	„ 125.—	„ 105.—		

Obligi pożyczki w srebrze z lat 1849, 1851 serya B. i z roku 1854. Kupony Płatne w srebrze.

Moneta kon.	Walutą austr.	Monetą konw.	Walutą austr.	Monetą konw.	Walutą austr.
zł. 2.30 =	zł. 2.41½	zł. 12.30 =	zł. 12.07½	zł. 25 — =	zł. 24.15

Obligi w walucie austrj. Kupony płatne banknotami.

Monetą konw.	Walutą austr.	Monetą konw.	Walutą austr.	Monetą kon.	Walutą austr.
zł. 2.50 =	zł. 1.99½	zł. 25. – =	zł. 19.95	zł. 250.— =	zł. 199.50
„ 12.50	„ 9.97½	„ 125.—	„ 99.75		

Obligi z roku 1866 wolne od podatku. Kupony płatne banknotami.

Mon. kon, zł. 2.50 = zł. 2.15¼ wal. aust. | Mon. konw. zł. 25. — = zł. 21.52½ w. a.

Pożyczka w srebrze z roku 1864. Kupony płatne w srebrze.

Monetą konw. zł. 25. = — zł. 23.10 walutą austr.

Pożyczki angielskiej z roku 1850 i 1852. Kupony płatne w srebrze.

Mon. konw. 12.50 = zł. 12.07½ wal. austr. | Mon. kon. zł. 25. – = zł. 24.15 wal. austr.

Pożyczki francuzkiej z roku 1865. Kupony płatne w srebrze.

Mon. konw. zł. 5.— = zł. 4.83 wal. austr. | Mon. kon. zł. 25.— = zł. 24.15 wal. austr.

Obligi pożyczki loteryjnej z r. 1854 *) Kupony płatne banknotami konwencyjnej monety

Monetą konwecyjną zł. 10.— = zł. 8.40 walutą austr.

Obligi pożyczki loteryjnej z r. 1860 *) Kupony płatne banknotami wal. austr.

zł. 2.50 = zł. 2.— | zł. 12 50 = zł. 10.— | zł. 25.— = zł. 20.—

Obligi pożyczki podatkowej z r. 1864 *) Kupony płatne banknotami wal. austr.

zł. —.50 =	zł. .40	zł. 2.50 =	zł. 2.—	zł. 10.— =	zł. 8.—
„ 1.—	„ 1.80	„ 5.—	„ 4.—	„ 15.— =	„ 12.—
„ 1.50	„ .20	„ 7.50	„ 6.—		

Obligi indemnizacyjne (zalitawskie) w mon. kon. Kupony płatne banknotami.

Moneta konw.	Waluta austr.	Moneta konw.	Walutą austr.	Monetą konw.	Walutą austr.
zł. 1.15 =	zł. 1.22	zł. 12.30 =	zł. 12.20	zł. 125 — =	zł. 122.06
„ 2.30	„ 2.44	„ 25.—	„ 24.41	„ 250. –	„ 244.13

Obligi indemnizacyjne (przedlitawskie) w mon. konw. Kupony płatne banknotami.

Monetą konw,	Waluta austr.	Monetą konw.	Walutą austr.	Monetą konw.	Walutą austr.
zł. 1.15 —	zł. 1.18	zł. 12.30 =	zł. 11.81½	zł. 125.— =	zł. 118.12½
„ 2.30	„ 2.46¼	„ 25.—	„ 23.62¼	„ 250.—	„ 236.25

*) Nie podlegają konwersji jednolitego długu państwa.

Tablica procentów.

Po 3 od sta

Kapitał	na 1 rok		na ½ roku		na miesiąc	
złr.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.
1	—	3	—	$1\frac{1}{2}$	—	$\frac{1}{4}$
2	—	6	—	3	—	$\frac{2}{4}$
3	—	9	—	$4\frac{1}{2}$	—	$\frac{3}{4}$
4	—	12	—	6	—	1
5	—	15	—	$7\frac{1}{2}$	—	$1\frac{1}{4}$
6	—	18	—	9	—	$1\frac{1}{2}$
7	—	21	—	$10\frac{1}{2}$	—	$1\frac{3}{4}$
8	—	24	—	12		2
9	—	27	—	$13\frac{1}{2}$	—	$2\frac{1}{4}$
10	—	30	—	15	—	$2\frac{1}{2}$
20	—	60	—	30	—	5
30	—	90	—	45	—	$7\frac{1}{2}$
40	1	20	—	60	—	10
50	1	50	—	75	—	$12\frac{1}{2}$
100	3	—	1	50	—	25
200	6	—	3	—	—	50
300	9	—	4	50	—	75
400	12	—	6	—	1	—
500	15	—	7	50	1	20
1000	30	—	15	—	2	50
5000	150	—	75	—	12	50
10000	300	—	150	—	15	—

Po 4 od sta

Kapitał	na 1 rok		na ½ roku		na miesiąc	
złr.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.
1	—	4	—	2	—	$\frac{1}{3}$
2	—	8	—	4	—	$\frac{2}{3}$
3	—	12	—	6	—	1
4	—	16	—	8	—	$1\frac{1}{3}$
5	—	20	—	10	—	$1\frac{2}{3}$
6	—	24	—	12	—	2
7	—	28	—	14	—	$2\frac{1}{3}$
8	—	32	—	16	—	$2\frac{2}{2}$
9	—	36	—	18	—	3
10	—	40	—	20	—	$3\frac{1}{3}$
20	—	80	—	40	—	$6\frac{2}{3}$
30	1	20	—	60	—	10
40	1	60	—	80	—	$13\frac{1}{3}$
50	2	—	1	—	—	$16\frac{2}{3}$
100	4	—	2	—	—	$33\frac{1}{3}$
200	8	—	4	—	—	$66\frac{2}{3}$
300	12	—	6	—	1	—
400	16	—	8	—	1	$33\frac{1}{3}$
500	20	—	10	—	1	$66\frac{2}{3}$
1000	40	—	20		3	$33\frac{1}{3}$
5000	200	—	100	—	16	$66\frac{2}{3}$
10000	400	—	200	—	33	$33\frac{1}{3}$

Po $4\frac{1}{2}$ od sta

Kapitał	na 1 rok		na ½ roku		na miesiąc	
złr.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.
1	—	$4\frac{1}{2}$	—	$2\frac{1}{2}$	—	$\frac{2}{3}$
2	—	9	—	$4\frac{1}{4}$	—	$\frac{3}{4}$
3	—	$13\frac{1}{2}$	—	$6\frac{3}{4}$	—	$1\frac{1}{4}$
4	—	18	—	9	—	$1\frac{1}{2}$
5	—	$22\frac{1}{2}$	—	$11\frac{1}{4}$	—	$1\frac{7}{8}$
6	—	27	—	$13\frac{1}{2}$	—	$2\frac{1}{4}$
7	—	$31\frac{1}{2}$	—	$15\frac{3}{4}$	—	$2\frac{5}{6}$
8	—	36	—	18	—	3
9	—	$40\frac{1}{2}$	—	$20\frac{1}{4}$	—	$3\frac{3}{4}$
10	—	45	—	$22\frac{1}{2}$	—	$3\frac{1}{4}$
20	—	90	—	45	—	$7\frac{1}{2}$
30	1	35	—	$67\frac{1}{2}$	—	$11\frac{1}{4}$
40	1	80	—	90	—	15
50	2	25	1	$12\frac{1}{2}$	—	$18\frac{3}{4}$
100	4	50	2	25	—	$37\frac{1}{2}$
200	9	—	4	50	—	75
300	13	50	6	75	1	$12\frac{1}{4}$
400	18	—	9	—	1	50
500	22	50	11	25	1	87
1000	45	—	22	50	3	75
5000	225	—	112	50	18	75
10000	450	—	225	—	37	68

Po 5 od sta

Kapitał	na 1 rok		na ½ roku		na miesiąc	
1	—	5	—	$2\frac{1}{2}$	—	$\frac{3}{12}$
2	—	10	—	5	—	$\frac{5}{6}$
3	—	15	—	$7\frac{1}{2}$	—	$1\frac{1}{4}$
4	—	20	—	10	—	$1\frac{2}{3}$
5	—	25	—	12	—	$2\frac{1}{12}$
6	—	30	—	15	—	$2\frac{1}{2}$
7	—	35	—	17	—	$2\frac{11}{12}$
8	—	40	—	20	—	$3\frac{1}{3}$
9	—	45	—	22	—	$3\frac{3}{4}$
10	—	50	—	25	—	$4\frac{1}{6}$
20	1	—	—	50	—	$8\frac{1}{3}$
30	1	50	—	70	—	$12\frac{1}{2}$
40	2	—	1	—	—	$16\frac{2}{3}$
50	2	50	1	25	—	$20\frac{5}{6}$
100	5	—	2	50	—	$41\frac{2}{3}$
200	10	—	5	—	—	$83\frac{1}{3}$
300	15	—	7	50	1	25
400	20	—	10	—	1	$66\frac{2}{3}$
500	25	—	12	50	2	$8\frac{1}{3}$
1000	50	—	25	—	4	$16\frac{2}{3}$
5000	250	—	120	—	20	$83\frac{1}{3}$
10000	500	—	250	—	41	$96\frac{2}{3}$

Po $5\frac{1}{2}$ od sta

Kapitał	na 1 rok		na ½ roku		na miesiąc	
1	—	$5\frac{1}{2}$	—	$2\frac{3}{4}$	—	$\frac{11}{24}$
2	—	11	—	$5\frac{1}{2}$	—	$\frac{11}{12}$
3	—	$16\frac{1}{2}$	—	$8\frac{1}{4}$	—	$1\frac{3}{8}$
4	—	22	—	11	—	$1\frac{5}{6}$
5	—	$27\frac{1}{2}$	—	$13\frac{3}{4}$	—	$2\frac{7}{24}$
6	—	33	—	$16\frac{1}{2}$	—	$2\frac{3}{4}$
7	—	$38\frac{1}{2}$	—	$19\frac{1}{4}$	—	$3\frac{5}{23}$
8	—	44	—	22	—	$3\frac{5}{12}$
9	—	$49\frac{1}{2}$	—	$23\frac{3}{4}$	—	$4\frac{1}{12}$
10	—	55	—	$27\frac{1}{2}$	—	$4\frac{7}{12}$
20	1	10	—	55	—	$9\frac{1}{11}$
30	1	65	—	$82\frac{1}{2}$	—	$13\frac{3}{4}$
40	2	20	1	10	—	$18\frac{1}{3}$
50	2	75	1	$37\frac{1}{1}$	—	$22\frac{11}{12}$
100	5	50	2	75	—	$45\frac{5}{6}$
200	11	—	5	50	—	$91\frac{2}{3}$
300	16	50	8	25	1	$37\frac{1}{2}$
400	22	—	11	—	1	$83\frac{1}{3}$
500	27	50	13	75	3	$29\frac{1}{6}$
1000	55	—	27	50	4	$58\frac{1}{3}$
5000	275	—	137	50	22	$81\frac{2}{3}$
10000	550	—	275	—	45	$83\frac{1}{9}$

Po 6 od sta

Kapitał	na 1 rok		na ½ roku		na miesiąc	
1	—	6	—	8	—	$\frac{1}{2}$
2	—	12	—	6	—	1
3	—	18	—	9	—	$1\frac{1}{2}$
4	—	24	—	12	—	2
5	—	30	—	15	—	$2\frac{1}{2}$
6	—	36	—	18	—	3
7	—	42	—	21	—	$3\frac{1}{2}$
8	—	48	—	24	—	4
9	—	54	—	27	—	$4\frac{1}{2}$
10	—	60	—	30	—	5
20	1	20	—	60	—	10
30	1	80	—	90	—	15
40	2	40	1	20	—	20
50	3	—	1	50	—	25
100	6	—	3	—	—	50
200	12	—	6	—	1	—
300	18	—	9	—	1	50
400	24	—	12	—	2	—
500	30	—	15	—	2	50
1000	60	—	30	—	5	—
5000	300	—	150	—	25	—
10000	600	—	500	—	50	—

Taryfa podatku konsumcyjnego

dla miasta Lwowa.

L. porz.	Przedmioty	Stopa wymiaru	Opłata walutą austrjacką											
			podatek konsumcyjny			dodatek gminny			opłata propinacyjna			Razem		
			zł.	ct.	1/10	zł.	ct.	1/10	zł.	ct.	2/10	zł.	ct.	1/10
1	Rum, arak, esencja ponczowa, rozolis, likwor i wszelkie słodzone trunki spirytusowe	1 hektoliter	—	—	—	3	14	—	17	18	5	20	32	5
2	Spirytus winny (alkohol) i gorzałczany .	1 hehtoliter i każden stopień 100 dzielnego alkoholomet. przy+12° R.	—	—	—	—	02	5	—	20	5	—	23	—
	Uwaga. Opłacie podlegają także pokosty alkoholiczne, politury, spirytusy pachnące, tynktury, esencye, w ogóle zmięszane z ingredjencjami płyny, w których stanowi spirytus część główną.													
3	Gorzałka	„	—	—	—	—	02	5	—	20	5	—	23	—
	Uwaga. Za przedmioty powyżej pod pozycyami 1. 2. 3. poszczególnione nie opłaca się przy wprowadzeniu do miasta Lwowa podatku konsumcyjnego lecz tylko dodatek gminny i opłatę propinacyjną, zaś przy produkowaniu tych przedmiotów w mieście, opłaca się podatek konsumcyjny podług odnośnych szczegółowych przepisów.													
4	Wino	1 hektolit.	3	18	—	3	18	—	—	—	—	6	36	—
5	Moszcz i zacier winny	„	2	12	—	—	—	—	—	—	—	2	12	—
6	Moszcz owocowy	„	—	95	—	—	—	—	—	—	—	—	95	—
7	Miód	„	—	93	—	—	—	—	9	72	—	10	65	—
8	Piwo przy wprowadzeniu	„	—	70	—	—	53	—	1	29	—	2	52	—
	Uwaga. Przy produkcyi piwa ma się podatek konsumcyjny podług istniejących szczegółowych przepisów opłacać.													
9	Ocet	„	—	47	—	—	10	—	—	—	—	—	57	—
10	Bydło rzeźne, tj.: woły, byki, krowy, tudzież cielęta więcej jak rok mające .	sztuka	4	20	—	1	05	—	—	—	—	5	25	—
	Uwaga. We Lwowie uiszcza się opłata konsumcyjna od bydła rzeźnego nie przy wprowadzeniu do miasta, lecz dopiero przed wpustem na rzeź według dotyczących szczegółowych przepisów (cyrkularz z dnia 20. lipca 1830 r. l. 42.857).													
11	Cielęta do roku	„	—	70	—	—	17	5	—	—	-	—	87	5
12	Owce, barany, kozy, kozły, capy . .	„	-	26	5	—	07	—	—	—	—	—	33	5
	a) Jagnięta do wagi 14 kilogramów, prosięta cyckowe	„	—	17	5	—	04	5	—	—	—	—	22	—
	b) Koźlęta	„	—	07	—	—	02	—	—	—	—	—	09	—
13	Warchlaki to jest bezrogi od 5 do 19½ kilogramów	„	-	52	5	—	13	5	—	—	—	—	66	—
14	Bezrogi nad 19½ kilogramów bez różnicy	„	1	05	—	—	26	5	—	—	—	1	31	5
15	Mięso świeże bez różnicy, pojedyncze części zabitego bydła, mięso solone, wę-													

L. porz.	Przedmioty	Stopa wymiaru	Opłata walutą austrjacką											
			podatek konsumcyjny			dodatek gminny			opłata propinacyjna			Razem		
			zł.	ct.	$^1/_{10}$	zł.	ct.	$^1/_{10}$	zł.	ct.	$^1/_{10}$	zł.	ct.	$^1/_{10}$
	dzone i marynowane, salami i inne kiełbasy	100 kilogr.	1	56	—	—	79	—	—	—	—	2	35	—
	Uwaga. Od bydląt zabitych, którym tylko pojedyńcze części jak głowa lub nogi odcięte zostały, wniesiona ma być opłata podług taryfy za całą sztukę przypadająca.													
17	Drób: indyki, gęsi, kaczki, kapłony itp. .	sztuka	—	05	5	–	01	5	–	—	—	-	07	—
18	Kury i gołębie	„	—	02	—	—	—	5	—	—	—	—	02	5
19	Zwierzyna: jelenie . . . . . ,	„	1	05	—	—	52	5	—	—	—	1	57	5
20	— dziki od 19 kilogramów i wyżej tudzież daniele	„	—	79	—	—	39	5	—	—	—	1	17	5
21	— warchlaki, sarny i dzikie kozy .	„	—	26	5	—	13	5	—	—	—	—	40	—
22	— zające	„	—	05	5	—	03	—	—	—	—	—	08	5
23	Rozrąbana zwierzyna wszelkiego rodzaju .	100 kilogr.	1	87	—	—	94	—	—	-	—	2	81	—
24	Dzikie ptactwo: bażanty, głuszce, cietrzewie	sztuka	—	10	5	—	05	5	—	—	—	—	16	—
25	— Jarząbki, pardwy i kamienniczki czyli kuropatwy górne, dzikie gęsi, dropie, dzikie kaczki (z wyjątkiem nurków), słomki, kuropatwy i dzikie gołębie	„	—	05	5	—	03	–	—	—	—	—	02	—
26	— Kurki wodne i zielononogie (nurki), bekasy, krzyki, dubelty i kulony .	„	—	02	—	—	01	—	–	—	—	—	03	—
27	— Drozdy, kwiczoły, przepiórki, skowronki i wszelkie inne drobne ptactwo do jedzenia	tuzin	—	02	—	—	01	–	—	—	—	—	03	—
28	Ryby i skorupiaki, wyraźnie nie wymienione, z morza, rzek, potoków, jezior i stawów, świeże, solone, wędzone i marynowane, rybia ikra (kawior) w oliwie układane sardele i sardynki	100 kilogr.	1	87	—	—	94	—	—	—	—	2	81	—
29	Ryby białe (płocice) pospolite ryby morskie jako to: calamari, cospetoni, Rase sgomberi, Sippe tonine, sztokfisze, flondry, kabiliony (klipfisze), śledzie, bretlingi, sardele, piklingi, tudzież raki, ślimaki, żaby, ostrygi i raki morskie	„	—	62	—	—	31	5	—	—	—	—	93	5
30	Ryż	„	1	87	—	—	94	—	—	—	—	2	81	—
31	a) Mąka ze zboża, ziemniaków i owoców strączkowych wszelkiego rodzaju, grysik, krupy perłowe, kasza owsiana, krajowe Sago, hreczanna mąka, hreczanne krupki i takież krupy, pszono, krochmal, puder, chleb i wszelkie pieczywo, następnie ciasta, pierniki, placki i suchary	„	—	31	—	—	08	—	—	—	—	—	39	—
	b) Chleb razowy i owsiany . . .	„	—	16	—	—	04	5	—	—	—	—	20	5
32	Zboże chlebne: pszenica, orkisz czyli szplet, kukurudza, żyto, zboże mięszane w ziarnie, hreczka	„	—	24	—	—	04	5	—	—	—	—	28	5
	Uwaga. Dopokąd opłata od zboża chlebnego przy młynie się uiszcza, zastosować się należy do istnięjących w tej mierze przepisów (okólnik gubern. z dnia 17. marca 1832. l. 15.089).													

L. porz.	Przedmioty	Stopa wymiaru	Opłata walutą austrjacką											
			podatek konsumcyjny			dodatek gminny			opłata propinacyjna			Razem		
			zł.	ct.	$^1/_{10}$	zł.	ct.	$^1/_{10}$	zł.	ct.	$^1/_{10}$	zł.	ct.	$^1/_{10}$
33	Owies w ziarnie	100 kilogr.	—	25	—	—	06	5	—	—	—	—	31	5
34	a) Siano bez różnicy, również mięszanka jako pasza dla bydła . . .	"	—	10	—	—	03	—	—	—	—	—	13	—
	b) Słoma, sieczka, otręby, mierzwa .	"	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
	Uwaga. Zboże w kłosach należy uważać jako słomę.													
35	Jarzyny i warzywa, jako to: jarmuż, karafioły, szparagi, groch zielony, bób i ogórki	"	—	19	—	—	04	5	—	—	—	—	23	—
36	Owoce świeże, do których należą także wszelkie jagody do pożywienia służące, poziomki, maliny itp., świeże figi, kasztany, orzechy . . .	"	—	37	—	—	10	—	—	—	—	—	47	—
37	Owoce suszone, konfitury, konserwy . .	"	—	75	—	—	37	5	—	—	—	1	12	5
38	Masło świeże i solone, smalec bydlęcy i gęsi, stearina i kwas stearynowy, świece łojowe, sparmacetowe, stearynowe i parafinowe . . .	"	1	87	—	—	47	5	—	—	—	2	34	5
39	Łój surowy i topiony także czyszczony (elain) potem tłustość z kości i z łap czyli racic wygotowana, parafina, wosk ziemny, górny i naftowy i gliceryna	"	1	56	—	—	47	5	—	—	—	2	03	5
40	Tłuszcz i smalec wieprzowy, sadło, słonina i szpik	"	1	25	—	—	31	5	—	—	—	2	56	5
41	Mydło zwyczajne, pachnące, olejkowe, glicerynowe	"	2	25	—	—	56	5	—	—	—	2	81	a
42	Sery	"	1	41	—	—	36	—	—	—	—	1	77	—
43	Jaja	100 sztuk	—	05	5	—	01	5	—	—	—	—	07	—
44	Wosk bielony i niebielony, świece woskowe i wszelkie wyroby z wosku . .	100 kilogr.	4	69	—	1	56	5	—	—	—	6	25	5
45	Olej konopny, lniany i rzepakowy . .	"	1	56	—	—	39	5	—	—	—	1	95	5
46	Wszelkie inne oleje palne, oliwowe, migdałowe, makowe, zwykłe orzechowe, palmowe i kokosowe, olej kamienny górny pitowy, nafta, petroleum i inne do oświetlenia służące oleje, benzyna	"	1	56	—	—	39	5	—	—	—	1	95	5
47	Drzewo opałowe twarde, smolaki i jałowcowe drzewo	1 metr. k.	—	08	—	—	02	—	—	—	—	—	10	—
48	Drzewo opałowe miękkie, gałęziaki . .	"	—	05	—	—	01	5	—	—	—	—	06	5
49	Węgle drzewne	100 kilogr.	—	06	—	—	02	—	—	—	—	—	08	—
50	Węgle kamienne, brunatne, koaks . .	"	—	03	6	—	01	—	—	—	—	—	04	5

Uwaga 1. Do powyższych pozycyi taryfy podatku konsumcyjnego ma się opłacać 20% nadzwyczajny dodatek eraryalny.

Uwaga 2. Artykuły wprowadzone do miasta w tak małej ilości, że podatek konsumcyjny od tychże łącznie z dodatkiem gminnym dwa i pół ($2^1/_2$) centa nie wynosi, wolne są od opłaty.

Uwaga 3. Jeżeli w przewozie, opłacie podatku konsumcyjnego podlegającym przy piwie miarę płynu zbadać nie można, to ma się od wagi płynu z naczyniem za 112 kilogramów jeden hektoliter liczyć. (Dz. ust. państw. Nr. 49. z 1869 r.)

Wykaz doktorów medycyny

we Lwowie praktykujących.

Baiser Mojżesz, Plac Krakowski 11.
Berezowski Kazimierz,
Berger Antoni, Ul. Halicka 18.
Bertlef Karol, Plac św. Ducha 3.
Bielski Józef, Ul. Kościuszki 20.
Bierer Jakób, Dworzec kol. K. L.
Bogdański Władysław, Ul. Blacharska 1.
Bulikowski Stanisław, Ul. Halicka 54.
Cassina Ferdynand, Rynek 25.
Chądzyński Jan, Ul. Dykaster. 1.
Czerkawski Juliusz, Ul. Piekarska 8.
Czyżewicz Adam, Ul. Jagiellońska 28.
Decykiewicz Emil, Rynek 36.
Diamant Samnel, Ul. Krakowska 36.
Festenburp Gerard Edw., Ul. Dominikańska 11.
Feigel Longin, Plac Halicki 12.
Finger Józef, Ul. Wałowa 23.
Geistlener Jan, Rynek 37.
Gembarzewski Ludwik, Ul. Pańska 3.
Głowacki Bolesław, Ul. Halicka 44.
Gross Karol, Ul. Kar. Ludw. 39.
Hawranek Ignacy, Ul. Dominikańska 5.
Henzel Leon, Plac Krakowski 1.
Hinze Henryk, Ul. Kopernika 6.
Janda Franciszek, Ul. Halicka 50.
Jasiński Władysław, Rynek 9.
Kaczkowski Antoni, Ul. Ormiańska 27.
Karcz Maksymilian, Ul. Wałowa 3.
Kilarski, Rynek 15.
Knihynicki Klemens, Ul. Ormiańska 3.
Keler Stefan, Ul. Jagielońska 16.
Kosiński Franciszek, Pl. Strzelecki 2.
Krowczyński, Pl. św. Ducha 10.
Kremer Józef, Ul. Chorązczyzny 16.
Krzeczunowicz Piotr, Ul, Majerowska 12.
Kukulski Antoni, Ul. Pańska.
Kurzer Henryk, Pl. Krakowski 23.
Lech Aleksander, Ul. Kalecza 2.
Lindner Zygmunt, Ul. Jagiellonska 10.
Litwinowicz Orest, Rynek 11.
Longsamps Boguchław, Ul. Ormiańska 23.
Łopacki Ludwik, Ul. Kościuszki 6.
Maciejowski Szczęsny, Ul. Halicka 44.
Małaczyński Józef, Ul. Piekarska 12.
Mehrer Henryk, Ul. Wekslarska 9.
Merczyński Emil, Ul. Wałowa 13.
Mieses, Ul. Jagielońska.
Milleret Józef, Pl. Benedyktyński 1.
Mosing Kazimierz, Ul. Halicka 28.
Neuhauser Franciszek, Ul. Karola Ludw. 7.
Noskiewicz August, Ul. Syxtuska 14.
Nowiński Sewesyn, Ul. Syxtuska 48.
Opolski Wiktor, Rynek 45.
Pawlikowski Antoni, Ul. Czarneckiego 1.
Piasecki Wenanty, Ul. Brygicka 1.
Rapaport Marek, Ul. Kar. Ludw. 31.
Reischer Ignacy, Ul. Sobieskiego 34.
Reizes Dawid, Ul. Strzelecka 3.
Rektoržik Ernest, Ul. Chorążczyzna 2.
Rieger Zygmunt, Pl. Halicki 10.
Rojecki Franciszek,
Rozner Ignacy, Ul. Syxtuska 16.
Rożański Józef, Teatr. II. piątro nr. 20.
Rudnicki, Ul. Kopernika 10.
Sawicki Edward, Ul. Kopernika 3.
Sawicki Stella Jan, Rynek nr. 39.
Schattauer Antoni, Ul. Teatralna 11.
Szuller Hugo, Ul. Gródecka 5.
Szuszkiewicz, Ul. Ossolińskich 12.
Silberstein Leopold, Pl. Gołuchowskich 14.
Skałkowski Władysław, Ul. Teatralna 16.
Smitowski Mieczysław, Ul. Halicka 46.
Spausta Damian, Pl. Strzelecki 1.
Stupnicki Julian, Ul. Krakowska 14.
Szeparowicz, Ul. Łyczakowska 14.
Tomanek Józef, Ul. Skarbkowska 35.
Wagner Arnold, Ul. Wałowa 9.
Weigel Józef, Ul. Kopernika 6.
Weinreb Adolf, Ul. Koralnika 10.
Wereszczyński Michał, Ul. Trybunalska 1.
Werner Józef, Ul. Skarbkowska 9.
Widman Oskar, Ul. Wałowa 27.
Witz Herman, Ul. św. Stanisława 4.
Wołek Wojciech, Ul. Kopernika 1.
Smutny Karol, Ul. Kopernika 1.
Ziembicki Grzegorz, Ul. Wałowa 15.
Żuliński Tadeusz, Ul. Sobieskiego 34.

Kalendarz powieściowy.

Caecilia tentaculata.

Wolny przekład tragiczno-humorystycznego opowiadania

Juliusza H.

Wstęp.

Od dwóch już godzin siedziałem (przed laty) nad arkuszem papieru myśląc i myśląc, coby napisać dla pewnego wydawcy pewnego czasopisma, któremu przyrzekłem dać chócby króciutki, ale koniecznie: „zajmujący“ artykuł. — Pomimo jednak najszczerszych chęci, nic jakoś tym razem wymyślić nie mogłem. Twórczość ma bowiem i imaginacje powędrowały gdzieś daleko pozostawiając mię na pastwę nigdy niemających się ziścić planów i myśli... Skłamałbym wszakże utrzymując, że brakło mi przedmiotu lub — tytułów... Bynajmniej! Rzec nawet mogę, żem pod tym względem był zanadto szczęśliwy, bo zwłaszcza tytuły do przyszłych moich arcydzieł cisnęły się tłumem tak, iż ta sama ich mnogość wprawiała już w rozpacz. Nie wiedziałem co począć. Raz miała to być ballada w 3 częściach, nibyto skandynawska p. t. „Lech, Czech i Rus, czyli Słowianie w VI. wieku ery chrześciańskiej“, to znowu dramat bez tytułu, lecz dramat okropny, pełen krwi, mordów, trucizny, sztyletów, przekleństw, bluźnierstw etc., tak że nawet na głowach łysych spektatorów powstawałyby włosy z przerażenia. Ale cóż! Zaledwie napisałem kilka wierszy, też same myśli, które przed chwilą cisnęły się tak natarczywie do mojej mózgownicy, skoro przyszło do przeniesienia ich na papier:

„Rozpierzchły się, rozbiegły, uciekły i znikły“, a ja zostałem jak pierwiej przed arkuszem papieru, przy stoliku.

Nie wiem jak długo zostawałbym w tak przykrem położeniu, gdyby mi ktoś nie zasłonił nadzwyczaj zimnemi rękami oczu, i nie krzyknął nad uchem:

— Zgadnij waść, kto!?

— A jużciż — odpowiedziałem — nie kto inny, jak tylko Mercuccio, bo u kogoż więcej mogą być tak zimne ręce?

— Cha! cha! cha! — zaśmiał się natręt, odsłaniając mi oczy — o jakiejże to Dżuljecie myślisz, mój ty Romeo, że wziąłeś mię za Mercuccia?

— Ach! to ty Władysławie! przecież przypomniałeś mię sobie. Siadajże proszę. Józef! podaj panu cygaro!

Pan Władysław przysunął fotel, usiadł koło mnie, zapalił cygaro, puścił mi w oczy kłąb dymu i zaczął rozmowę:

— No, przyznaj się, o jakiej to Dżuljecie myślałeś?

— Ale gdzie tam! — odrzekłem — nie myślę o żadnej Dżuljecie, lecz tylko poprostu.. o napisaniu artykułu..

— Aa!—zawołał pan Władysław — jesteś więc w paroksyzmie autorstwa... I cóż chcesz napisać? W jakim guście?

— Co bądź — odpowiedziałem znowu — od epopei do bajki, i od traktatu filozoficznego do powinszowania na Nowy (da Bóg doczekać) Rok — włącznie.

— I cóż, nie klei ci się? Ale prawda nagryzmoliłeś już coś. Pokaż-że prędzej!

I gwałtem wyrwał mi z rąk arkusz papieru, nad którym tak długo siedziałem bezskutecznie.

— O, o! — mówił dalej — już jest i tytył; — to rzecz w połowie skończona. I jaki jeszcze szumny tytuł: „Lech, Czech i Rus, czyli Słowianie w VI. wieku ery chrześciańskiej“, romans historyczny, rozdział pierwszy. I.. na tem koniec. O, to coś pachnie: „Białą Kniahinią!“ A to: dramat (bez tytułu) w 3 aktach. Osoby: hrabina de Ronquerolle, hrabia jej mąż, Ludwi.. i znowu koniec!? Ach, jeszcze jedno: „Córka króla Jezior“, ballada w 3 częściach, i dedykacja ballady dla... Felisi X. Czytajmy:

Znacie Felisię? — piękną i młodą,
Dlatego mnóstwo ma wielbicieli;
Dobroć w niej wabi, piękność, uroda,
Wszyscy jej względy zyskaćby chcieli.

Ale ma wadę — któż jest bez wady?
I któż jej nie miał w swojej młodości:
Może zepsuły ją złe przykłady —
Oto niestała w miłości...

A choć ta wada, w dziewic mniemaniu
Nie jest zbyt straszną i zdrożną,
Ja chcę im dowieść, że i w kochaniu
Żartować nazbyt nie można.

A że od innych dziewic różni się,
Bo ma ich cnoty — nie wady
Ja chcąc poprawić i z tej Felisię,
Takie prawiłem Ballady:

Spojrzyj Felisio, gdzie się kończą gaje
W prawo łoz gęstych...

— Przewybornie! — zawołał Władysław — doskonale ci się udało, tylko wiesz co — dodał ciszej z miną tajemniczą — czy jesteś pewny swego sługusa?

— A to czemu?

— Bo widzisz mój kochany, mnie się zdaje, że Józef musi dawać twe papiery do czytania innym autorom, i ztąd to zapewne dedykacja ballady Mickiewicza: „To lubię“ zupełnie podobna do twojej. Różnica tylko w imieniu i w tem, że tam trochę sensowniej i zręczniej napisano do Marylli to, co ty adresujesz de Felisi. A ostatnie twoje półtora wiersza — niech mi wybaczy czcigodny Adam — ale formalnie skopiował. Wszak u niego zupełnie od tych samych wierszy zaczyna się ballada: „To lubię“.

„Spojrzyj Maryllo, gdzie się kończą gaje,
W prawo łoz gęstych zarostek etc.“

Byłem, jak na szpilkach. Aż sam Władysław zlitował się nademną, gdyż porzucił ton jawno-szyderczy, jakiego dotąd używał, i z prawdziwem czy udanem współczuciem mówił dalej:

— Więc koniecznie zachciało ci się biedny chłopcze zasiąść pomiędzy autory, chociażby na szarym końcu. Prawdziwie nie pojmuję tej ochoty, by człowiek, który ma co jeść, pić, czem się odziać i jeszcze kilkaset złotych na godzinne rozrywki, by taki człowiek, powtarzam, zamiast pójść się zabawić, pograć, pohulać, potańczyć i t. d. miał siedzieć nad arkuszem papieru kilka godzin dla napisania jakiego banialuka, za co go potem krytycy będą łająć, koledzy wyśmiewać, panny wytykać palcami — szepcąc międzą sobą: „autor! autor!“ — a oryginały unikać, lękając się, by ich nie wsadził do jakiej komedji lub powieści. I tyle poświęceń, tyle przykrości znosić dla tego tylko, żeby widzieć swoje gryzmoły wydrukowane na bibule i złożone in 8vo minori lub majori, z kolorowemi okładkami! Jeszcze szczęście autora, jeśli publiczność z jego bibuły alias książki zrobi jaki użytek, np. formę do babek lub mazurków wielkanocnych, albo użyje do oklejania okien na zimę; wówczas autor może się pochlubić, że stał się użytecznym ludzkości, — a to najczęściej bywa, że dzieło, które w jego przekonaniu miało go unieśmiertelnić, z nierozerzniętemi kartami idzie na pastwę głodnych szczurów i mólów... Ale na co ja ci prawię te kazania — wszak to ciebie nie poprawi, a gotów jeszcze jesteś na mnie się rozdąsać, bo to was podobno nazwał jakiś gryzmoła: *genus irritabile.*

— Są to słowa Horacjusza — poprawiłem.

— A! chcesz się popisać z erudycją! Nie radziłbym, bo zaledwo jej masz na własną, konieczną potrzebę, a nie dla innych. Dajmy temu zresztą pokój. Ot lepiej, kiedy chcesz, to wyprowadzę ciebie z kłopotu i opowiem Ci pewne zdarzenie, z którego będziesz mógł ułożyć powieść fantastyczno-humorystyczną, z dodaniem, że treść wzięta z prawdziwego zdarzenia. Będzie to łapka na publiczność, która daleko łatwiej łapie się na takie dzieła, gdzie jej obiecują dać coś podobnego do prawdy. Tytuł do mojej powieści dobierzesz sobie sam. Zmiłuj się tylko, nie wymieniaj mojego nazwiska, bo lękam się bardzo, aby nie posądzono mię o autorstwo. Teraz zapal, jak ja, cygaro, siedź spokojnie i słuchaj.

I.

— Czy słyszałeś kiedy melodję?

— Słyszałem.

— Prawdziwą, doskonałą melodję, niebieską?

— Słyszałem.

— Gdzie?

— Słyszałem ją w grze Lipińskiego, Olle-Bula, Liszta, w śpiewie Rubiniego, Tamburiniego, Viardo-Garcji i innych.

— Otóż, bratku, takiej melodji, o jakiej ja mówię, nie słyszałeś; gdyż można ją słyszeć w dwóch tylko miejscach: w niebie, w hymnie, który serafy i cheruby śpiewają przed tronem Najwyższego, i na ziemi, w słowach: „kocham ciebie!“, usłyszanych z ust kochanki nb. po raz pierwszy.

A ja, ja raz tylko jeden w życiu słyszałem tę czarodziejską melodję. Było to wówczas kiedy mi Mania raz pierwszy i ostatni powiedziała: „kocham ciebie!“ Pomnę dobrze tę chwilę. Było to na pierwszy dzień Zielonych Świąt, w parę godzin po południu. Siedzieliśmy z nią w cienistej, ogrodowej altanie. Ja czytałem poezje, ona słuchała. Najczystsza łza, łza-perełka błyszczała w jej modrem oku. O, tej łezki nie oddałbym za skarby Wielkiego Mogoła, bo w niej, jak w zwierciadle odbijała się piękna,

czuła i tkliwa dusza. Ja ukląkłem, bo ona warta, by przed nią, jak przed bóstwem wszyscy padali na kolana. Nie pomnę co mówiłem, dość, że z jej ust usłyszałem wyrazy: „kocham ciebie!“

— O, dzięki ci droga Maniu! — zawołałem z uniesieniem, okrywając jej rączkę tysiącem pocałunków; — więc moje marzenia o szczęściu mogą się ziścić!...

Wtem w alei dały się słyszeć czyjeś kroki. Mania posłyszała je pierwsza.

— Wstań pan — mówiła mi, odsuwając się — nie trzeba, aby nas tak zastano; co na to ludzie powiedzą...

Chcąc powstać oparłem prawą rękę o murawę i w tejże chwili.. krzyk bolesny mimowolnie wyrwał się z moich piersi. Odskoczyłem w stronę, spojrzałem na rękę; ta była skrwawioną na wskazującym palcu. W tem samem prawie miejscu gdzie nosiłem pierścionek dany mi przez Marynię, była rana, z której obficie sączyła się krew. Brzegi rany były zczerniałe. Spojrzałem na ziemię; — w miejscu, gdziem się oparł ręką, wiła się ogromna, stalowego koloru — gadzina... Pierwszą mą myślą było zabić sprawcę mego cierpienia. Porwałem laskę i uderzyłem nią zmiję, która rozpadła się na kilka części, a każda część obrzydliwego potworu ruszała się i zdawało się, jakoby żyła oddzielnem życiem. Poznałem natychmiast całą okropność mego położenia: był to tak zwany Ślepień *) — najstraszliwsze z gadzin znajdujących się u nas; ukąszenie jej przyprawia o śmierć niechybną. Jeden tylko przedstawia się ratunek, a tym jest — uciąć natychmiast ukąszony członek.

W chwili, gdy to się działo nadbiegła pokojówka.

Pani przysłała prosić panienkę i pana na... Ach! mój mocny Boże! co to panu jest?!! — rzekła, ujrzawszy mię z skrwawioną ręką.

— Nic Justynko, nic... to tylko ukąsił mię — Ślimień... Przynieś więc coprędzej kuchenny nóż, bo będę musiał odciąć sobie palec; tylko spiesz się, póki puchlina nie przejdzie za sustawę, bo wówczas nie będzie już ratunku...

— O, ja nieszczęśliwa!—wybuchła płaczem Mania — będę więc miała męża bez — palca!

Były to pierwsze jej słowa, gdyż dotąd stała jak posąg z wyrazem niewysłowionej boleści na twarzy.

— A więc nie trzeba Justynko! — zawołałem w ślad na biegnącą pokojówkę — nie trzeba noża! Wolę umrzeć, aniżeli utracić członek, bez którego nie chcesz mię za męża! — rzekłem do Mani, powodowany uczuciem, którego sobie nigdy wytłumaczyć nie umiałem.

Zawlokłem się do pokoju, gdzie już wiadomość o okropnym moim wypadku poprzedziła mię. Pani X., matka Mani, najlepsza w świecie kobieta, nadzwyczajnie nad tem uczuła i straciła prawie przytomność, gdy ujrzała zczerniałą mą rękę, na której puchlina do tego już stopnia rozszerzyła się, że aż doszła do łokcia. Innego ratunku nie było, jak chyba — amputować rękę natychmiast; na co jednak, w nieobecności lekarza, niepodobieństwem było się odważyć bez narażenia się na śmierć niechybną. Pani X. chodziła po pokoju wielkiemi krokami, załamywała ręce i wołała:

— Podajcie Le roy albo Morissona pigułek — może to pomoże...

Mania rzewnie płakała. Nawet pan X., człowiek z natury bardzo obojętny, zajął się mną. Położył gazetę, którą zwykle czytywał po obiedzie, spojrzał na mą rękę, i z właściwą sobie flegmą powiedział:

— Gdyby to była rana od ukąszenia wściekłego psa lub wilka, byłaby jeszcze nadzieja ratunku, na przykład: piekielny kamień albo żelazo rozpalone do czerwoności; ale skoro to od ukąszenia Ślepnia — to... niepodobieństwo: musi umrzec, — a szkoda! młody chłopiec. Mogłoby jeszcze z niego coś być. Lecz... poczekaj, zobaczę w „Zoologii“, co też tam piszą o twoim nieprzyjacielu Ślepniu. I to mówiąc poszedł do biblioteki.

Tymczasem zeszło się do salonu kilkunastu służących, ciekawych widzieć pana, którego ukąsił Ślimień i który niewątpliwie wkrótce umrze. Każdy z nich doradzał jakieś lekarstwo, przekonanym będąc wewnętrznie, że ono nic nie pomoże. Nareszcie ochmistrzyni doradziła mi posłać po jakąś starą babę, która zamawia od ukąszenia gadziny. To dziwo! chwyciłem się tej rady, jak rozbitek chwyta się deski. Posłano więc co prędzej po babę, ale gdym się dowiedział, że mieszka o mil cztery, zrozumiałem że nie doczekam się jej przybycia, gdyż puchlina rozeszła się zbyt raptownie — przeszła za ramię, tak, że nawet odjęcie ręki nie mogło mię już uratować.

Tymczasem nadszedł pan X trzymając w ręku jakąś: „Historję naturalną“.

— Oto, co piszą — rzekł mi — o twoim nieprzyjacielu Ślepniu. Zowią go po prostu. Ślepakiem. Patrz Tom III., §. 87. „Caecilia tentaculata — Ślepak. Oczy tego gadu są bardzo małe i tylko właśnie kropkami się być zdające; nad to jeszcze leżą pod skórą, dlaczego natura dała im do pomocy na zwierzch-

*) Ślepień, Ślimień, Ślepak — tak lud nazywa jadowitą gadzinę znajdującą się u nas, a znaną u naturalistów pod nazwą: Caecilia tentaculata.

nej wardze małe rożki, któremi — czołgając się — pierwiej wszystkiego przed sobą doświadczają. I te rożki należą do znaków tego rodzaju. Caecilia tentaculata jest naszym pospolitym „padalcem“. Wszak prawda, opis dokładny.

— Najdokładniejszy, i byłby znakomitym, gdyby mię mógł uratować od śmierci. Ale choćbyś pan przeczytał mi od deski do deski, wszystkich naturalistów przeszłych, teraźniejszych i... przyszłych, to pono i to mnie nie uratuje.

— A ponieważ — odparł pan X — znasz dobrze całe niebezpieczeństwo swego położenia, to czy nie chciałbyś, żeby przywołano księdza... Byłoby dobrze, byś na wszelki wypadek zrobił jakie rozporządzenie. Wszak sakrament i testament nikogo jeszcze nie umorzył.

Uznałem całą słuszność tych uwag pana X i zgodziłem się na nie.

Posłano więc natychmiast po proboszcza do sąsiednego miasteczka i podano mi arkusz papieru dla napisania ostatniego rozporządzenia, a ponieważ prawą ręką zupełnie już władać nie mogłem, przywołano więc prowentowego pisarza, który zasiadłszy przy stoliku z wielką powagą, czekał, — co mu podyktuję.

W chwili tej rozpacz Mani doszła do najwyższego stopnia. Łkania jej rozdzierały mą duszę. Musiałem ją uspokajać, chociaż mnie samemu łzy dobywały się z oczu.

Umrzeć w 25. roku życia, kiedy się nic jeszcze nie zrobiło dla chwały, dla świata, dla współziomków; umrzeć niezostawiwszy po sobie żadnego wspomnienia, umrzeć nie na polu chwały, lecz od ukąszenia żmii, umrzeć tejże chwili, w której raz pierwszy słowa: „kocham ciebie“ z ust kochanki usłyszałem, umrzeć w podobnej chwili, było to, przyznaj sam, rzeczą ze wszech miar okropną!

II.

Począłem tedy testament od słów następujących:

W Imię Ojca i Syna i Ducha Św. Amen.

Urodziłem się przed dwudziestu pięciu laty, w wierze świętej, rzymsko-katolickiej i w tej umieram.

Jakkolwiek wielkie są moje winy na tym świecie, mam jednak nadzieję, że Bóg miłosierny odpuści mi one na tamtym tak, jak ja odpuszczam wszystkim moim winowajcom *).

Chcę aby mię pochowano na wiejskim cmentarzu pomiędzy kmiotkami i mogiłę moją niech odgrodzą od innych, by trawa mogła rość na niej swobodnie.

*) Nie miałem tym razem na myśli moich dłużników i wierzycieli.

Chcę, aby pogrzeb mój odbył się, jak można najskromniej — żadnej wystawy, żadnych mów pochwalnych, bo w całem mojem życiu nie uczyniłem nic takiego, co godnem by było publicznej pochwały.

Książki moje, chcę, aby były oddane któremu z pilnych i zdolnych uczniów; może on z nich większy niż ja będzie miał pożytek.

Plecionkę z włosów i złote serce na niej zawieszone z krzyżykiem we środku — pamiątkę po mojej matce — oddaję tej, którą najwięcej ukochałem na świecie — oddaję Mani.

Wszystko, co w obecnej chwili przy mnie się znajduje, daję, darowuję i zapisuję mojemu służącemu Marcinowi, nie jako wynagrodzenie za jego długoletnie usługi, lecz jako dowód mojej wdzięczności za jego przyjaźń i przychylność dla mnie. Resztę mojego funduszu poddaję rozporządzeniu prawa.

Tu podano mi testament do podpisania. Podpisałem go lewą ręką, gdyż prawą zupełnie już władać nie mogłem. Osłabienie moje doszło do najwyższego stopnia; puchlina dochodziła do gardła i tamowała mój głos. Doznawałem też okropnego ściskania i bolu w piersiach. Słowem widocznem było, że zostawało mi nie więcej nad kilka chwil życia.

Wtem oznajmiono przybycie kapłana. Uradowałem się tą wiadomością, bo wówczas dopiero uczułem potrzebę pojednania się z Bogiem.

Czcigodny kapłan widząc moje osłabienie przystąpił co prędzej do wysłuchania spowiedzi. Wszyscy wyszli z pokoju — zostaliśmy sam na sam; ja, leżący na sofie — gdyż uklęknąć nie mogłem — on usiadł przy mnie.

Zacny kapłan przedstawił mi w krótkich wyrazach ważność obecnej chwili, że spowiedź, do której przystępowałem, miała być według wszelkiego podobieństwa moją spowiedzią ostatnią; że więc powinienem „wzbudzić w sobie“ największą skruchę i żal za grzech, bo ten żal i ta skrucha „pomogą mi do zjednania przebaczenia win moich — Co wszystko zakończył zwykłem pytaniem:

— Czem obraziłeś Pana Boga?

— O, mój Ojcze! — odrzekłem ze łzami i głosem przerywanym, gdyż ledwie mówić mogłem — całe moje życie było obrazą Boską! Osypany darami Stwórcy, jakiż z nich zrobiłem użytek, którlyby mi zjednał zasługę z Bogiem? Niestety! Żadnego! Całe moje życie przebyłem w jednym z siedmiu grzechów głównych — w lenistwie. Nic nie zrobiłem dla kraju, nic dla współbraci, nic dla siebie. A jednak, gdyby nie ta zapora — z którą pasowałem się przez całe moje życie, i której przezwyciężyć nie mogłem — gdyby nie lenistwo, czuję, że mógłbym być uży-

tecznym Bogu, ludziom, krajowi i sobie! Och! moja wina Ojcze, moja wina, moja wielka wina! O Boże! dałeś mi rozum, a ja go zużyłem na wynajdywaniu cudzych wad i śmieszności; nie na pożytek, lecz na rozjątrzenie bliźnich; — dałeś mi serce, zdolne ukochać ludzkość całą, a ja samolub ukochałem dwie istoty w całym świecie: ją i siebie! Udzieliłeś mi darów doczesnych, a ja nie otarłem ani jednej łzy nieszczęśliwym, zmarnowałem one na siebie samego! O! moja wina Ojcze, moja wina, moja bardzo wielka wina!

Ileż to myśli szczytnych rodziło się w mojej głowie; ile uczuć chwalebnych przemykało się przez me serce; ile zamiarów pożytecznych dyktowała mi wolna wola! a ja — żadnegó z tych zamiarów, żadnego z tych uczuć, żadnej z tych myśli — nie urzeczywistniłem! I cóż mi przeszkadzało? Oto, tylko — lenistwo.. Przebaczenia mój ojcze, przebaczenia!

Chciałem mówić dalej, lecz wzruszenie i słabość tamowały mój głos. Widząc to spowiednik zapytał mię, czyli żałuję za grzechy, których mu przez słabość opowiedzieć nie mogłem. Dałem znak potwierdzający. Tu kapłan, jako namiestnik Chrystusa na ziemi, udzielił mi rozgrzeszenie i w napół obumarłe już usta włożył wiatyk, podał w rękę gromnicę i ukląkł odmawiać modlitwy za konających, a ja w myśli już tylko powtórzyłem słowa:

— Panie! w ręce Twoje oddaję duszę moją!

W tej chwili uczułem, że życie mię opuszcza Zwróciłem wzrok mój ku drzwiom, sądząc, że ujrzę w nich Manię; i rzeczywiście zdało mi się, że ją ujrzałem. Była w białej sukience, przepasana błękitną wstążeczką; miała dwa skrzydełka u ramion i dwie łezki w oczach. Może to było złudzenie, lecz ujrzałem ją w postaci anioła! Po chwili wzrok mój zaczął gasnąć powoli, poczułem niewysłowiony ból i ściskanie serca; dalej miljony iskier zaświeciły mi w oczach; sądziłem, że głowa moja i piersi rozpękną się na tysiąc części, i — umarłem.

III.

— Jakto, umarłeś!? — zapytałem zdziwiony.

— Tak, umarłem — odparł z największą flegmą pan Władysław — t. j. rozstałem się z tym światem, zasnąłem snem wiecznym, skończyłem moją ziemską pielgrzymkę, opuściłem ten padół płaczu, przeszedłem do wieczności i t. d. jednem słowem — umarłem. Ciało moje stało się bryłą nieruchomą, gdyż życie zeń uleciało; dusza jednak została uwięziona, bo dusza nie wprzód opuszczą ciało, które ożywiała, aż się takowe rozłoży na pierwiastki, t. j. obróci się w proch. Przekonałem się o tem właśnie naówczas. Byłem bezwładny, nieruchomy, jak... w letargu, a jednak byłem przytomny; słuch i wzrok mój były obostrzone i natężone; widziałem i słyszałem wszystko, co się działo w całym domu.

Dziwnem zjawiskiem, którego sobie dotąd wytłumaczyć nie mogę — rozumiałem nawet myśl, czytałem w duszy każdego, kto się do mnie przybliżył. Widziałem i słyszałem, jak weszło kilka osób do pokoju, jak poklękali wszyscy i zaczęli odmawiać pod przewodnictwem kapłana modlitwy za umarłych, jak błagali Boga o „wieczne odpocznienie i światłość wiekuistą“ dla mnie; widziałem rozpacz Mani i jej łzy, zajrzałem w jej serce i duszę, i tam znalazłem żal i smutek. Ach tak! Ona mię wówczas żałowała...

Potem zostało tylko dwóch służących: ci ubrali mię jak do grobu; postawili na środku pokoju wysoki tapczan, przykryli go dywanem, położyli poduszkę i zanieśli mię na ten zaimprowizowany katafalk i związali mi ręce, jak do modlitwy, i wetknęli w nie obrazek mego patrona. Potem jeden kazał drugiemu pójść do kościoła po lichtarze i świece woskowe, i po księży, którzyby mię pilnowali i śpiewali pieśni nad umarłym.

Potem wszystko się uciszyło i zostałem sam jeden.

Sądzisz może, że uchylę przed tobą zasłonę wieczności, że rozwiążę wielką zagadkę śmierci? Mylisz się; choćbym i chciał — uczynić tego nie mogę, bo dusza moja wówczas nie uwolniła się jeszcze z więzów cielesnych; była wprawdzie swobodniejszą niż wtedy, gdy ciało me było ożywione; słowem, miała tyle władzy, co we śnie magnetycznym; lecz nie mogła, a nawet nie starała się przeniknąć tajemnic pośmiertnych.

Zanadto jeszcze była przykutą do ziemi.

Naraz opanowała mię myśl straszliwa: czy nie za karę czasem moja dusza została uwięzioną w ciele i na jak długo; może na lat sto, może na sto tysięcy; cóż znaczy taki przeciąg czasu, w porównaniu z wiecznością? — Chwilkę jedną. Uspokoiłem się wszakże: — dusza moja teraz przeczuła, że tak nie jest. Wkrótce przyszła mi myśl dowiedzieć się, co robi Mania. Nie śmiej się z tego. Była to moc nałogu. Ach, tak przywykłem za życia. Myślą przenosić się do niej, tylu marzeń moich była ona przedmiotem, że: „Nie mogłem zapomnieć o niej i umarły!“

Zaglądnąłem więc oczyma mej duszy do pokoju Mani. Znalazłem ją na wpół leżącą na sofie, — oparła twarzyczkę na ręku: dwie łezki

czyste i lśniące, jak brylanty, drżały na jej rzęsach; ach, jakże wydała mi się piękną! Ona po mnie płakała; płakała po mnie, chociaż już było więcej dwóch godzin jakem umarł.

Chciałem poprzestać na tym widoku, lecz— nie poprzestałem. Wytężyłem wzrok mojej duszy i widziałem myśl Mani. Ta myśl była taką: szkoda chłopca, mogłabym pójść za niego za mąż, bo pan Alfred, kto wie, czy o mnie szczerze myśli; coś nadto często dojeżdża do państwa S., a tam Zosia... co zaś ten — to jestem pewna, że mię jedną tylko kochał, i że byłby się ze mną ożenił. Może jeszcze przyjdzie — zostać starą panną... A niech Pan Bóg broni i Matka Najświętsza!... Trzeba szczerze się zająć panem Alfredem...

Dalszy bieg myśli Mani przerwało wejście mamy, poczem nastąpiła następująca rozmowa:

MAMA. Porzuć-no tylko te płacze, bo to nic nie pomoże; jego nie wskrzesisz, a sama... będziesz tylko miała czerwone oczy i jak pojutrze zbiorą się na pogrzeb, to powiedzą jeszcze wszyscy, żeś wnim się kochała. To może odstręczyć pana Alfreda.

MANIA (ocierajac łezki). Ależ bo mamo, ja istotnie jego kochałam i mama nie byłaś temu przeciwną.

MAMA. Panna powinna zawsze udawać przed kawalerami, że nikogo jeszcze nie kochała, bo panna, która się kochała, wiele zwykle traci w oczach mężczyzn; nie ma, jak oni mówią, dziewictwa uczuć. Co zaś do tego, czy byłam przeciwną, czy nie, to jeszcze na dwoje babka wróżyła. Nie byłam przeciwną, dopokąd ci nikt lepszy się nie zdarzał; aleod czasu, jak zaczął bywać u nas p Alfred, już nie bardzo chętnie patrzałam na wasze romanse. Może to nawet dla twego szczęścia tak się zdarzyło, bo wątpię bardzo, abyś z nim była szczęśliwą. Tylko, że się nie godzi ogadywać nieboszczyków, a powiem ci, że była to głowa pusta. chociaż napakowana rozumem z książek. Co za porównanie z panem Alfredem! — to człowiek porządny, oszczędny, gospodarz, ma rozum i... wieś, może zostać na przyszłe wybory jakim urzędnikiem, ot będzie i urząd, a jak dostanie kwalifikację, to będzie mógł zostać sędzią i prezydentem w sądzie powiatowym, a ponieważ oszczędny i powiększa fundusz — to kto wie, z czasem może zostać marszałkiem w powiecie. Wszakże nie święci garnki lepią i niewielkiego rozumu na to potrzeba, aby być marszałkiem, dość jest mieć kwalifikację. A zresztą pan Alfred, ho! ho! to chłopiec nie głupi — posłuchaj gdy zacznie mówić o koniach albo o polowaniu! Był nawet w Paryżu...

MANIA. Kilka tygodni...

MAMA. Ale za to ma o czem rozprawiać przez całe życie, a zresztą, jak sobie chcesz moje dziecie. „Jak się pościelesz, tak i wyspisz.“ Nie będziesz umiała skaptować pana Alfreda — to zostaniesz starą panną, bo nikogo więcej na widoku nie masz.

MANIA. A niech że Bóg broni! Co też mama powiedziała; daj Boże, by nie w zły czas... (zaczyna rzewnie płakać).

MAMA. No, no uspokój się moje dziecię, da Pan Bóg, że do tego nie dójdzie. No, przestańże płakać. Ot idź lepiej i pomódl się za umarłych; wszakże on tobie dobrze życzył.

IV.

Po chwili Mania weszła do pokoju, gdzie były złożone moje zwłoki i uklękła modlić się. Widziałem łzy w jej oczach. O, dlaczegoż miałem dar nieszczęsny czytania w jej myśli i sercu! Dlaczegoż w nie zajrzałem?! Dlaczegoż przekonałem się, że te łzy były wylewane na samą myśl zostania — starą panną, a nie z żalu po mnie! O łzy krokodyle!

Tym razem wszakże Mania płakała szczerze — prawdziwie lękała się zostać starą panną. Usta jej istotnie wymawiały modlitwę za moją duszę — lecz serce, jakże mały brało udział w tej modlitwie, a myśl — o, ta była daleko! W myśli przebierała chłopców, za których mogłaby pójść za mąż.

Nie wiem jak długoby trwała modlitwa Mani, gdyby nie wbiegła pokojówka, ta sama, która przed kilku godzinami zeszła nas w altanie.

— Panienko, panienko — mówiła z pospiechem — dla Boga, co panienka tu robisz? Pan Alfred przyjechał!

— Doprawdy? — zawołała Mania — dajże mi prędko zimnej wody i ręcznik.

Usłużna pokojówka w moment przyniosła jedno i drugie, Mania umoczyła ręcznik w wodzie i wytarła oczki, potem stanęła przed źwierciadłem, przygładziła włosy, poprawiła chusteczkę i zapytawszy Justynki: „Czy mi tak dobrze?“ po twierdzącej odpowiedzi, wyszła na przyjęcie gościa.

Tym razem nie udałem się myślą za Manią; dusza moja bowiem postanowiła nie zaglądać więcej w myśli i serca ludzkie; zraziła ją widać obłuda Mani. W tej chwili weszło kilku służących, a między nimi i mój poczciwy Marcin. Jeden z nich przyniósł z kościoła lichtarze i świece i ostawiał niemi mój katafalk, drugi zakadził w pokoju; Marcin zaś ukląkł i zaczął odmawiać „Anioł Pański“. Po skończeniu

modlitwy wstał, westchnął i te tylko rzekł słowa:

— Szkoda, a dobre było panisko...

— Szkoda! — dodał drugi — bywało każdym razem, jak wyjeżdża od nas, da ludziom kilka złotówek na piwo.

Rozmowę tę przerwało wejście kilku osób t. j. państwa X, Mani i pana Alfreda. Wcisnął się także mój wierny wyżeł: Kastor; według zwyczaju skoczył do mnie i zaczął lizać rękę; lecz widząc, że nie odpowiadam na jego karesy powąchał mnie i zapewne przekonawszy się, że nie żyję, zawył przeraźliwie, skoczył do mojej twarzy, zerwał chusteczkę, którą przykryto mi twarz i zaczął mię targać za odzienie chcąc zapewne ocucić. Pan Alfred chciał go odpędzić, lecz poczciwy Kastor burknął nań tak, że pan Alfred odskoczył przestraszony. Poczem Kastor położył się przy katafalku i spoglądał wciąż na mnie.

— Niech pan da pokój — mówiła Mania — to bardzo zły pies, on nikogo nie słucha, jak tylko, bywało, nieboszczyka.

O Maniu! Maniu! — myślałem w duszy — mego wiernego Kastora, którego sama lubiłaś niegdyś pogłaskać i który przeczuwając myśl moją, tak się tobie zawsze przymilał, teraz nazywasz złym psem za to, że omal nie ukąsił mego — rywala!...

— Uważasz waszmość — odezwał się pan X do pana Alfreda — to wierny pies i bardzo przywiązany do swego pana; podobno staje także do bekasów, a ponieważ jesteś myśliwym, więc możesz go sobie wziąć; bo co ja, to innych psów nie trzymam, jak tylko do bydła.

— Jak to?! — pomyślałem — więc wszystko, com najbardziej w życiu ukochał, ma teraz dostać się memu rywalowi? Nietylko już Mania, ale nawet i Kastor, mój wierny pies, mój wierny przyjaciel!

O, ta myśl zdolną była poruszyć mię umarłego prędzej niż galwaniczny aparat. Tym razem uczułem, że można po śmierci znosić męki, nie będąc smażonym w smole, ani też rozciąganym na madejowem łożu! Poczciwy mój Marcin uwolnił mię od tych przykrych myśli.

— Niech pan nie turbuje się o Kastora — odezwał się do pana X — gdyż nieboszczyk zapisując mnie wszystko, co się przy nim znajduje, zapisał tem samem i Kastora, a ja nie oddam go nikomu. Pójdź tu Kastor!

I poczciwe psisko schyliwszy głowę i spuściwszy uszy wyszło za Marcinem.

Pozostali przypomnieli sobie wreszcie, że wypada zmówić modlitwę za moją duszę i zaczęli modlić się ustami. Nie słuchałem ich modłów ani zaglądałem więcej w ich myśli, zamknąłem się w sobie i zacząłem myśleć o tem co się stanie z nieśmiertelną mą duszą, gdy ta zupełnie odłączy się od ciała...

Po kilku chwilach znów spojrzałem, (zawsze oczyma duszy) by się przekonać, co się dzieje w pokoju. Pan Alfred i Mania byli już sami.

— Jak to — mówił on kończąc zapewne wprzód zaczętą rozmowę — więc pani go nie kochałaś?

Tu wskazał palcem na mego trupa.

— Co za pytanie! A jużciż, że nie kochałam.

— I nie mówiłaś mu nigdy, że go kochasz?

— Jak mamę kocham, że nie.

— I to mnie pani pierwszemu powiedziałaś, że mię kochasz...

— Istotnie, pańskie pytania obrażają mię.

— Ach, pani! przebacz mi, bo do mojego szczęścia potrzebnem jest przekonanie, że to ja jestem pierwszy, którego pani kochasz.

— A więc powtarzam panu, że pan jesteś pierwszym, którego kocham.

— O, pani! widzisz we mnie najszczęśliwszego z ludzi; nigdy w życiu mojem nie byłem tak szczęśliwy, nawet wówczas, gdym bawił w Paryżu. O pozwól panno Marjo, aby te usta, które wyrzekły do mnie słowo: „kocham“ dopełniły miary mego szczęścia. Pozwól pani na nich złożyć pocałunek, jako dowód wspólnej naszej miłości.

I jedną ręką objął jej kibić, przyciągnął ją do siebie i usta ich spotkały się. Przyznać jednak powinienem, że Mania niby broniła się:

— Daj-że mi pan pokój! — wołała — co pan robisz? A jak kto nadejdzie, co na to ludzie powiedzą, ja na to nigdy się nie zgodzę!... — I mówiąc te słowa pocałowała go.

Ale pan Alfred nie chciał jakoś prędko zakończyć tej igraszki, tak, że aż Mania musiała się wyrwać z jego objęć i zaczęła uciekać. Pan Alfred począł gonić i tak oboje jedno za drugiem poczęli biegać w około mego katafalku. Powywracali palące się świece, nareszcie pan Alfred zaczepił się nogą za dywan, przykrywający mój katafalk, wywrócił go, sam upadł i ja zleciałem.

W tej chwili ocknąłem się.

Był to sen.

* * *

Leżałem przy swojem łóżku, na ziemi. Zerwałem się. Dotknąłem prawej ręki — była zdrową; na wskazującym palcu był, jak i wprzód, pierścionek dany mi przez Manię. Ach, więc

Choć Bóg w swej łasce zesłał jej dziecię
Co stanowiło cały jej świat!...
I całe szczęście, zwiędłe tak marnie...
Lecz tuląc syna do piersi swej,
Czuła, że wkrótce skończy męczarnie
I nie wychowa dzieciny tej!
Wreście... gdy głucho jęknęły dzwony
Zatętnił nagle zamkowy most,
Herburt powrócił!... na pogrzeb żony...
I do jej komnat pospieszył wprost.
Tam... blade światła w rzędzie jaśniały.
Odbite nocy żałobnem tłem,
Ona leżała w swej szacie białej
Jak dziecię cichym ujęte snem.
Męczeński spokój jaśniał na czole,
Do stóp ją bujny opływał włos,
Obok maleńkie śliczne pacholę
Zakrywszy oczy płakało w głos.
Stary dworzanin stał w głowach łoża
I rzekł surowo. — „Opłacz twój czyn!...
Módl się nieszczęsny!... to kara Boża
Patrz! to twa żona, a to twój syn!"
Herburt w ramionia pochwycił dziecię,
Lecz miał na ustach swój drwiący śmiech.
„Modlić się każesz?... cha! wyśmienicie,
We łzach płochości obmywać grzech!
Nie trwoń słów próżno, radzę ci szczerze,
Mnie nie wychował wasz ciemny kraj!
Płakać nie umiem, w Boga nie wierzę,
Więc modły moje nie wzlecą w raj!"...
W kilka dni potem, gdy w ciemnym grobie
Młodą małżonkę złożono już,
Synek Herburta, blady, w żałobie
Jak kwiatek ścięty oddechem burz,
Siedział w tej sali oknie otwartem
Co wychodziło na szczyty skał,
Gdzie żyły orły, z czołem podpartem
A blask gorączki w oczach mu grał.
Przy nim na oknie, mieszkaniec skały,
Król ptaków, czy też zaklęty duch,
Siedział, do ręki tuląc się małej
Co jego skrzydeł gładziła puch.
A nieopodal, z głową schyloną,
Patrząc nań, siwy dworzanin stał,
I lawą westchnień wrzało mu łono
A łzy gorące w źrenicach miał.
„O dziecię moje!... Herburtów synu!...
Mówił, a drżał mu wzruszeniem głos,
Świetna odrośli drzewa wawrzynu,
Jaka twa przyszłość?... jaki twój los?
Czy jak twój ojciec Polskę porzucisz?
Jak jego obcy zgubi cię kraj?
Jak on wyrodkiem do nas powrócisz?
O prędzej Boże śmierć tobie daj!
Głos serca, wiary i powinności
Nim jak on zdepcesz i rzucisz w pył,
Zanim zneważysz wszystkie świętości,
Które od wieku twój naród czcił!
Dziecię!... lecz z twego wzniosłego czoła
Wielki twych ojców jaśnieje duch!
A dusza matki, dusza Anioła,
Lśni w twych źrenicach błękitnych dwóch!
Przy twojej sennej czuwały głowie,
Wtórząc ci do snu szelestem piór,
Zmienieni w orły sławni przodkowie,
Co wśród rodzinnych osiedli gór.
Więc ty o plemię orlego rodu!
Wcześnie kał ojca z skrzydeł swych strąć,
I jako oni chlubą narodu,
Jak oni, białym orłem nam bądź!"

Tak mówił starzec, wpół obłąkany
Bolem, co w wiernej piersi mu wrzał:
Nagle, śmiech gniewny odbiły ściany —
To Herburt za nim słuchając stał,
„Piękne jak widzę umiesz powieści...
Jeżli mnie jeszcze nie zwodzi słuch
Ten orzeł, z którym mój syn się pieści
Więc to praojców zaklęty duch?!
Wyprawię łowy, może uwierzę,
Gdy mu zadzwonię kulką na zgon,
Jeżli obaczę w jakie znów zwierzę
W moich się oczach przerzuci on!"
„Panie! rzekł na to dworzanin zbladły,
Ja tylko starą powtarzam wieść,
Odkąd te orły w skałach osiadły
Ród twój im dziwną zachował cześć.
Nie wiem czy prawdą dawne podanie
Lecz po cóż Boski wyzywać grom?
Pomnij na syna... pomnij o Panie!
Że zgubę ściągasz na własny dom!"
„Co za przesądy w tym dzikim kraju?!
I jaż to, ja im uwierzyć mam?
Szaleńcze! szydzę z tego zwyczaju
I dowód tego zaraz ci dam.
Szybko ja orły, duchy wystraszę,
I ciebie z niemi puszczyku ztąd,
I owe wszystkie świętosci wasze
W których tkwi tylko ciemnoty błąd!"
I strzelbę z ściany zerwawszy z gniewem
Wybiegł, niedługo strzał zdala padł...
Tu jak pod mroźnym wichru powiewem
Synek Herburta zadrżał i zbladł...
W twarzy mu nagła radość zabłysła...
„Matko!"... zawołał, i w rączki klasł...
Po chwili głowa ciężko mu zwisła...
I uśmiech zwolna na ustach zgasł!...
Starzec go z jękiem chwycił w ramiona,
Lecz próżno cucił i skronie tarł,
Próżno go wołał, tulił do łona,
Chłopiec był zimny i sztywny... zmarł!

Dziś się ruiny na skale piętrzą,
Gdzie dumny zamek Herburtów lśnił.
Ten, co cześć ojców zdeptał najświętszą
Z możnej rodziny ostatnim był.
Ziomkowie!... w jasnych promieniach cudu
Powieść tę, jak ją odziała tam
Twórcza fantazja naszego ludu —
Ku pożytkowi oddaję wam!

Ze strasznych scen.

Opowiadanie.

W roku 1812 towarzyszyłem, jako oficer, wyprawie Napoleona na Rosję. Pułk mój przechodził właśnie okolice rzeki Styru, w prowincji dawnej Polski, zwanej Wołyniem. Noc była nadzwyczaj wietrzna a ciemna i wyjątkowo, w pamiętnym tym roku okropnych mrozów — nieznośnie słotna. Porwane wichrem kłęby oddawna leżącego śniegu tak zasypywały drogę, że zaledwie mogliśmy ją rozeznać. Wilgotna, śnieżna flaga bijąca w twarz bez ustanku, nie dozwalała podnieść oczu. Nareszcie weszliśmy

niespodzianie w gęsty i ogromny bór. Czując się niesłychanie znużonym i chorym — bo ciężko mi dolegała źle zabliźniona rana w lewej nodze — uprosiłem pułkownika, by mi pozwolił poszukać w okolicy gościnnej jakiej strzechy, gdzie pragnąc odpocząć, zamierzałem połączyć się później z mym pułkiem w miasteczku N. Odłączywszy się więc natychmiast od reszty towarzyszy, zwróciłem konia i z młodzieńczą w piersi wiarą, gardząc wszelkiemi niebezpieczeństwy, począłem omackiem szukać jakiej drożyny, któraby mogła wyprowadzić mię z lasu.

Po kilku godzinach takiego błądzenia i ja i koń mój byliśmy znużeni nie do opisania.

Straciwszy nadzieję znalezienia drogi, zdałem się na instynkt konia; jakoż nie zawiodłem się na nim. Po niedługim bowiem czasie koń mój wybrnął z leśnych gęstwin i wybojów i zaczął stąpać równo a pewnie, bo znalazł ścieżkę.

— Ha! gdybyż się dostać tylko do wsi jakiej lub chaty — myślałem — snadniej się będzie, bodaj na migi drogi dopytać, byle raz jeno wybrnąć z tej przeklętej puszczy!

Wśród słotnej, zimowej nocy, w nieprzejrzanym lesie, w obcym mi kraju, zbłąkany, głodny, chory, strudzony, w obawie by lada chwila koń nie ustał podemną — byłem już bliski rozpaczy.

Na szczęście powietrze zaczęło się zwolna uciszać, śnieg ustał, przetarły się chmury, zajaśniał w pełni księżyc i niebo wyiskrzyło się gwiazdami. Wkrótce też i koń mój wydostawszy się z lasu, stąpał po szerokiej, wysadzanej drzewami drodze, wiodącej ku czerniejącym budynkom, w których migające światła niemniej mię cieszyły jak cieszy skołatanego burzą żeglarza widok gościnnego lądu. Wystawcież sobie dopiero moją uciechę, wjechałem na obszerny dziedziniec jakiegoś dworu.

Żywo zeskoczywszy z konia, uwiązałem go u słupa, pobiegłem do najbliższego okna, w którem się świeciło i zapukawszy w szyby, prosiłem, by mi otworzono. Za chwilę wyszedł do mnie ze światłem w ręku nizki, sędziwy, na pół już rozebrany mężczyzna, i powitawszy, wprowadził mię do izby. Opowiedziałem w krótkości dzisiejszą swą podróż i poprosiłem o gościnny nocleg dla siebie i konia. Szczęściem, starzec ten, jak się okazało, mieszkał niegdyś we Francji, ztąd też dość biegle mówił i po francusku, a co ważniejsze, lubił nas, jak własnych swych ziomków. Z otwartemi więc rękoma powitał mnie u siebie, a zarzuciwszy kożuszek poszedł na drugą stronę sieni, zbudził w komorze drzemiących pachołków, rozkazał jednemu wprowadzić do stajni konia, rozsiodłać go, nakarmić, napoić, podesłać świeżej słomy; drugiego posłał po wino. Sam powróciwszy do izby otworzył w grubym murze ukrytą szafkę, dobył z niej jakiegoś mięsiwa, kawał chleba i miodu, co wszystko zastawiwszy przedemną, zaprosił do posiłku.

Po całodziennym poście i trudzie, choć znużony i chory, rzuciłem się nań chciwie.

Tymczasem wysłany chłopek przyniósł z piwnicy spory dzban wina, które gospodarz mój zaprawiwszy korzeniami, przysunął na kominku do ognia, obiecując mi po zmęczeniu i przeziębieniu doskonały na rozgrzanie napój. Jakoż nie długo czekając, zastawił pachołek na dużej, cynowej misce dzban grzanego wina, woniejącego cynamonem, imbirem i muszkatelem, a obok dwa spore kubki.

Staruszek zasiadł naprzeciw mnie i tak ciągnąc powoli doskonały trunek, poczęliśmy gawędzić o powszechnych naówczas wszystkich rozmów przedmiotach, o nowych zdarzeniach i oczekiwanych wypadkach. Z uwag, które czynił, z zajęcia, z jakiem słuchał moich opowiadań, poznałem w uprzejmym gospodarzu obywatela wolniejszego od przesądów, niżby się po nim można było spodziewać...

Gdy nareszcie dno dzbana okazało się próżne, staruszek wziąwszy ze stołu świecę, poprowadził mię przez kilka pokoi do przeznaczonej mi sypialni (gdzie czekały już na mnie: gotowe łóżko i ogień na kominku), a życząc dobrej nocy, zostawił samego. Zaledwie układałem się w łóżko i dotknąłem poduszki, pomimo dokuczliwego bolu w nodze, usnąłem natychmiast. Czy to jednak skutkiem rozmarzającego napoju, czy tej poprostu przyczyny, że byłem cierpiący — sen mój był ciężki, gorączkowy, przerywany, pełen widziadeł i marzeń. Jeden sen szczególniej przedstawił mi się tak żywo i dokładnie, tak dziwnie wkrótce się sprawdził, że na całe życie zachowałem go w pamięci.

Śniło mi się, że o samej północy stałem samotny, w jakiejś żałobnej, oświeconej bladem światłem kaplicy. Ściany były z czarnego marmuru, w pośrodku biały ołtarz, także marmurowy, po bokach kilka starych rycerskich nagrobków; w podłodze, przed ołtarzem, widać było otwarte wnijście do podziemnego sklepienia, a ogromny, grobowy kamień leżał odwalony na bok.

Nagle podwoje kaplicy rozwarły się z łoskotem i nieznajome, niezwykłe jakieś postacie, poczęły zwolna, długim szeregiem w uroczystem wchodzić milczeniu. Jedne z nich miały na sobie świetne stalowe zbroje, na ramionach lamparcie i rysie skóry; inne miały: czamary, kontusze, ferezje różnych barw i krojów; niektóre były przybrane w księże fiolety i suknie. Oblicza wszystkich różne wiekiem, rysami, kształtem

bród i wąsów, jedne w drugie były białe, jakby śmiertelne prześcieradła, a z pod rozwartych nieruchomie powiek dziko błyszczały szkliste, w słup stojące oczy. Szli tak cicho po kamiennej posadzce kaplicy, jakby płynęli w powietrzu; stalową blachą pokryte stopy rycerzy stąpały bez łoskotu po marmurze, a szable wlokły się bez szczęku. Wszystkie te śmiertelne widziadła kroczyły wprost ku otwartemu sklepieniu grobów i zstępując jedna po drugiej, nikły w czarnych otchłaniach. Na samym końcu, o kilka kroków za całym orszakiem, postępował wysoki, ubrany w ciemną szatę, z myśliwskim u pasa nożem, młody jeszcze mężczyzna: jego tylko jednego twarz miała cerę życia, lecz tak posępny, zimny i chytry był jej wyraz, tak złowrogie oczu jego spojrzenie, że przerażeniem i wstrętem na wskróś mię całego przejęły. Stanąwszy u rozwartego wnijścia grobów, obejrzał się dziko w około. Spostrzegłszy mnie, rzucił się na mnie z wściekłością, chwycił za włosy i przywlókłszy na brzeg lochów, usiłował do nich strącić. Z całą siłą śmiertelnej trwogi począłem się mu wydzierać, i tak szamocąc się gwałtownie, zlany zimnym potem, zbudziłem się z okropnego marzenia.

Pomimo tak niemiłego snu, zbudziłem się rano zdrów, rzeźki i wesół. Począłem się już nawet do dalszej sposobić podróży, gdy mój gospodarz zwiastował mi, wszedłszy, złą bardzo nowinę, iż koń mój tak mocno znużony jest i podbity, że bez całodziennego spoczynku niepodobna mi będzie na nim jechać. Zaszedłszy do stajni znalazłem istotnie biedne zwierzę w tak godnym pożałowania stanie, że mimo gorącej chęci pospiechu, musiałem przyjąć na ten dzień cały serdecznie ofiarowanę poczciwego starca gościnność.

Wracając ze stajen do zamku, teraz dopiero po dniu białym rozpoznać mogłem jego powierzchowność. Musiał to kiedyś być zamek obronny, jak wskazywał głęboki i szeroki przekop, otaczający go na około, tudzież mur gruby ze strzelnicami do ręcznej broni, przez pół już w gruzach leżący i pokryty dzikiemi, wijącemi się krzewy.

Nieco w ustroniu, z nad gęstwiny pięknych brzóz i świerków, sterczała wysmukła, złocistym krzyżem uwieńczona wieżyca. Rządca zwrócił na nią moją uwagę:

— Jest to — powiadał — grobowa kaplica, dziedziczna od kilku wieków w rodzinie tutejszych panów. Warto w niej widzieć rzeźbione marmurowe statuy i starożytne nagrobki. Stoi dziś właśnie otworem — jako w rocznicę zgonu nieboszczyka pana, a brata dzisiejszego dziedzica — dla zamkowych sług i ludzi ze wsi, pragnących westchnąć za jego duszę. Miała być i msza żałobna, ale nasz kapelan, ks. Ksawery *Societatis Jesu*, wyjechał za pilnemi sprawami jakiemiś i dotąd nie wrócił.

Tak gwarząc, przywiódł mię staruszek przed kaplicę, z której przez uchylone drzwi dochodziły odprawiane półgłosem modły kilku pobożnych wieśniaków i wieśniaczek. Kiedyśmy weszli do środka, zaledwie spojrzałem do koła — stanąłem w osłupieniu... Pierwszy raz w życiu przestąpiłem ten próg, a przecież miejsce to zdało mi się doskonale znanem. I istotnie była to taż sama kaplica, którą widziałem we śnie tej nocy; poznawałem też same ściany z czarnego marmuru, ten sam biały w pośrodku ołtarz i starożytne po bokach grobowce; przed ołtarzem głaz ogromny z wyrytym na wierzchu herbem i nieczytelnym od wieku napisem, przykrywał wejście do sklepionych grobów, które widziałem we śnie stojące otworem.

Dziwny ten zbieg sennych marzeń z oglądanemi teraz na jawie przedmiotami, nadzwyczaj zajął mą myśl i długo jeszcze po wyjściu z kaplicy siliłem się nad wytłumaczeniem tego snu. Wreszcie nie mogąc mu w żaden sposób nadać jakiegoś znaczenia, przypisałem go w końcu samemu przypadkowi oraz dowolnej wyobraźni i — zaprzestałem nim zajmować się zupełnie.

Gdyśmy powrócili do pokoju i zasiedli do śniadania, wszedł dworski przynosząc rządcy jakoweś zlecenie od pana. Zdziwiłem sie niepomału, słysząc, że dziedzic jest w domu. W całym bowiem zamku było tak pusto i głucho, jak w klasztorze, z czego — nawykły patrzeć na gwarne i okazałe dwory polskich panów — wnosiłem, że dziedzic musi być nieobecny. Gdy dworski wyszedł, oświadczyłem starcowi moje zdziwienie nad niezwykłym trybem życia tutejszego dziedzica; — chyba, rzekłem, jestto zgrzybiały i schorowany człowiek, oczekujący już tylko ostatniej godziny. .

— „Przeciwnie, mój dobrodzieju — odpowiedział rządca — nie liczy jeszcze lat spełna trzydziestu i czerstwy, co się zowie. A jednak żyje samotnie, jak pokutnik, unikając ludzkich oczu, nie wychodząc krokiem za mur i nie przyjmując u siebie nikogo od pół roku już z górą, t. j. od czasu, jak przybył tu na mieszkanie. Całe jego towarzystwo składa kapelan, ks. Ksawery, a służbę: dworski, który tylko co ztąd wyszedł, i przez którego rozkazy pańskie z a w ż d y odbieram. Ażebyś jednak, mosanie, nie myślał, że ten młodego i dostatniego pana obyczaj pochodzi z brudnego skąpstwa, lub — uchowaj Boże! — czegoś gorszego, opowiedzieć ci muszę zaszłe od lat kilku w jego rodzinie smutne zdarzenia, na które bądź sam patrzałem, bądź znam je z opowiadań wiarygodnych świad-

ków. Potrzeba, mosanie, wiedzieć, że zmarły od dwóch lat z górą pan starosta, rodzic teraźniejszego dziedzica zamku, był to srogi dla poddanych swoich tyran: o byle co, a często nawet zupełnie niewinnie, chłostał i więził biednych ludzi. Pewnego razu, a mija temu rok trzeci, skatował tak okrótnie starą jakąś ze wsi kobietę, powszechnie u ludu mianą za znachorkę, że na trzeci dzień skonała. Przed śmiercią, przywoławszy do siebie włodarza, kazała mu oświadczyć staroście, że nim nad nią porośnie młoda trawa, zapozwie go na straszny sąd Boga; nim zaś się jej grób niewinny trzykroć zazieleni, obaj jego synowie zejdą ze świata i nazwisko ich na wieki zaginie. Śmiał-ci się starosta z tej „babskiej pogróżki“ i po dawnemu pił, hulał i mordował; alić zaledwie rok dobiegł końca, zachorowawszy nagle skonał pomimo starań lakarza, nie mając nawet tej ostatniej pociechy, by synowie zawarli mu oczy. Umierając starosta rozdzielił majątek swój na dwóch synów i rozkazał im pod błogosławieństwem, jak najrychlej się żenić. Widać, że stała mu na myśli owa wróżba znachorki, zapowiadająca rychły koniec jego rodzinie, i że chciał tym sposobem spełnieniu jej zapobiedz.

Zjechał więc najprzód z Warszawy starszy syn starosty (bo młodszy bawił jeszcze na naukach za granicą); a że oddając się polityce, nie wielkim był gospodarzem, powierzył mi przeto tak swoim jak i brata imieniem, rządy całego majątku.

Przysłowie mówi mosanie, że „nieopodal pada jabłko od jabłoni,“ że: „jakie drzewo, taki klin, jaki ojciec taki syn.“ Bywać tak często, ale tym razem stało się przeciwnie: syn mojego starosty, był, iż tak rzekę, aniołem w ludzkiem ciele, wzorem sprawiedliwości i miłosierdzia dla biednych. To też choć dziecię znienawidzonego ojca, rychło zyskał szacunek i wierność u wszystkich włości; powszechną więc była radość, gdy nadszedł czas, iż pełniąc ojcowską wolę, zaślubić miał zacną z sąsiedztwa panienkę.

Nikt wówczas nie wspomniał nawet o wróżbie nieboszczki znachorki, bo nikt nie życzył jej wypełnienia; i pewnie, ona sama nawet — gdyby mogła powstać z grobu — widząc tak dobrego pana — odwołałaby swoją klątwę. Alić widno w złej wyrzeczone godzinie jej słowa, spełnić się na nim musiały.

Na kilka tygodni przed nadchodzącem weselem biednego pana, poczęli się zjeżdżać przyjaciele i krewni; przybył też i brat jego młodszy, a dzisiejszy dziedzic. Przy licznym zjeździe panów i ich dworów, było tu wesoło, jak w raju: codzień bankiety, zabawy, i jak zwykle w zimowej porze, tłumne łowy w obszernych ponad Styrem kniejach. Aż dnia jednego (a dziś właśnie rocznica tego dnia) wszystko państwo polowało na dziki, w ostępie, nad samym brzegiem rzeki. My domownicy czekaliśmy w zamku z gotowym objadem. Tymczasem przyszedł już i ciemny wieczór, a ich jak nie ma tak nie ma. We dwie lub trzy godziny dopiero po zachodzie słońca, wrócili wszyscy przyjaciele i krewni, ale dobry pan nasz nie wrócił z nimi. Jak powiadali, po kilkogodzinnych łowach zszedłszy się pod trzema dębami na odpoczynek i posiłek myśliwski, spostrzegli nieobecność samego gospodarza. Dopytywali się o niego nawzajem, lecz od chwili rozejścia się na stanowiska, żaden go więcej nie widział; młodszy zaś brat, który podobno stał przy nim najbliżej, zapewniał, że gdy na znak łowczego zszedł z swego miejsca i przechodził obok stanowiska brata, ujrzał je opróżnionem i sądził, że go już zastanie w miejscu zebrania. Gdy napróżno to strzałami to trąbką przywoływali do siebie nieobecnego — po długiem oczekiwaniu, nie słysząc żadne na swe hasła odpowiedzi, strwożeni, niespokojni, pobiegli go wszyscy szukać. Nieszęściem zmarzła i nie pokryta śniegiem ziemia, nie mogła żadnego wskazać śladu, ku której odszedł stronie, opuściwszy stanowisko. Na los więc szczęścia rozproszyło się co żyło po kniei; mimo atoli najgorliwszych poszukiwań, z zapadłą nocą wszyscy smutni musieli wrócić do zamku.

Przez dwa dni jeszcze napróżne były wszelkie poszukiwania; czwartego dnia dopiero rybacy łowiąc w Styrze pod lodem ryby, wyciągnęli z wody pańskiego trupa...

Niespodziewany zgon dobrego pana przejął głębokim żalem wszystkie jego włości, ale zarazem przywiódł na pamięć przepowiednię umierającej znachorki. Stała się ona powszechnym rozmów przedmiotem i widać doszła uszu pozostałego brata nieboszczyka... Odprawiwszy bowiem pogrzeb i opłakawszy jego śmierć, pomimo przedstawień przyjaciół i familji, by objął całe ojcowskie mienie, on, jak gdyby niechcąc z majątkiem ciężącego brać przekleństwa, znów wyjechał z pospiechem za granicę... Lecz gdy i tam nie przestały go ścigać nalegania ojcowskich przyjaciół, przyjął nareszcie ten kielich (jak mówił) i dzień przyjazdu zapowiedział.

Na powitanie przybywającego, a bardziej jeszcze, by wracającemu do zamku, pod tak okrótną opuszczonego wróżbą, nie dopuścić smutnych wspomnień, zebrało się u nas całe sąsiedztwo; my też domownicy staraliśmy się jak najokazalszem przyjęciem pozyskać względy nowego dziedzica. Nad samym wieczorem przybył on z swym przyjacielem księdzem Ksawerym, wesołą twarzą powitał wszystkich i dziękując

zebranym gościom za braterski afekt, zaprosił ich do wielkiej, rycerskiej sali, gdzie zastawioną czekała wieczerza. W sali tej (którą zaraz wasanu pokażę), są wizerunki całej rodziny, począwszy od najdawniejszych przodków, aż do starosty i dwóch jego synów, których portrety, gdy z domu odjeżdżali, wymalować i zawiesić tam rozkazał. Nieszczęściem jakiemś nowy gospodarz siadł właśnie w tej stronie, gdzie wisiały owe trzy portrety. Gdy więc dziękując za głośne „vivat!“ którem go powitano, powstał z kielichem w ręku ze swego miejsca, wzrok jego padł na wizerunek świeżo pochowanego brata. Na widok ten zadrżał cały, upuścił kielich z ręki, i blady jak trup, niezrozumiałe bełkocąc wyrazy, upadł zemdlały na ziemię. Przytomny temu ksiądz Ksawery kazał położyć go w łóżko, a następnie oddaliwszy wszystkich z sypialni, przywrócił mu przytomność. Wróciwszy później do sali, przepraszał imieniem chorego zgromadzonych gości, którzy też zwarzeni tym wypadkiem, rychło się rozjechali.

Nazajutrz pan, powstawszy z łóżka, rozkazał urządzić sobie mieszkanie w oficynie, którą po dziśdzień zajmuje, a korpus środkowy zamknąć i zostawić pustkami. Odtąd, jakem ci mosanie powiedział, żyje w samotności, prócz nieodstępnego księdza Ksawerego, nie obcując z żadną ludzką duszą. Bóg wie, czyli to z żalu po śmierci braterskiej, czyli też pokutą i modlitwą odwrócić od siebie pragnie wiszące nad rodziną jego przeznaczenie...

Lud, któremu takie życie wydaje się niepojętem, przypisując je przeczuciu blizkiej i niezawodnej śmierci, powtarza ową przepowiednię, jako niedaleką spełnienia. Mówią nawet, że mające osierocić się rychło dziedzictwo, zajmują już duchy w posiadłość: że w opuszczonym zamkowym gmachu widują ludzie przez okna w jasne, miesięczne noce snujące się widma i słyszą głośne śmiechy lub jęki.

Myślę jednakże, że choć teraz księżyc świeci, spokojnie przespałeś mosanie w twoim pokoju, galerją tylko od sali rycerskiej przedzielonym, i że za Bożą pomocą przespisz spokojnie i tę drugą.“

Z niewypowiedzianem zajęciem słuchałem tej powieści, jak gdybym przeczuwał rolę, którą mimowoli w jej rozwiązaniu miałem odegrać.

Wstawszy od stołu, rządca wyszukał kluczy od zamkowej sali, i wedle obietnicy, poprowadził mnie do niej przez wąską, ciemną galerję, łączącą się z sypialnym moim pokojem. Sala ta, której nazwisko: rycerskiej pozostało zapewne z dawniejszych czasów w puściźnie, gdyż teraz nic nie miała w sobie rycerskiego, zajmowała na wysokość całe dwa piętra. Nad głównemi drzwiami zawieszony był długi dla muzyki balkon, który oświecały z przeciwnej ściany trzy olbrzymie okna z kolorowemi szybami. Kuliste sklepienie zdobiły misterne rzeźby, przedstawiające bajeczne ludzkie i zwierzęce potwory; śród rzeźb tych gnieździły się teraz wróble, przez potłuczone wlatujące szyby. Posadzka była ułożona z wielkich białych i czerwonych marmurowych płyt; ramy u drzwi i okien jako też u szerokiego komina, podobnież ciosane z marmuru. Dwie boczne ściany, staroświeckiem powleczone obiciem, zdobiły dwa rzędy, oprawnych w kosztowne ramy, familijnych portretów.

Pierwszy rzut na te portrety tajemniczym przejął mnie dreszczem i zapomniany już prawie dziwny sen dzisiejszej nocy, z całą żywością przywiódł mi na pamięć. Były to bowiem wszystkie te same postacie, które widziałem w sennem marzeniu w uroczystym pochodzie w grób wstępujące: te same stroje, lica też same, tylko że tutaj żywemi powleczone farbami, gdy u nocnych widziadeł, trupią świeciły bladością. Teraz nie mogłem już snu mego przypisać tylko igraszce nieokiełzanej wyobraźni, gdyż nazbyt wiele w jego osnowie było podobieństwa i zgody ze szczegółami spotkanemi na jawie.. To też zadumany i roztargniony, niezdolny byłem zwrócić uwagi na słowa rządcy, który prowadząc mię koleją, począwszy od najdawniejszych antenatów, wyliczał szeroko tytuły, godności i dzieje każdego z nich bez wyjątku. Natomiast pilnie wpatrując się w same wizerunki, znajdowałem dzikie jakieś zadowolenie porównywując ich rysy z rysami śmiertelnych widm mego snu. Z największą jednak bacznością przyglądałem się przedewszystkiem portretom trzech ostatnich członków tej rodziny, a których powieść tak mocno mię zajęła. Obok starosty ojca, odmalowanego w zielonej myśliwskiej kurcie, na którego twarzy zwierzęca srogość i lubieżność osiadły — wisiał portret starszego syna. Oblicze jego było tak różne od twarzy ojca, jak dzień od nocy; rysy miał prawdziwie piękne, męskie, wzniosłe czoło, otwarty wzrok, szlachetny wyraz rozlany po całej twarzy. Kończył zbiór cały obraz teraźniejszego dziedzica zamku. Był to ten sam wysoki, posępny człowiek, który w nocnem mojem widzeniu zamykał uroczystą procesję mar i mnie do grobu wtrącić za niemi usiłował. Z niewypowiedzianem uczuciem trwogi i ciekawości zarazem wlepiłem wzrok w jego zimne oblicze, poorane tak młodo bruzdami gwałtownych i rozuzdanych namiętności, z zaciśniętemi złośliwie ustami, z ukośnemi, złowrogim blaskiem strzelającemi oczyma. Mimo wstrętu, który we mnie widok tej postaci obudzał, mimo dziwnej nienawiści snem ku niej natchnionej,

zaledwie przecież wzrok mój od niej zdołałem oderwać; a odchodząc z zarządcą ze sali, raz się jeszcze pomimowoli za nią obejrzałem.

Oglądanie dalszych, przyległych, równie niezamieszkałych komnat, zajęło nam kilka godzin czasu, i powróciwszy do oficyny, zastaliśmy już objad na stole. Reszta krótkiego dnia zeszła mi prędko: odwidziłem kilkakroć mego konia, kazałem mu dać na miejsce zgubionej nową podkowę, starałem się od gościnnego gospodarza wywiedzieć doskonale o kierunku dróg i ścieżek okolicznych, o położeniu miast i znaczniejszych wiosek, aby od nowego zabezpieczyć się zbłąkania.

Ponieważ przy stałej pogodzie należało spodziewać się jasnej i pięknej nocy, postanowiłem dla nagrodzenia poniewolnej zwłoki, dobrze jeszcze przed świtem ruszyć w podróż do miasteczka N. Nie chcąc więc staruszkowi przerywać rannego snu, pożegnałem go — rozstając się wieczorem — i przyrzekłem solennie wstąpić w odwiedziny, jeśli tą stroną będę powracać.

Mogło być koło dziesiątej, gdy mnie rządca samego w sypialni mej zostawił. Ażeby o świcie tem rychlej się wybrać w drogę, rzuciłem się na łóżko nierozebrany. Lecz zaledwie zgasiwszy świecę zawarłem powieki, ta ciemność i głucha cisza nocy zalegające zamek, zmięszane z zaledwie dosłyszanym szumem poblizkich drzew, zamiast ukołysać do snu, obudziły w mej duszy cały rój dziwnych myśli i trwog przez dzień uspionych. Otoczyły mię one teraz, jak duchy mściwe łoże zbrodniarza.

Wspomnienie snu zeszłej nocy dręczyło mnie okropnie: w ciemności mię otaczającej, widziałem, gdziebądź zwróciłem spojrzenie, nienawistną postać pana zamku, z szyderczym uśmiechem topiącego we mnie mordercze źrenice... To widziadło wyobraźni tak mię nareszcie znękało, że nie mogąc dłużej przenieść mroku, zerwałem się z łóżka i pobiegłem otworzyć okiennice, przez których szpary wciskało się kilka miesięcznych promieni. Nie podoławszy odemknąć zardzewiałych zawiasów, odgrzebałem w popiele ogniska kilka tlejących iskier i rozdmuchawszy je zapaliłem zgaszoną świecę.

Wraz z nocnym mrokiem pierzchło złośliwe owe widmo. Śmiałem się teraz z dziecinnej mej trwogi, która nie dozwoliła mi zostać w tym mroku. Mimo tego jednak myśl niespokojna, niezdolna oderwać się od zajmującego ją przedmiotu, krążąc w około niego, jakby w czarodziejskiem zawarta kole, siliła się dojsc znaczenia wczorajszego snu, odgadnąć w nim przepowiednię lub przestrogę.

Wtem wzrok mój padł przypadkiem na pęk kluczy, wiszący we drzwiach zamykających galerję, która łączyła mój pokój z rycerską salą. Były to klucze od całego środkowego gmachu, widocznie zapomniane przez rządcę. To mi przypomniało, że zaraz za salą znajduje się biblioteka złożona z kilkunastu szaf. Dla uprzyjemnienia samotnej bezsenności, dla rozerwania niespokojnych myśli, poszedłem tam z nadzieją, że śród wielu ksiąg polskich znajdę zapewne i jakie dzieło francuskie. Znalazłszy też istotnie — niepomnę już którego z naszych autorów — szedłem napowrót do mej sypialni.

Przechodziłem właśnie przez rycerską salę, gdy na zamkowej wieży odezwał się dzwon zwiastujący północ. Posępne echo pustych komnat, powtarzające dźwięki zegaru, przywiodło mi na pamięć powieść rządcy o widmach, które podług poszeptów ludu zjawiać się miały tutaj w jasne noce miesięczne. Przesądny strach, nigdy mi przedtem nieznany, podniósł mi włosy na głowie. Stanąłem, i pół trwożnie, pół ciekawie powiodłem dokoła oczyma. Promienie księżyca w pełni, wciskające się przez trzy ogromne okna wewnątrz sali, oświecały jej ściany i zawieszone na nich portrety. A kiedym spojrzał na te dwa długie szeregi nieruchomych, przez pół widnych przez pół zaćmionych twarzy, zdało mi się, że groźnym swym wzrokiem chcą mnie przykuć do ziemi i zabronić stąpać dalej. Spętany magiczną siłą tego wzroku, stanąłem niezdolny postąpić krokiem, podobny człowiekowi, który we śnie trwożącym sili się uciec, a nie może się poruszyć. Zlany zimnym potem, osłupiały i nieprzytomny, liczyłem z zimną krwią powolne uderzenia zegaru. I oto jeszcze ostatni dźwięk dzwonu nie rozchwiał się w powietrzu, gdy drzwi od galerji, przeciwnej tej, którą wszedłem, zaskrzypiały z cicha i — wysoka postać jakaś w bieli ukazała się na progu. Z zapartym w piersi oddechem patrzyłem, jak widmo to zwolna posuwało się ku mnie... aż wreszcie zbliżyło się tak, że w blasku świecy, którą trzymałem w ręku, rozpoznać je mogłem lepiej. Wówczas dopiero spostrzegłem, że tem widziadłem był żywy, z ciałem i kośćmi człowiek, spostrzegłem też same nienawistne mi rysy pana zamku, które z takiem strasznem zajęciem oglądałem na portrecie, i które mię we śnie minionej nocy tak okropną natchnęły bojaźnią. I nie wiem, czy widok najgroźniejszej nawet mary przeraziłby mnie tyle, co ta postać złowroga w pustce i ciemności nocnej, idąca ku mnie z ściśniętym w prawicy ogromnym myśliwskim nożem, z wyrazem oblicza, w którem wyczytać jeno mogłeś straszne słowo: — „mord!“...

Postać jego cała zdradzała śpiącego i okropnie marzącego we śnie człowieka. W jednej tylko bieliznie, z otwartemi, ale nieruchomie

wlepionemi przed się oczyma, z ciężkim, głębokim oddechem, stąpał niepewnym krokiem. Chód jego podobnym był chodowi skradającego się kota. Idąc stawał co chwila i szeptał urywane wyrazy.

Natężyłem słuch i uwagę.

— Tak, to tu... tu gdzieś! — szeptał ledwie dosłyszanym głosem. — Ale nie! to mi się tak zdać tylko musiało!... On utonął! tak, utonął!... Godzinę całą czatowałem — nie wypłynął... Zkądżeby wziął się znów żywy?... Umarli nie wracają... nie!...

I znów milcząc, postąpił kilka kroków dalej. Aż nagle stanąwszy z wyciągniętą ręką przed potretem utopionego brata, przytłumionym, ale przerażającym zawołał wykrzykiem:

— Ha! na szatana!... Więc to jest prawda! On żyje, żyje tu!...

Umilkł nagle. Po ciele jego przebiegł febryczny dreszcz; potem położył palce na usta, i stał nieruchomy; snać się zamyślił głęboko. Nareszcie odezwał się znowu:

— Cicho!... cicho!... mam sposób... potrzeba go ztąd nie puścić!.. Jeśli ujdzie mi żywo, wydrze ojcowskie mienie, zgubi mnie... Trzeba korzystać, póki pora... cicho!... cicho!...

I z słowy temi czołgnął się, jak wąż, ku portretowi brata. Stanął tuż przy nim, wyprostował się nagle, podniósł do góry nóż i z okropną siłą przebiwszy płótno, uderzył żelazem o ścianę, aż roztrzaskane części klingi z brzękiem posypały się po podłodze. Ze zgrozą słuchałem urywanej mowy spiącego, wynurzającej tajemnice bratobójczego sumienia...

Przejęty okropną prawdą jego słów i ruchów, widząc wzniesiony brzeszczot błyszczący w jego ręku, zapomniałem, że cios ten martwemu zagraża płótnu, i z przestrachem — jakbym na istotne miał patrzeć morderstwo — poskoczyłem zatrzymać podniesione ramię; lecz cios szybki jak błyskawica spadł, nim mu przeszkodzić zdążyłem. Gwałtowne to uderzenie i łoskot, który po nim nastąpił, zbudziły zbrodniarza.

Stanął, powiódł ręką po czole, spojrzał po sobie, po rozdartem płótnie obrazu, oraz rozprysłych w drobne kawałki szczątkach noża; drgnął cały i odwróciwszy się, postąpił spiesznie na przód, gdy wtem wzrok jego padł na mnie.

— Kto tu? — zawołał, cofając się przerażony ku ścianie; lecz natychmiast, wracając do przytomności, groźnie powtórzył swe zapytanie: „Kto tu? co chcesz? kto jesteś?“

Zawrzałem cały z oburzenia. Tajemny głos mej duszy wołał, że sam Bóg mię sprowadził, bym odkrył i obalił zbrodniarza. Nieprzytomny, przejęty na wskroś tem uczuciem, zbliżyłem się doń zwolna i przemówiłem uroczystym głosem:

— Świadek od Boga zesłany, aby niewinna śmierć twego brata, nie została bez kary. Drżyj nikczemniku! dzisiejszy świt jeszcze odkryje twą tajemnicę!...

Ledwiem domówił tych słów, twarz zbrodniarza pobladła i wykrzywiła się szatańskim śmiechem; oczy jego zabłysły jak ślepie zranionego wilka, zgrzytnął zębami i poskokiem rzucającego się na łup rysia, rzucił się na mnie.

— Ha! idźże sobie razem z tą tajemnicą do djabła, który cię tu przysłał! — wrzasnął, chrapliwie, twardemi jak żelazo rękami chwytając moje gardło i topiąc w niem paznogcie, a przycisnąwszy swą głowę do kościstych moich piersi, począł mnie dławić. Napróżno ślepemi ciosami, bijąc w jego głowę, chciałem go zmusić, by puścił mi szyję; — pięści moje chybiały lub źle uderzały, gdy tymczasem, gwałtowniejsze coraz ściśnienie kościstych palców zbrodniarza, tamowało mi oddech... Czułem, że chwila jeszcze — a skonam uduszony... W ostatecznej rozpaczy, zebrawszy konwulsyjnie wszystkie me siły, pięściami i głową zarazem uderzyłem go w pierś. Uderzenie to było tak gwałtowne, że palce jego puściły me gardło, a on sam, potoczywszy się kilka kroków, upadł około ściany na ziemię, ze strzaskaną o ostry róg kominowego gzymsu, skronią... Krew i mózg rozprysły się gwałtownie; zbroczona głowa kilkakroć jeszcze drgnęła na kamiennej posadzce, wydała kilka jęków, i w chwilę potem, u nóg mych leżał martwy już trup...

Wszystko to stało się tak nagle, tak pomimo mej woli, że teraz dopiero nieco ochłódłszy, mogłem objąć myślą cały wypadek i skutki, jakieby dla mnie wynikły, gdybym został odkryty. Obcy, nieznany nikomu, czyliż uzyskałbym wiarę najświętszemi przysięgi, zaręczając moją niewinność? Nie poczytanożby mnie raczej za zbójcę i jako takiego nie ukarano?

Szczęściem zdarzenie to pokrywały: mrok i cisza nocy. Koń mój czekał na mnie w stajni, i wszyscy uprzedzeni byli o rannym moim wyjeździe. Nikt się zatem nie zdziwił, gdy w godzinę po północy przyszedłszy do stajni, siadłem na koń i polecając stajennemu raz jeszcze pożegnać rządcę, o księżycu wyjechałem z zamku.

Skrytemi szlakami ujechałem mil pięć, nim dzień zaświtał, a jak gdyby Opatrzność czuwała nademną, spadły o świcie śnieg zakrył me ślady przed pogonią, jeśliby jaka była.

Dalszy ciąg drogi odbyłem szczęśliwie.

* * *

W ośmnaście lat potem służyłem, jako zwykły ochotnik, w dzielnych legjonach polskich powstań-

ców. Pewnego razu oddział nasz stanął obozem pod tym właśnie zamkiem, gdzie tak okropne miałem niegdyś zdarzenie. Główny gmach wraz z rycerską salą leżał już na pół w ruinach; oficyny były jeszcze zamieszkałe, ale nikt z mieszkańców o znajomym mi rządcy zgoła nic nie wiedział. Zapytałem nareszcie kilku wieśniaków o okoliczności zgonu ostatniego syna starosty. Uśmiechnąłem się, gdy mi opowiadali, że taż sama upiorzyca-znachorka, co zadusiła starostę, a starszego syna jego utopiła w Styrze, roztrzaskała także głowę ostatniemu rodziny owej potomkowi... Lecz zadrżałem, słysząc, że odtąd co noc w zwaliskach sali przechadza się postać jego płomienista z jękiem, groźbami i okropnem wyciem.

Po tem wszystkiem, co mnie w tym zamku spotkało, nie mogłem uważać tej powieści za zupełnie czczą bajkę, i mimo zgrozy — jaka mnie ogarnęła — gotów byłem za nadejściem nocy iść się naocznie o prawdzie przekonać. Ale przed wieczorem jeszcze oddział nasz w dalszy ruszył pochód, — i nigdy już w życiu noga moja w tej stronie nie postała.

Most *Los Cigarrales de Toledo.*

W połowie XIV. wieku, Don Enryk z Transtamaru oblegał miasto Toledo, które broniło się uporczywie i z wielką walecznością, chcąc pozostać wiernem królowi Don Pedro, nazwanemu przez jednych okrutnym, a przez drugich sprawiedliwym sędzią (El justiciero).

Waleczni i wierni Toledanie, po kilka kroć razy przechodzili most (jeden z najwspanialszych i najużyteczniejszych cudów architektury), dla niepokojenia obozu Don Enryka, rozłożonego po sławnych wzgórzach Los Cigarrales (zkąd most o jakim mowa wziął swoje nazwisko) i krwawe czynili szkody oblegającym.

Aby raz na zawsze przeszkodzić tym wycieczkom, Don Enryk postanowił zburzyć ów wsławiony most dający oblężonym łatwość przebycia bystrej rzeki Tagu.

Miasto Toledo, miasto męczenników, konsyljów i najświetniejszego średniowiecznego rycerstwa, prawie do koła oblane jest Tagiem, dla tego też nie mogło mu zbywać na mostach, ale most Los Cigarrales postawiony w najtrudniejszem miejscu do przebycia rzeki, był prawdziwym cudem architektury. Czemże są zaiste arcydzieła sztuki lub pomniki dziejów w oczach ambicji politycznej, która nie wahała się utkwić nóż w braterskiem sercu, aby osiąść na tronie przez Don Pedro zajmowanym.

Wiadomo jest, ze Los Cigarrales de Toledo, do których rozsławienia po świecie, przyczynił się jeden z największych pisarzy dramatycznych Tirso de Molina i wielu innych hiszpańskich poetów, są to prześliczne ogrodzenia, zawierające małe, roskoszne mieszkania otoczone drzewami owocowemi i najwspanialszemi kwiatami.

Jednej nocy wszystkie te drzewa zostały ścięte przez żołnierzy Don Enryka i złożone pod mostem Los Cigarrales. Właśnie się pokazywała jutrzenka, kiedy ogromna łuna pożaru oświeciła po jednej stronie owe wiejskie domki z drzew swych ogołocone, po drugiej ruiny pałacu króla Rodrygą i wieżyczkę arabską, która i dziś jeszcze odbija się w wodach Tagu, w tem samem miejscu, gdzie — jak mówi legenda — kąpała się córka Don Juljana, kiedy ostatni monarcha Wizygotów, zwrócił po raz pierwszy swe oczy na tę piękność tak złowrogą losom Hiszpanii.

Huk pękających sklepień mostu, który runął w rzekę ze wszystkiemi arcydziełami dłuta, co utworzyło Alhambrę, zdawał się być jękiem umierającej sztuki, żalącej się na przemoc barbarzyństwa.

Straszną tą łuną przebudzeni mieszkańcy Toledo, nie mogli żadnej nieść pomocy wspaniałemu pomnikowi, i nurty Tagu, jakby na chwilę zdziwieniem wstrzymane, lunęły potem wodospadami przez gruzy i kamienie, obwieszczając Toledanom, że wspaniały most nie istnieje, a piękne Toledanki, które przychodziły napełniać swe dzbanki kryształową wodą, odeszły z niczem, bo zczerniałe i zmącone wiry, obracały dymiące się szczątki belek i pni służących przed chwilą do tego dzieła zniszczenia. Oburzenie mieszkańców miasta było nie do opisania, tem bardziej, że ten most był prawie jedyną drogą do owych rozkosznych rajów ziemskich, nazwanych Los Cigarrales, które odziedziczyli po Arabach, wraz z namiętną miłością do kwiatów i ogrodów.

Ludność Toledo upadająca na duchu i myśląca już o poddaniu, oburzona tym wypadkiem, nabrała najwyższej siły i obóz hrabiego z Transtamaru został tak ściśnięty przez oblężonych, że oblegający musieli uciekać z pod miasta, oblawszy pierwej krwią swoją poniszczone przez nich ogrodzenia Los Cigarrales.

* * *

Wiele już lat upłynęło od czasu, kiedy bratobójca z Montiel zniszczył był most Los Cigarrales. Królowie hiszpańscy i arcybi-

skupi Toledo, okazywali najwyższe pragnienie, aby zniszczony most zastąpić nowym, któryby wyrównywał dawnemu pod względem trwałości i wartości sztuki, ale ani geniusz, ani wysilenia największych budowniczych tak chrześciańskich jak i maurytańskich, nie mogły zadość uczynić gorącemu pragnieniu Toledanów, bo prąd szalonej rzeki wyrywał fundamenta, wywracał mury, zanim te wznieść się mogły do nawiązania sklepienia.

Jeden z największych arcybiskupów, któremu Toledo tyle było winno co wszystkim razem monarchom, którzy w niem przemieszkiwali, kardynał Don Pedro Tenorio, rozkazał ogłosić we wszystkich miastach i miasteczkach Hiszpanii, tak chrześciańskich jako też i arabskich, że obiecuje wielką nagrodę architektowi, któryby się podjął odbudować most Los Cigarrales.

Pewnego dnia dwoje zupełnie nieznanych osób mężczyzna i kobieta, weszło kambrońską bramą do Toledo i udało się — prosto nad rzekę, rozpatrując się długo w ruinach dawnego mostu, potem weszli oboje do niezamieszkałego domu niedaleko od brzegu, a po kilku godzinach mężczyzna wyszedł sam jeden i zwrócił się ku arcybiskupiemu pałacowi.

Właśnie wtedy kardynał miał u siebie liczne towarzystwo, siedział otoczony prałatami, uczonymi i wysoką szlachtą, którą mądrością i cnotami swojemi tak dziwnie umiał przyciągać do siebie. Radość jego była wielką, gdy jeden z domowników doniósł mu, że jakiś architekt z dalekich stron przybyły, żąda posłuchania.

Arcybiskup kazał natychmiast wprowadzić nieznajomego.

Był to jeszcze młody człowiek, ale głębokie rozmyślania, praca, a najprędzej może nieszczęście, pochyliły go już nieco ku starości.

Po uprzejmem przywitaniu, Don Pedro Tenorio posadził go naprzeciw siebie, aby obydwa łatwiej mogli sobie spojrzeć oko w oko i tym sposobem odrazu poznać się i jeżeli byłoby możliwem, zaufać sobie od razu.

— Senior — rzekł przybysz — nazwisko moje waszej Eminencji zupełnie pewno nieznane, jest Juan de Arèvalo, a zatrudnienie, budowniczy.

— Czy was nie sprowadza do mnie ogłoszenie jakie rozkazałem rozesłać do wszystkich miast Hiszpanii, szukając biegłego w swej sztuce architekta mogącego na nowo odbudować most Los Cigarrales, który za dawnych czasów tak wielkiej używał sławy, jako arcydzieło sztuki i był ozdobą miasta?

— Właśnie to ogłoszenie sprowadziło mnie tutaj.

— Czyście poznali trudności, jakie przedstawia odbudowanie?

— Poznałem je Senior i czuję się na siłach do zwyciężenia tychże.

— Gdzieżeście odbywali nauki?

— W Salamance.

— I jakież są prace i dzieła, któreby mi mogły dać rękojmię o waszych zdolnościach?

— Żadne.

Arcybiskup spojrzał z nieufnością a nawet i z nieukontentowaniem na nieznajomego, co nie uszło wagi architekta, a ten dodał:

— W młodości mojej byłem żołnierzem, choroba lat kilku uczyniła mnie niezdolnym do tego rzemiosła, wróciłem do domu i ucząc się architektury, najpierw teoretycznie a potem praktycznie, w nowy wszedłem zawód, w którym przybyłem dzisiaj ofiarować usługi Waszej Eminencji.

— Żałuję, bardzo żałuję, że żadnej z prac waszych nazwać mi nie możecie.

— Są wprawdzie niektóre nad rzekami Tormes i Duero, które innym, nie mnie przynoszą sławę, a powinnyby tego zaszczycać, który ma śmiałość zajmować dziś sobą Waszą Eminencję.

— Nie rozumiem was wcale.

— Byłem ubogi i nieznany, jak dzisiaj jeszcze jestem, zdarzyły się roboty, które mi powinny były przynieść chleb i sławę, ale sławę musiałem innym odstąpić, a kontentować się chlebem.

— Mocno boleję nad tem, że nie możecie nam dać żadnej pewności, że jeżeli wam zaufamy, nie zaufamy na próżno.

— Mam jedną pewność Senior, i myślę, że ta powinna zaspokoić.

— Jakaż jest ta pewność?

— Życie moje.

— Wytłumaczcie mi jaśniej.

— Kiedy zwalone zostaną rusztowania i podpory podtrzymujące sklepienie, wtedy budowniczy, który kierował pracami, stać będzie na kamieniu będącym kluczem dzieła całego.

— Przyjmuję warunek jaki mi dajecie.

— A ja go Senior spełnię.

Arcybiskup uścisnął rękę architekta, a ten uradowany udał się ku domowi.

Kobieta, która przybyła z Juanem de Arèvalo, młoda i piękna, mimo śladów łez i boleści na twarzy, wyglądała z niespokojnością przez okna powrotu swego męża, a zobaczywszy go wybiegła na spotkanie.

— Katalino! Katalino moja — zawołał architekt porywając żonę w objęcia — między pomnikami, które zdobią Toledo, będzie jeden

podający odległej potomności imię Juana de Arèvalo.

* * *

Toledanie zbliżający się do Tagu, płynącego wśród wysokich skał przepaścistych, których szczyty okrywają gruzy zarosłe cierniem i ostem, a gdzie niegdyś był pałac i ogrody pięknej Floryndy, Toledanie mówię, przestali z żalem pokazywać miejsce, gdzie niegdyś stał most Los Cigarrales, bo na dawnych jego ruinach wznosił się już nowy, chociaż podparty jeszcze sztucznie złożonemi belkami rusztowań.

Arcybiskup i najznakomitsi mieszkańcy Toledo nie przestawali obsypywać zaszczytami i bogatemi podarunkami szczęśliwego architekta, który potrafił wreszcie zamknąć trzy olbrzymie sklepienia, mimo szalonego pędu najbystrzejszej może rzeki w całej Europie i mimo wielkiej zuchwałości z jąką to dzieło pojętem i wykonanem było.

W przeddzień św. Ildefonsa patrona miasta, Juan de Arèvalo doniósł arcybiskupowi, że nic już nie zostawało więcej do zrobienia, jak poodejmowanie z pod wszystkich trzech sklepień silnych wiązań belek z sosnowego i dębowego drzewa.

Radość kardynała-arcybiskupa była nie do opisania, — chociaż odjęcie rusztowań podpierających tę straszną masę granitu i ciosowego kamienia, niebezpieczną jeszcze wydawało się próbą, ale pokój duszy z jaką architekt zdawał się oczekiwać stanowczej godziny, kiedy sam miał stanąć na szczycie środkowego sklepienia, we wszystkich sercach obudzał zaufanie.

Poświęcenie mostu naznaczone na dzień następny, najuroczyściej zapowiedzianem zostało przy odgłosie wszystkich dzwonów miasta, a Toledanie patrzyli z wzruszeniem i rozkoszą z urwistych brzegu Tagu na owe piękne i ukochane Los Cigarrales, które od tylu lat stały samotne i opuszczone, a które od dnia następnego miały powrócić z przyczyny postawienia mostu tegoż nazwiska, do dawnych wdzięków, ożywienia i sławy.

Ku wieczorowi Juan de Arèvalo wszedł na rusztowanie środkowego sklepienia, aby zobaczyć jak ma jutro zarządzić rozebraniem belek i podpór, i pełen najpiękniejszych nadziei, pośpiewywał najweselej, gdy nagle... zbladł i ucichł, i najstraszniejszą miotany boleścią wrócił szybko do domu.

Katalina jak zwykle pełna miłości i radości wybiegła naprzeciw niego, ale nagle stanęła, zmięszana straszliwie, zobaczywszy oblicze męża tak okropnie zmienione.

— Na miłość boską! — zawołała przerażona — co ci jest? czyś ty chory?

— Nie, — odpowiedział Juan, starając się wszelkiemi sposobami ukryć pomięszanie.

— Ależ ja z twej twarzy widzę, że ci coś stać się musiało.

— Zapewne chłód wieczorny i mozolna praca.

— Zbliż się do ognia, a ciepło i dobra wieczerza wrócą ci wesołość!

— Wesołość!... — szepnął Juan z najwyższą boleścią, gdy tymczasem żona zajęła się nakryciem stołu w blizkości komina, na którym paliły się kłody dębowe.

Nadaremnie Juan zmuszał się do jedzenia, dla ukrycia ciężkiego smutku.

— Po raz pierwszy — rzekła Katalina wpatrując się w niego — ukrywasz mi jakieś wielkie zmartwienie, czemże to straciłam zaufanie twoje i tę miłość na jaką starałam się zawsze zasługiwać?

— Katalino! nie dobijaj mnie niewiarą w moje przywiązanie do ciebie.

— Tam nie ma przywiązania, gdzie nie ma ufności.

— Na twoje i moje szczęście, zaklinam cię, szanuj tajemnicę, którą muszę i chcę zachować.

— Twoja tajemnica jest jakiemś wielkiem nieszczęściem, muszę ją znać, bo moim obowiązkiem, jako żony, jest podzielić je z tobą, i ulżyć ci w czem mogę.

— Ulżyć, ach! to niepodobna!

— Niepodobna? prawdziwa miłość nie zna tego wyrazu.

— Dobrze więc, kiedy chcesz już wiedzieć koniecznie, jutro w nurtach Tagu stracę honor i życie, i zagrzebany zostanę wraz z dziełem, które wznosiłem z takiem wysileniem i z tak wzniosłemi nadziejami.

— Nie, nie!... krzyknęła Katalina, obejmując konwulsyjnie męża i kryjąc na jego piersiach przerażenie, jakie ta wiadomość uczyniła na niej.

— Wtedy właśnie, kiedym był najpewniejszy jutrzejszego tryumfu, odkryłem straszny błąd jaki popełniłem w obrachowaniu, a ten i most i tego co go budował zanurzy w przepaściach rzeki.

— Niechaj most przepada, ale nie ty o mój najdroższy, rzucę się do nóg szlachetnego kardynała, aby ci wzbronił spełnić straszną obietnicę.

— Napróżno go będziesz błagać, bo choćby i zezwolił na to, ja nie przyjmę życia bez czci... życia shańbionego.

— I honor i życie mieć będziesz — rzekła Katalina z największym spokojem głębokiego wewnętrznego przekonania.

* * *

Już było po północy i dało się słyszeć kur pianie. Katalina zdawała się być głębokim snem ukołysaną, a nakoniec i mąż jej, znużony pracą, skołotany boleścią, także zasnął.

Katalina wówczas powstała zwolna, cichutko, powstrzymując nawet swój oddech i udała się do kuchni, której okno wychodziło na rzękę i otworzywszy je, chwilkę oparła się na niem.

Noc była ciemna i od czasu do czasu tylko przesuwały się po niebie błyskawice, zwiastuny nadchodzącej burzy, i nic nie było słychać prócz szmeru burzliwego rzeki i wycia wiatru gwałtownego, przebijającego się przez szczeliny desek i belek rusztowania pod nowym mostem Los Cigarrales.

Katalina zamknęła okno, a zbliżywszy się do komina wybrała jedną z niedopalonych głowni a tlejących się jeszcze mocno i wymknęła się na ulicę, przesuwając się jak cień jaki, bez najmniejszego szelestu.

Dokąd zmierzała i co znaczyła ta głownia? Wzięłaż ją dla tego, aby przyświecać nią sobie w tak niebezpiecznej drodze? aby widzić gdzie miała postawić nogę na tych przepaścistych skałach wśród strasznej ciemności, które ją ogarnęły, skoro tylko próg przestąpiła? Nie... bo Katalina spuszczoną głownię nakryła płaszczem, który ją całą owijał, a szła krokiem pewnym, jakby ją nadludzkie jakie prowadziło widzenie, bez najmniejszego wahania się i to z odwagą i siłą do jakiej jej słaba i delikatna natura i w dzień biały niezdolną była.

Po wielu przebytych niebezpieczeństwach, stanęła wreszcie u mostu; wiatr wył coraz straszliwiej, a rzeka głośniej ryczała, jak gdyby gniewna, że nie mogła powalić tych zawad, od których już raz uwolnił ją był Enryk z Transtamaru, a od których ona sama siebie po tyle uwalniała razy.

Zbliżyła się do rusztowania, już weszła na nie, zadrżała dopiero po raz pierwszy z przerażenia, bo stanęła na belce wzniesionej nad straszliwą przepaścią, zadrżała.. bo ta ręka wyciągana dla ulgi, dla pociechy, dla pieszczot, dla szczęścia innych, ta ręka trzymała narzędzie zniszczenia, zadrżała na końcu, bo czyn, jaki miała spełnić, wieluż ludziom mógłby się wydać zbrodnią, niepojmującym co w miłości i poświęceniu tem było wielkiego, nieskończonego!...

Podniosła głownię, przyłożyła do deski, smolne drzewo sosnowe zajęło się natychmiast, i w jednej chwili, podniecany wiatrem płomień, buchnął na wszystkie strony, ledwie miała czas Katalina usunąć się, a kiedy dopadłszy do brzegu, obejrzała się po za siebie, pożar straszliwy ogarnął rusztowanie wszystkich trzech sklepień, a tym płomieniem oświetloną mając swą drogę, Katalina sama niewiedząc jak, stanęła na progu mieszkania swego.

Weszła, mąż spał, rozebrała się i położyła, gdy tymczasem straszliwy ogień zaczął już z trzaskiem rozsadzać mostu kamienie, sklepienia i filary rozsypywały się w gruzy.

Wkrótce słychać było gwar coraz mocniejszy, coraz bardziej zbliżający się tysiąca najrozmaitszych głosów, całe miasto było w największym ruchu, sto dzwonów jękło smutnym, przeciągłym sygnałem pożaru, a potem nad brzegiem rzeki zaległym przez mieszkańców Toledu ozwał się tenże sam krzyk żalu jak wtedy, gdy Euryk z Transtamaru zagrzebał w nurtach Tagu dawny most Los Cigarrales.

Tym zgiełkiem przebudzony Juan de Arèvalo porwał się z posłania, spojrzał, przy nim Katalina zdawała się w głębokim śnie pogrążona. Nie wiedząc co się stało, nie chciał jej budzić, aby jej nie przerażać napróżno; — ubrał się szybko, wybiegł na ulicę i z najwyższą tajemną radością, z dziękczynieniem Bogu, dowiedział się, że dzieło jego runęło do rzeki.

Arcybiskup i Toledanie pewni byli, że most ich zgorzał jakimś wypadkiem, albo najprędzej że podczas burzy piorun uderzył w rusztowanie i zapalił je, a jeżeli boleli nad stratą jaką ponieśli, smuciło ich niemniej, że ich kochany architekt musiał być w rozpaczy.

Toledanie nigdy się nie dowiedzieli, co było powodem zniszczenia ich mostu, a pobożny Juan de Arèvalo wierzył najmocniej, że go miłosierdzie zasłoniło Boże, i że most jego niebieskim zniszczony został ogniem.

W tem zdaniu szczególniej utrzymywała go do śmierci Katalina, Bóg jej przebaczy to kłamstwo, bo ocaliła życie i honor swego męża.

Spalenie to mostu o rok tylko opóźniło tryumf Juana de Arèvalo, bo w rok potem na świętego Ildefonsa most Los Cigarrales najuroczyściej poświęconym został, a arcybiskup na wspaniałej uczcie wydanej na cześć architekta siedzącego po prawej jego stronie, rzekł obracając się do Kataliny.

— Poznawszy Was z bliska, nie dziwię się wcale, że mąż wasz, a ukochany nasz przyjaciel Juan de Arèvalo, znalazł tyle siły i serca do przełamania takich trudności.

Noworocznik humorystyczny „Szczutka“

Słowo wstępne.

Turcy, Chrześcjanie i Żydowie!
Słuchajcie: nadszedł czasów czas;
Prorok urodził się we Lwowie,
Który do siebie wzywa was!

Prorok ten prawdę wam wyjawi;
I siódmy raj otworzy wam —
Jeśli nie zbawi to zabawi,
Wiodąc was do humoru bram.

Nie żąda posłów on surowych,
Umiartwień nie wymaga on,
Nie wstrętny smak mu mięs wieprzowych,
Ani też soki winnych gron.

Zakon się jego streszcza w słowie;
Ktokolwiek duszę zbawić chce
Turcy, Chrześcjanie i Żydowie
Kupujcie kalendarze me!

Kalendarz chronologiczny

Rachuby czasu:

W roku 1877 liczymy lat:

5827 Od pierwszej wiadomości o istnienia niniejszego kalendrza podanej przez Mojżesza. w Genezis Rozdz I wiersz 3: — „I rzekł Bóg niech będzie światło, — było światło.
5837 Od czasu jak Bóg świat wyprowadził z chaosu
105 Od czasu jak Austrja, Prusy i Rosja starają się świat nazad w chaos wprowadzić.
5800 Od czasu wynalezienia niemieckiej kultury za Kaina
4170 Od wynalezienia propinacji za Noego.
3600 Od pierwszej wiadomości o austro-węgierskim dualizmie gdy Abraham rzekł do Lota: Jeżeli pójdziesz w prawo to ja pójdę na lewo a jeżeli ty pójdziesz w lewo to ja pójdę w prawo.
4170 Od pierwszej wiadomości o polskim programie naro dowym za czasów budowy wieży Babel
3360 Od czasu jak Ezaw sprzedał Jakubowi starszeństwo za porcję szocowicy.
6 Od czasu jak Galicja sprzedała Niemcom oczy za ministra przez teki.
2960 Od czasu jak Mojżesz kazał brać żydom sto za sto, mówiąc im: „oko za oko, ząb za ząb.“
2940 Od czasu jak osioł Bileama cudownie przemówił.
1 Od czasu jak Lwowianie z mowy p. Mameluków ponieśli to przekonanie, że taki cud da się powtórzyć.
520 Od czasu jak Peter Schwarz wynalazł proch strzelniczy.
1 Od czasu jak się Serbowie przekonali, że jenerał Czerniajew nie wynalazł prochu.
70 Od czasu powstania austryjackiego cesarstwa.
10 Od czasu jak austryjaccy ministrowie finansów robią długi.
10 Od czasu jak się uporu spodziewamy.
10 Od cząsu jak się ich daremnie spodziewamy.
4 Od czasu jak duch Filipa z konopi wstąpił w p. hr. Mieroszwskiego (era filipińska)
3 Od czasu jaki ninejszy kalendarz stał się ulubionym pokarmem wszystkich wykształconych ludzi w ziemiach polskich

---

Pociecha.



— Wszędzie płać i płać.... Ja ci powiadam, że szczęśliwszy ten człowiek co się wcale nie urodził....

— Bagatela!... Takie szczęście na tysiąc ludzi trafić się może zaledwie jednemu.

GOGO

podczas wojny.

Gdzie postąpię słyszę wszędzie,
Ze jest w świecie wielka wojna,
Że dwie armje z sobą walczą
Jedna zbrojna, druga zbrojna!

A że sezon strasznie nudny,
Żadnej hecy dziś nie mamy,
Przeto w „Kronice Codziennej“
Odczytuje telegramy!

Żadnej jednak miejscowości
W owej Serbji nie wytropię,
Nawet nie wiem, gdzie ta wojna,
Czy też w Azji czy w Europie.

Choć w powszechnej geografji
Mam głębokie wiadomości —
Wiem naprzykład gdzie najwięcej
Kąpielowych bywa gości. —

To nie będę przecież szukał
Jakiejś Raszki lub Bielinny,
Bom nie pisarz ni guwerner,
Ale człowiek całkiem inny!

Praktyczność.

— To wyborny kandydat na męża i ma tytuł,... bogaty.

— Kiedy podobno słabowity.

— Tem lepiej.... siedzi się w mieście.... jedzie do wód.

— Ale mówią że to idjata,

— Jakaż ty naiwna!



Na śliskiej drodze

— Czyś się potłukła?

— Nie, a ty?

— Także nie...

— A to nieszczęście

— Dla czego?

— No proszę cię, upaść z taką gracją, w chwili kiedy się nie ma odpowiedniej publiczności.

— Masz racją, to debiut w pustej sali, benefis na korzyść ślepych.



PODRĘCZNIK

dla ludzi zajmujących się polityką,

spisany i ułożony przez uczonych „Szczutka", z uwzględnieniem chwili obecnej.

Aneksja, czyli *Kleptomanja*, choróba pruska, trawiąca obecnie wielu polityków europejskich i dzienniki austrjackie.

Bluc Book, księga, której ostatni tom zawiera ciężkie grzechy Andrassego i historję blamażu Gorczakowa. Dzieło to poleca się początkującym politykom.

Dyplomacja. Ulubiona zabawka Andrassego, zwana cztery kąty a piec piąty. W Wiedniu obecnie bardzo w modzie.

Interwencja, środek lekarski, zadawany przez mocarstwa europejskie walczącym stronom w chwili, gdy się już zagryzły.

Kongres, zabawka, w którą się już nikt bawić nie chce.

Manifest, zbiór frazesów, pokrywających szczelnie myśl właściwą; czasami jęk boleści, zwłaszcza gdy się zaczyna od słów: „Do moich ludów"!

Medjacja, pośrednictwo, które nikogo nie godzi, a za które bierze się grube fakytorne.

Memorandum tyle co „obełgandum."

Okupacja. Jest to manja austrjacka, zwykle drogo kosztująca, połączona z kriegscuszlagami.

Pacyfikacja, tyle co: pałką w łeb.

Rewindykacja, obacz: Aneksja.

Status quo, nieszczęście ludów europejskich.

Status quo amelioré, poprawne wydanie poprzedniego.

Ultimatum, dawniej formułka dyplomatyczna, dziś zużyta.

Ty mi każesz iść!

Sen w około — cisza głucha —
Ty mi każesz iść!
Nikt nie widzi nas ni słucha;
W oknie księżyc stanął blady —
Czyż się jego lękasz zdrady
Ty mi każesz iść?

Księżyc zaszedł, drzemie sioło —
Ty mi każesz iść!
Złotę oczka gwiazdki kryją,
Myśmy sami — cisza w koło,
Tylko nasze serca biją,
A ty każesz iść!

Patrz, jak tętnią moje skronie;
Ja nie mogę iść!
Burza szczęścia wre w mem łonie;
Połóż dłoń Twą na me skronie, —
Ach jak płonę Twoje dłonie — —
Czyliż prawda, mam-że iść!

Szklanny głos Twój drzy, Ty wzdychasz
Gdy mi każesz iść!
Rwie ku szczęściu się Twe łono,
A ty szczęście to odpychasz,
W dłoń twarz skryłaś zapłonioną,
I..... każesz mi iść!

W. Z.

Nieszczęśliwa dziewczyna!

Ma oczęta — z turkusów,
I kędziory — z bursztynu,
A ząbeczki — perłowe,
I usteczka — z rubinu!

Płeć ma białą, liljową,
A na liczku dwie róże,
I gors pełny, kowany
W kararyjskim marmurze.

Rączki, nóżki we sylfie,
A zgrabniuchna jak sarna,
Szczebiotliwa jak ptaszka,
A jak kotek figlarna.

Mówią ludzie powszechnie
Że przy duszy anielskiej,
I gołębiem serduszku
Ma rozumek djabelski.

Co za śliczna dziewczka!
Żalem pierś mi się wzdyma
Na myśl że ta biedaczka
„Tak zupełnie nic nie ma!“

Włodzimierz Zagórski.

Osoba, która siobie cenić umie.



— Czy niema Pan nauki o nowych miarach i wagach.

— Jest proszę pani hrabiny — nowe wydanie z wykładem popularnym?!

— (Ze wstrętem) Z popularnym!?... A nie ma pan wydania z wykładem dla arystokracji?...

W europejskim głównym szpitalu

znujdują się obecnie następujący chorzy:

Gorczaków. Konwulsje dyplomatyczne, Zarządzono ze skutkiem angielskie plastry i carskie okłady.

Andrassy. Niedokrewność dualistyczna, połączona z perjodyczną gorączką wojenną. Doktor de Pretis zarządził krople otrzeźwiające znane w aptekach pod nazwiskiem: „Nema hroszi.“

Ignatjew. Angielska choroba. Zarządzono zmiane powietrza.

Bismark. Kretynizm pochodzący z spotęgowanej Polakofobji. Choroba nieuleczalna.

Car. Bladaczka. Zakazano wzmiankę o nożyczkach.

Milan. Osłabienie w skutek stosunków z Rosją. Zalecono zimny tusz.

De Pretis. Kredytomanja. Powołanie dr. Rotszylda nic nie pomogło.

Ziemiałkowski. Letarg.

Wizyty kawalera.

Trudno ciągle nad księgami
Jakby rabin jaki ślęczeć
I młodego ducha w sobie
Naukami ciągle męczyć.

Trudno żyć jak kameduła
Lub pustelnik; tam do kata!
Gdy w człowieku krew nie woda,
Gdy się serce rwie do świata.

Więc pozwolą bibliofile
Książkom czasem się wykradać,
I pójść wieczór choć na chwilę
Między ludzi się wygadać.

Kawiarniane życie zbrzydło,
Jestem go aż nadto syty,
A więc dokąd? — Wiem już dokąd:
Pójdę dzisiaj na wizytę,

Zatem gwoli etykiecie
Modny surdut na się kładę,
Świeży kołnierz i krawatkę,
I cylinder od parady.

A wciągając rękawiczki,
Idę... strojny, wyświeżony,
I po drodze myślę sobie:
„W które to się udać strony."

X...! — Nudziarze! Ją do drutów
I pończochy jakby przykuł,
Rzekłbyś, że chce pułk rekrutów
Zaopatrzyć w swój artykuł.

Gdyś nie wykłuł sobie oczu,
Jej- całując Mości rękę,
Dziękuj Bogu na uboczu
Ale nie mów: „Hoc!" — Na mękę.

Wnet Jegomość cię powiedzie
I zarzuci pytaniami
Biada, gdy ci się nie wiedzie
W głośnej sprawie Alabamy.

Gdy nareszcie skończysz ziółka
Co je wolno zwać herbatą
Zerwij się czemprędzej z stołka
I zmykaj przed dyplomatą,

Choćbyś obcas miał postradać,
Bo ten usta już otwiera
Chcąc gruntownie cię wybadać,
Co o planach myślisz Thiersa.

Więc nic z tego — darmoś bracie
Nadział surdut i krawatę,
W domu z mniejszym korowodem
Lepszą możesz mieć herbatę.

Ależ państwa Ypsylontów
Dziś odwidzieć nie zawadzi,
Tam są panny — wniosek łatwy,
Żg ci szczerze będą radzi.

Pukasz... popłoch, zamięszanie,
Wszystko pierzcha, czmycha, zmyka;
Zatrzymujesz się na progu
Chcąc się cofnąć. „Cóż u licha!

Znak to właśnie, że ci radzi,
Lecz roboty trza pochować
I poprawić toalety
I pokrowce pozdejmować."

Wyczekawszy chwilkę — wchodzisz:
Mama grzecznie siadać prosi,
I już dyskurs rozpoczyna:
„Coś się tam na deszcz zanosi."

Temat to nieoceniony,
Używany nie bez racji:
Nie jednemu już posłużył
Śród kłopotów konwersacji.

Więc logicznie rozumujesz:
„Z deszczu może powstać słota,
A tej zwykłą konsekwencją
Na ulicach strugi błota."

Słysząc naszej treść rozmowy,
Wbiega Milcia zadyszana,
I chcąc udział wziąć w dyskursie
Tak się ozwie: „Proszę Pana!"

„Wszak kalendarz obiecywał
Nam pogodę w Sierpniu stałą,
A tu jakby jemu na złość
Cały prawie Sierpień lało!"

„O przepraszam!" Wtrąci Filcia
Milcząca dotąd zawzięcie:
„Ja pamiętam, tego lata
Piękne było Niebowzięcie!"

„Lecz zeszłego zato roku"
Rzeknie Mama, „Chryste Panie!
To tak lało, żem nie mogła
Pójść do fary na kazanie."

Wpadłszy na tor ulubiony
Nie ustaje dyskurs w biegu,
Więc jest mowa o posusze,
Gołoledzi, sannej, śniegu.

I o mrozach, co przed trzema
Laty dały się we znaki,
I o gradzie, co się sypał
Kawałami, jak kułaki.

Jestto cechą tego świata,
Że trwałego nic nie miewa,
Więc rozmowa, co tak wartko
Mknęła — w piasku się rozlewa.

Korzystając z wypoczynku
Chcesz ją zwrócić w inną sferę,
Chwalisz miasta przyjemności,
Koncert, teatr i operę;

Zarwiesz coś z literatury —
O najnowszych poematach
O powieściach najciekawszych
I o braku sił w dramatach.

Lecz choć czerpiesz z różnych beczek;
Dyskurs idzie jak po grudzie,
Panny ledwie potakują,
Mamę to widocznie nudzi.

W tem spostrzegasz, że Filunia
Zerka w stronę fortepianu
Więc domyślny nuż ją prosić
Ona na to: „Daję panu

„Słowo, że już zapomniałam
Wszystko; zresztą uprzykrzony
Katar z chrypką dziś mię męczy
I fortepian rozstrojony..."

Lary-fary..! Więc na nowo
Nad jej głosem się unosisz,
Katar... Furda! perswadujesz,
Choć o jedną zwrotkę prosisz

Po tak długich ceregielach
Wreszcie się ubłagać dała,
W sali słychać brzęk komara:
„Ej gwiazdeczko, coś błyszczała!"

Dałżeś sobie bobu bracie!
Teraz na cię kolej ziewać.
Oto właśnie szóstą z rzędu
Piosnkę się zabiera śpiewać.

Choć fałszywie weźmie akord
Doświadczenie cię pouczy,
Że to zdrowiu nic nie szkodzi;
Zresztą..., wszystko bas zahuczy.

Ba i szósta już na schyłku!
Już ci grozi serja nowa;
W tem z kanapy wstaje mama
Prosząc: „Kawa już gotowa!“

Gdyś wstał głodny od obiadu,
O apetyt bądź w spokoju;
Tam gdzie panny na wydaniu,
Dość jest jadła i napoju.

Torty, ciasta, winogrona,
Najprawdziwsza w świecie mokka,
Dodaj kilka spojrzeń Filci,
Będzie słodka, jak patoka.

Wreszcie chwytasz za kapelusz,
Pożegnawszy mamę, córy,
„Proszę nas nie zapominać!“
Woła mama, świecąc z góry.

Lecz nie zrywaj się odchodzić,
Bo jest taka moda w świecie,
Że po kawie zaraz odejść
Jest przeciwne etykiecie.

Więc rad nie rad musisz zostać
Gwoli modnej kwarantannie,
I za ciastka, śpiew i kawę,
Komplementa prawić pannie.

Z ŻYCIA LEKARZA.



— Moja droga żono, muszę odejść, bo mię wezwano do chorego...

— Ach, Alfredzie, proszę Cię, zaklinam, zostaw chorego dziś jeszcze przy życiu i pozostań przy mnie.

BEZ GROSZA.

Wiersz oparty na samodzielnych badaniach.

Gdy nie mam grosza przy duszy,
Dopiero jestem wesoły,
Nic mię wtedy nie poruszy
Nie znam co troski, mozoły.

Bezpiecznie chodzę po nocy,
I kija z sobą nie noszę,
Bo wiem że nie w zbója mocy
Wydrzeć choćby trzy grosze.

Z pogardą mijam wystawy,
Gdzie towary nęcą oko,
Myśl ma nad poziome sprawy,
Wzbija się wówczas wysoko.

Na murach coś lepią: patrzę,
Tu bale, tam afisz inny
Zachwala hece w teatrze.
Mój Boże! jak świat dziecinny!

Panienka ulicą kroczy
I oczkiem mnie w bok strzela:
Idź panno, znam twoje oczy,
Innego znajdź przyjaciela.

Spokojny jestem, szczęśliwy!
Jedna ach! tylko przyczyna
Zmartwienia: że świat fałszywy
Nie daje bezpłatnie wina.

Atoizm.



— Ty, czy ty wierzysz w Boga?
— Ja?... Jak Boga kocham nie wierzę.

Bigos przeszłoroczny.

Krstac, Vrbica, Vrbanika,
Czolak Anticz, Abd-ul-Hamid,
Mukthar, Eyub, Podgorica,
Petroleum, Krup, Dynamit.

Novi- Bazar, Klek, Pristina,
Hańczar, Konak, Novesinje,
Redyf, Nizam, Ibar, Drina.
Mussicz, Alimpicz, Trebinje.

Medun, Pec, Babina glava,
Trstenik, Zvornik i Beline,
Ak- Palanka, Niż, Morava,
Blagaj — *da capo al fine!*

Acne.

Powieść historyczna

z pierwszych lat czwartej ćwierci XIX stulecia,

przez

OMIKRONA.

I.

— Co to jest: „Acne?“... Czy to jaka pogańska bogini, czy średniowiecznych poematów bohaterka, jeżeli w ogóle jest to istota rodzaju żeńskiego, a nie coś nieżywotnego, nijakiego, jakby wróżyć kazała końcówka wyrazu?... Zmiłuj się, panie autorze, przedewszystkiem powiedź co to jest: „Acne“.

— Otóż nie, moi państwo, na złość nie powiem. Wystawię waszą cierpliwość na ciężką próbę, nie dowiecie się aż na końcu. Albo raczej powiem. Powiem tyle ile pewien warszawski filozof powiedział o materji, definjując ją w jednem z niezbyt dawno wydanych swoich popularnych dziełek. Nie powiem czem jest „Acne“, ale powiem czem „Acne“ nie jest. Otóż „Acne“ nie jest ani kapeluszem ani nowoodkrytą planetą, nie jest ciężkie ani lekkie, nie jest bezkolorowe i nie może mieć bardzo rozmaitych kolorów, gdyby zaś nie było na tem miejscu na którem jest, nie byłoby tem czem jest, nie jest zaś ani na ziemi, ani na niebie, ani w powietrzu, ani w powietrzu, ani w wodzie, ani w próżni Torricellego, w którą nie wierzył Archimedes, ani w próżni Archimedesa, w którą nie wierzył Torricelli. Jednem słowem myliłby się okropnie, ktoby przypuszczał, że „Acne“ jest owym historycznym osłem, który musiał mieć wolną wolę, aby nie zdechnął z głodu i pragnienia, a z powodu którego uczeni warszawscy podzielili się swego czasu na dwa wrogie obozy. Jedni utrzymywali, że ten osioł należał do niejakiego Buridana, rektora uniwersytetu paryskiego w wieku XIV, tak jakby rektorstwo uniwersytetu miało jaki związek z wychowaniem osłów, drudzy zaś głosili, że ów osioł pochodził z Buridanu, miasta leżącego na księżycu, tak jakby nawet osły znały już w XIV wieku drogę z księżyca na ziemię, tylko drogi powrotnej na księżyc dokąd nie odkryli uczeni. Najbardziej jednak myliłby się ten ktoby mniemał, że „Acne“ jest rymem do wyrazu „łacne“, albo że jest własnością, którą złodziej kieszonkowy może ukraść temu, kto ją posiada. Nie, łaskawi czytelnicy. „Acne“ nie należy do przedmiotów opodatkowanych nawet przez system fiskalny austrjacki, ani też obłożonych cłem wchodowem, nie zapala się za potarciem ani za dmuchnięciem nie gaśnie, że zaś nie należy do specyfików jadalnych, można się przekonać ze znakomitego dzieła pani Lucyny C. o 365 objadach, w całem

bowiem tem dziele potrawa tego nazwiska nie jest ani razu zadysponowana ani na zupę ani na pieczyste. „Acne“ w końcu nie jest wspomniane w geografji, ani w botanice, choć ma własności geograficzne, gdyż nie objawia się po za obrębem pewnej miejscowości i ma własności botaniczne, gdyż jakkolwiek nie jest rośliną — kwitnie.

Otóż macie łaskawi czytelnicy o ile można było najdokładniejsze objaśnienie czem nie jest „Acne“. Wiem, żeście z tego tyle mądrzy, ile byłem mądry z określenia warszawskiego filozofa czem nie jest materja, ale to trudno. Wyższa powieściopisarska polityka każe mi z rozwiązaniem zagadki wstrzymać się aż do końca powieści, a że tymczasem rzęsiste krople potu płynąć będą z czół waszych, wskutek pracowitego domyślania się co to jest „Acne“, to rzecz w porównaniu z wiecznością bagatelna. Tak samo wyższa polityka każe zazwyczaj dyplomacji, gdy jaka wojna wybuchnie, wstrzymywać się z rozpoczęciem akcji ugodowej aż do stoczenia walnej bitwy, a że w tej walnej bitwie rzeki krwi popłyną, to rzecz także w porównaniu z wiecznością bagatelna.

II.

Panna Józia, jako panna, była istotą stworzoną na to, ażeby poszła za mąż, i gdy dorastała była najmocniej przekonaną, że jej się ta przygoda jak amen w pacierzu trafić musi.

W pierwszych latach młodości zdawało się jej, że to konieczne, jej zdaniem, w życiu panieńskiem zdarzenie, przyjdzie samo przez się, tak jak po piątku przychodzi sobota, po nowiu pierwsza kwadra, po wiośnie lato, po deszczu pogoda, a po zażyciu tabaki kręcenie.

Czekała więc na to cierpliwie, aż nareszcie cierpliwości jej zabrakło, i zaczęła powoli przychodzić do przekonania, że zdarzenie nawet najkonieczniejsze może nie przyjść tak samo z siebie.

Chwyciła się zatem strategji, mającej na celu sprowadzenie tego koniecznego zdarzenia. Oddała się z zapałem myśliwstu, polowała. Żaden młodzieniec, żaden pozorniejszy wdowiec nie wyszedł cało z pod jej spojrzeń, przeszywała ich niemi na wylot, pewna, że przewierceni magnetycznym wzrokiem, padną u jej stóp i czule o rączkę poproszą.

I to jednakże na niewiele się przydało, a raczej nie przydało się na nic. Młodzieńcy i wdowy, postrzeleni spojrzeniem panny Józi, uciekali rzeczywiście jak postrzeleni — żaden nie wrócił.

Panna Józia zmartwiła się tem bardzo, i zaczęła rozmyślać jakaby tego mogła być przyczyna. Przeglądała się w lusterku i mówiła sobie:

— Jak mamę kocham, niebrakuje mi nic. Mówią wprawdzie, że mój nos nienależy do najpiękniejszych, jest trochę zaduży i nieforemny, ale Jadwinia miała taki sam, a przecież za mąż poszła. Mówią, że mam cerę żółtą, ale i Frania miała taką samą a męża ma. Mówią, że moje oczy zabardzo się pod czaską czołową zapadły, ale Hania ma takie samy oczy i już od roku jest mężatką. Mówią, że mam głos nieprzyjemny tak jakby wchodził przez nos do żołądka i ztamtąd dopiero wydobywał się przez usta, ale przecież Walerka z takim samym głosem potrafiła sobie złowić małżonka. Mówią, żem za chuda, ale pani Piórkowska jest prawdziwie jak piórko, a przecież jest panią nie panienką. I tak ze wszystkiem. Cokolwiek we mnie skrytykować można, miała przecież któraś z moich znajomych, która już się rozstała z panieńskiem nazwiskiem i przyjęła takie jakie jej ofiarowano. Otóż kiedy każdy z moich wdzięków oddzielnie wzięty, mógł zdobyć jakieś męskie ser e, to wszystkie razem połączone we mnie powinneby zdobyć przynajmniej tyle serc ile mam wdzięków. A ja przecież aż tylu nie chcę. Ja chcę tylko jednego. Dlaczegoż taka niesprawiedliwość! Czemuż go nie ma!...

Oburzała się panna Józia na niesumienne względem niej postępowanie losu, i zrobiła przypuszczenie, że mężczyźni pod względem estetycznym mają bardzo ograniczone pojęcie. Mogą dostrzedz jeden pojedyńczy wdzięk, lecz gdy ich nagromadzi się więcej, zostają olśnieni i cofają się. Pozostawiła zatem panna Józia nosek taki jak był, dla tego że Jadwinia i z takim za mąż poszła, a inne charakterystyczne swe wdzięki starała się przysłonić, o ile się dało.

Używała blanszów i różów, pudrów i po nad, słowem całej kosmetyki w tym celu. Wata odegrała także właściwą rolę.

I to przecież nie sprowadziło oczekiwanego skutku.

Nie zrażona nowem niepowodzeniem, panna Józia nie chciała dać za wygranę.

— I cóż z tego, że sobie sama męża znaleźć nie mogę — rozmawiała z sobą w duchu — nie mogę znaleźć sama, to znajdę przez ludzi. Od tego przecież są ludzie.

Udała się do wszystkich swoich znajomych pań i wszystkie po kolei zaklinała:

Moja droga pani, moja kochana, moja święta! już ja panią będę kochała, będę szanowała, będę na rękach nosiła, tylko moja jedyna pani, zlituj się nademną, wydaj mnie za mąż!...

Znajome próbowały, szukały ale wszystko kończyło się nieszczęśliwie.

Pan Leopold gdy go z panną Józią chciano wyswatać, obraził się i wyjechał z miasta; pan Michał się przeżegnał i pocałował w rączkę swatającą panią, prosząc aby go raczej wyswatała z Broncią, której fotogram ujrzał przypadkiem w jej albumie; pan Henryk zauważył, że jest o wiele młodszym od stręczonej mu narzeczonej; pan Franciszek, jako człowiek pospolicie ordynarny, nazwał pannę Jozię starem pudłem — nawet poczciwy stary major, gdy mu jedna z pań uproszonych zrobiła tę propozycję, wzruszył ramionami i odpowiedział:

— A! moja królowo dobrodziejko! i cóżbym ja robił z taką „gitarą?"

Dlaczego major nazywał pannę Józię „gitarą" tego doprawdy nie wiem, wiem tylko, że w jego charakterystycznym języku młoda i „cacana" panienka nazywała się „skrzypeczki."

Niepowodzenie swatów srodze obeszło pannę Józię. Widziała w tem czarną intrygę.

— Czy one sobie myślą, te panie — mówiła narzekając, wszędzie gdzie mogła swoje narzekania wywodzić — czy one myślą, że ja nie wiem jaką one mają politykę? Durzą nas tylko i niby nas chcą swatać, a same się zalecają do kawalerów, kokietki!...

Głos jej przy tych utyskiwaniach zdawał się przez nos wchodzić jeszcze głębiej niż do żołądka i ztamtąd dopiero wydobywać się przez usta.

Mogła jednak panna Józia oburzać się i obgadywać ile chciała, męża to jej nie nastręczyło.

III.

Jednego razu w okolicy miasta pojawili się cygani i zaglądali czasem na przedmieścia, mówiąc łatwowiernym, że będą okradzeni i okradając ich na poczekaniu, ażeby się wróżba spełniła.

Panna Józia mieszkała właśnie na przedmieściu przy jakiejś strasznie gadatliwej staruszce i jej zamężnej córce z dwojgiem dzieci. Raz tedy nawiedziła pannę Józię cyganka.

Gadatliwej staruszki, jej córki ani jej zięcia nie było w domu, była tylko panna Józia i małe dzieci. Więc panna Józia kazała sobie wróżyć.

Cyganka wróżyła jej wszystko:

— Będziecie mieli podróż, potem zmartwienie, potem list, potem znowu zmartwienie i chorobę, potem ważny interes, a potem dwie nieprzyjaciółki, jedna brunetka, druga blondynka.

— A męża? kiedyż męża?...

— Czekajcie... zaraz będzie i to... tylko trzeba po kolei...

— No, to wróżcie dobrze kobieto...

— Ale połóżcie pieniądz biały...

— Dobrze, dobrze, tylko prędzej do tego męża...

— Potem znowu list i wielka radość...

— Może już mąż?

— O! jeszcze nie... taka sobie wielka radość z niczego... potem stoi proces... potem wielkie pieniądze... całe trzysta złotych... potem wielka woda... powódź... potem siwe włosy...

— Siwe włosy!.. krzyknęła przerażona panna Józia — siwe włosy! a kiedyż mąż?...

— Oho! czekajcie... jeszcze go ani widać! jeszcze za górami!...

— Ale będzie, będzie?...

— Połóżcie jeszcze jeden biały pieniądz, to powiem.

Panna Józia położyła, a cyganka odrzekła najspokojniej w świecie:

— Wcale nie będzie!

Zbytecznem byłoby dodawać, że panna Józia zemdlała, a cyganka, która tylko na to czekała, wzięła sobie na pamiątkę co było pod ręką i poszła w świat.

W domu były prócz panny Józi tylko dzieci, myliłby się więc bardzo ktoby przypuszczał, że kto bądź inny pannę Józię ratować będzie oprócz tych dzieci.

Dzieci wiedziały tylko tyle, że gdy kto zemdleje, to mu trzeba cokolwiek mokrego wlać w usta.

Na oknie stała maleńka karafeczka z wódką. Dzieci ją pochwyciły i wlały w usta pannie Józie.

Panna Józia w mgnieniu oka przyszła do siebie.

W ustach czuła jakiś smak, jakiego dotychczas w życiu swojem nie zakosztowała ani razu. Jako „panienka", piła aż dotąd tylko wody i raz w rok na wielkanoc pozwalała sobie przy święconem umoczyć usta w kieliszku słodkiego wina, mało co większym od naparstka.

Smak ten zrobił na niej dziwne wrażenie... Po całem jej ciele rozeszło się jakieś rozkoszne ciepło, a w myśli, pomimo okropnego przestrachu jakim ją przejęła straszna wróżba cyganki, zapanowała taka rajska różowa jasność, jakiej panna Józia od samego urodzenia swego nie doznawała. Rozumie się, że ta różowość objawiła się dopiero wtedy, gdy panna Józia, delektując się smaczkiem, wysączyła po kropelce całą resztę nektaru, jaka pozostała w karafeczce.

Gdzie jej tam wtedy w głowie był mąż! Było jej lubo, przyjemnie, uroczo! była szczęśliwą!...

— Co to było w tej flaszeczce, moje dziecko? — zapytała wypiwszy dziewczynki, która ją treźwiła.

— A wódka, proszę panny Józi — odpowiedziała dziewczynka.

— Eh! nie może być! jabym przecież wódki nie zniosła!...

— Doprawdy wódka! jak mamę kocham, jak babcię kocham, jak pannę Józię kocham, wódka... i widzi panna Józia, że panna Józia zniosła!...

— No, jeżeli to wódka, to nie mów nikomu, żem piła... Umarłabym, widzisz, ze wstydu, gdyby się kto dowiedział żem wódkę piła...

— To już nie powiem, niech panna Józia nie umiera.

— Dobrze, pamiętaj... A nie wiesz ty, kochana, jaka to była wódka?...

— Nie wiem, proszę panny Józi.

IV.

Dziecko nie wiedziało, panna Józia spaliłaby się ze wstydu, gdyby się miała spytać kogo w domu, więc została w niewiadomości jak się nazywa nektar, który nietylko do życia ją przywrócił ale i umysł tak jej niebiańsko rozpogodził. Tymczasem, gdy wrażenie wypitej karafeczki minęło, znów pannę Józię czarne obsiadać zaczęły smutki.

— Wcale nie będzie! wcale nie będzie!— dźwięczała jej w uszach złowroga wróżba cyganki.

Pod wpływem tych smutków byłaby sobie może co złego zrobiła, gdyby jej nie przychodziło na myśl, że może je rozpruszyć jednym naparsteczkiem tego samego nektaru...

Ale jak się nazywał ten nektar?... Jak się w ogóle nazywają wódki?... Panna Józia w niewinności swojej nie wiedziała tego zupełnie.

Potrzeba się było dowiedzieć

Na tem samem przedmieściu, trochę dalej od miasta, była karczemka Herszkowej.

Rano, raniutko, skoro świt, gdy wszyscy jeszcze spali, panna Józia poszła do tej karczemki.

— Moja pani Herszkowa — zapytała — powiedz mi też pani czy to są rozmaite wódki, czy tylko jedna?...

— Nu, to się rozumie, że rozmaite?...

— A jakież, moja pani Herszkowa, jakież?...

— Nu, jest okowita i czysta i są różne słodkie...

— Są różne słodkie?... tamta była słodka... jakież?

— Pomarańczówka.. anyżówka... imbirówka... kalmusówka... piołunówka...

— I piołunówka także słodka?... przecież piołun jest gorżki...

— Nu, to tak tylko... piołunówka jest gorżka ale się nazywa słodka...

— Dajże mi pani skosztować pomarańczówki..

— Herszkowa nalała, panna Józia wypiła pół kieliszka...

— Nie... to nie ta... nalej mi pani do tej flaszeczki jakiej drugiej, to sobie w domu wypróbuję...

— I owszem.

Próba w domu wypadła równie nieszczęśliwie, ale panna Józia nie dawała za wygranę.

Codzień odmieniała gatunki, codzień ich próbując po parę; gdy w jednej karczemce wypróbowała wszystkie, przenosiła się do drugiej, potem do trzeciej.

Nadaremnie. W żadnym gatunku nie mogła odkryć owego pierwszego smaczku, który ją tak niebiańsko usposobił. Inne wódki miały wprawdzie także podobne własności, ale nie w tak wysokim stopniu jak owa pierwsza. Trzeba ich było wypijać więcej, żeby się niebiańsko usposobić, a nie miały ani zapachu ani smaku tak przyjemnego, tak rozkosznego jak tamta.

Mimo to panna Józia trwała w swojem przedsięwzięciu.

— Przecież kiedyś tę samą znajdę — mówiła sobie.

Codzień z rana o świcie w szyneczku wypróbowała parę gatunków, a trzeci brała do flakonika, który wciąż nosiła przy sobie.

Próby te ciągnęły się już przez rok cały, a do pomyślnego nie doprowadziły rezultatu.

V.

Pewnego dnia, już po upływie roku, zaszła w życiu panny Józi niespodziewana zmiana.

Wbrew strasznej przepowiedni cyganki, znalazła konkurenta.

Był nim — o dziwo! — ten sam pan Franciszek, który w ordynarności swojej, gdy mu zaproponowano, ażeby się z nią ożenił, nazwał ją wyraźnie „starem pudłem“.

Spotkał on ją dnia pewnego, gdy wychodziła z kościoła, obładowana taką bibljoteką książek do nabożeństwa, że się aż uginała pod niemi.

Spotkał... spojrzał... przypatrzył się... przystanął...

Od czasu jak mu pannę Józię proponowano na małżonkę, tak się na nią zgniewał, że się jej nawet na ulicy nie kłaniał i teraz wcale nie miał zamiaru się ukłonić, przypatrywał się tylko... widocznie nie śmiał sięgnąć ręką do kapelusza i w sposób cywilizowany swego niemego zachwycenia usprawiedliwić.

Panna Józia, jako osoba dobrego serca, postanowiła wyprowadzić go z kłopotu i z lekka kiwnęła mu główką, co pan Franciszek, jako

człowiek nie w ciemię, bity zrozumiał zaraz i odkłonił się.

Zaczęła się rozmowa.

— Pani z kościoła?..

— Z kościoła, panie...

— A dokąd? proszę pani...

— Naturalnie do domu... ja znam tylko kościół i dom...

— To bardzo pięknie... jeżeli pani pozwoli, pójdziemy razem.

— Będzie mi bardzo przyjemnie...

Poszli, rozmawiali, a przez całą drogę pan Franciszek bardzo często rzucał oczyma pod kapelusz panny Józi i przypatrywał się jej. Widocznie wpadła mu w oko.

Pannę Józię głaskało to i jakby miodem smarowało po serduszku, urosła zaś o kilka cali, gdy doprowadziwszy ją aż do rogatki, pan Franciszek ukłonił się i prosił o pozwolenie odwiedzenia jej w domu.

— Bardzo chętnie, panie — odrzekła śpiesznie panna Józia.

Ale przyszło jej na myśl, że nie powinna tak nieostrożnie otwierać wstępu do swego panieńskiego przybytku nieżonatemu mężczyznie, który mieć może Bóg wie jakie widoki. Zatem dodała, skromnie spuszczając swoje głęboko pod kością czołową osadzone oczęta.

— W jakichże pan bywać myśli zamiarach?

— W bardzo uczciwych, w bardzo, bardzo uczciwych — odpowiedział pan Franciszek.

— No, niechże pan pójdzie, choćby zaraz...

— Zaraz nie mogę.., mam wiele pracy.. przygotowuję się do doktoryzacji, bo, jak pani wiadomo, wkrótce mam zostać doktorem medycyny... Ale będę panią odwiedzał, będę odwiedzał.

Odszedł do miasta, panna Józia swoje szczęście z sobą za rogatki poniosła.

— Będę doktorową! — mówiła sobie w duchu — będę doktorową!... Wystawcie sobie państwo, jaka to cyganka ta cyganka, która mi wywróżyła, że nigdy nie będę miała męża... i jakie to plotki gadają ludzie, co rozgłosili, że on mnie nazwał starem pudłem!...

Tak była uszczęśliwiona, że do poduszki omal tego dnia nie zapomniała zajrzeć do swojego flakonika.

VI.

Pan Franciszek bywał u panny Józi dosyć często, a ile razy był tyle razy wpatrywał się w jej twarz jak w obrazek. Widocznie był nią zachwycony.

Ile razy był, zawsze na wychodnem zaczynał coś, jak gdyby chciał więcej powiedzieć, ale po chwili urywał, brał za kapelusz i wychodził.

Pewnego dnia jednakże rozwiązała mu się wymowa.

— Moja panno Józefo — rzekł — ja jestem człowiek otwarty, długich ceregelów nie lubię, co mam powiedzieć rżnę prosto zmostu, nie dobierając wyrazów...

— To źle, panie Fraociszku, to źle... z tego potem robią na pana plotki... — westchnęła panna Józefa.

— Naprzykład?...

— Naprzykład powiedziano na pana raz.., ja w to nie wierzę... ale powtarzam tylko, żeby pana przekonać jak się trzeba miarkować w wyrażeniach, bo ludzie są złośliwi... Powiedziano, żeś mnie pan nazwał... bardzo brzydko.

— To jest niby jak, proszę pani?...



— Powiadają żeś mnie pan nazwał „nienowem pudełkiem...“

— Otóż nieprawda... nazwałem wyraźnie „starem pudłem“... i cóż z tego?

— Ah!...

Panna Józia byłaby niezawodnie zemdlała zaraz, gdyby pan Franciszek, jako przyszły lekarz, nie potrafił temu zapobiedz.

— I cóż z tego?... — powtórzył — kiedy się i tak myślę z panią ożenić.

— Ah! więc pan mnie kochasz?...

— Nie o tem mowa, proszę pani, ale się myślę z panią ożenić, to dosyć... tylko pod jednym warunkiem...

— Pod jakim, panie?

— Jeżeli mi pani dopomożesz do karjery.

— Jakże ja mogę?...

— Bardzo prostym sposobem... Czy pani nie używasz trunków spirytualnych?...

Panna Józia aż podskoczyła.

— Panie! — rzekła z godnością — samo to pytanie obraża mnie...

— Nie o tem mowa, proszę pani, czy to panią obraża czy nie, ale czy pani pijesz wódkę czy nie pijesz?...

— Nigdy w życiu kropli w ustach nie miałam...

— Przysiąż mi pani...

— Na co?

— Na brodę Mahometa, na ząb hippopotama, na co pani chcesz, byleś przysięgła...

— Przysięgam!...

— No, to dobrze... — odpowiedział pan Franciszek — żenię się z panią. Widzi pani, jest pewna przypadłość patologiczna, która się po łacinie nazywa „Acne". Jest to maleńka z początku, potem coraz większa różowość końca nosa, która się z biegiem czasu zamienia w kolor czerwony, a nawet fjoletowy. Każdemu wprawdzie czasem może się nos na końcu, naprzykład od zimna lub koloru, zaczerwienić, ale to nie jest jeszcze „Acne". Ta przypadłość jest, mówiąc po lekarsku, chroniczną i ma swoje charakterystyczne cechy, które lekarz zaraz rozpozna. Najuczeńsi lekarze twierdzą, że ta przypadłość powstaje tylko u osób, które używają w zbytecznej ilości napojów spirytusowych. Otóż ja doktoryzując się napiszę rozprawę dowodzącą, że najuczeńsi lekarze się mylą, że coś podobnego może mieć miejsce nawet u osób, które kropli wódki w życiu swojem nie miały, naprzykład u pani... bo masz pani wyraźne początki tej przypadłości... Ażeby mieć zawsze dowód pod ręką, ożenię się z panią, będę panią obwoził po wszystkich klinikach europejskich i okazywał nosek pani... Stanę się głośnym, sławnym, bogatym, jako odkrywca nowej prawdy naukowej. Ale ostrzegam panią, że jeżeliś skłamała, biada ci, bo się to wydać musi, gdyż nauka ma sposoby wykrycia i będziemy ośmieszeni, skompromitowani oboje.

— Nie lękam się wcale, żeby się cóś podobnego zdarzyć mogło, bom rzeczywiście kropli wódki nigdy w ustach nie miała, przysięgam panu raz jeszcze — odrzekła panna Józia — na brodę Mahometa, na ząb hippopotama i na wszystko na co pan chcesz przysięgam!... Ale radabym wiedzieć przez prostą ciekawość, jakim sposobem, gdyby tak było, uczeni by to wykryć mogli?

— Bardzo prostym... Gdy przyjdę do jakiej kliniki i okażę nos pani, naturalnie, że uczeni wierzyć mi nie będą, że ta różowość nie jest od napojów, tylko zdejmą z nosa pani kawałek naskórka, wezmą go pod rozbiór chemiczny i dopiero wtenczas uwierzą, gdy nie wynajdą najmniejszego spirytualnego pierwiastka.

— Jakto? — zawołała panna Józia z rozpaczą — i pan byś pozwolił, żeby na mnie robiono takie operacje? żeby mi zdejmowano kawałkami naskórek z nosa?...

— Dlaczegóż nie? proszę pani — perswadował pan Franciszek — przecież po to się z panią żenię! Zresztą taka operacja wcale nie boli, a naskórek odrasta wkrótce, taki sam różowy jak był...

Panna Józia jednakże nie słuchała już tych perswazji. Obsunęła się zwolna z krzesła i padła na ziemię omdlona.

Pan Franciszek rzucił się do ratowania. Obserwował on już dawno, że panna Józia zawsze z sobą flakonik nosiła, więc sięgnął po flakonik i odetkał go.

Silna woń allaszu rozeszła się po zarogatkowej izdebce.

— Co to jest? — rzekł do siebie zaniepokojony kandydat na sławnego lekarza — ależ to wyraźna wódka!...

Poniósł do ust, skosztował, wątpliwości nie było... Był to allasz, wprawdzie podrabiany, ale allasz.

— O ja głupi! — zawołał ze złością pan Franciszek — i ja wierzyłem w jej przysięgi i tylem czasu stracił dla takiej krokodylicy!!... Bywaj zdrowa moja rozprawo! bywajcie zdrowe moje nadzieje!...

I zamiast ratować zemdloną, grzmotnął z całej siły flakonikiem o piec.

Brzęk rozpryskującego się szkła podniecił jeszcze bardziej pasję pana Franciszka.

Wstąpił w niego zły duch tłuczenia wszystkiego co mu się nasunęło pod rękę.

Na stoliku stała flaszeczka z jakimś płynem, schwycił ją i skosztował:

— Koniak! — krzyknął rzucając flaszeczkę o ziemię.

Po koniaku przyszła kolej na maraskino, a po tym likierze na cynamonówkę. Nie ulitował się ani na goldwasserem, ani nad śliwowicą, ani nad absyntem, ani nad dżinem, ani nad białym rumem z Goa, ani nad esencją pączową. W jakiejkolwiek skrytce swego mieszkania panna Józia miała jaką próbkę jakiegoś nektaru wprowadzającego umysły w różowe usposobienie i końce nosów w kolor czerwony, żadnej z tych

próbek nie uszło sucho, każdą pan Franciszek wynalazł, każdej posmakował i każdą o sprzęt jakiś w mieszkaniu roztrzaskał.

Gdyby nieboszczyk Homer mógł był widzieć w tej wściekłości pana Franciszka, boska jego epepeja miałaby o jedną pieśń więcej.

Dokonawszy dzieła zniszczenia, pan Franciszek wyszedł trzaskając drzwiami i zostawiając pannę Józię omdloną na podłodze.

Wyszedł i nie powrócił więcej.

Jakim sposobem panna Józia przyszła do przytomności, tego nie wiem, wiem tylko, że dotychczas, pomimo, że dalej prowadzi poszukiwania, nie zdołała wynaleźć nektaru, któryby nie miał taki niebiański smaczek jak ów pierwszy. Jeżeli zatem niniejszą powieść historyczną czytać będzie który z kommi-wojażerów, handlujących likworami, to może zrobić nie zły interes, nadsyłając bohaterce tej powieści próbki swego towaru pod adresem: „Panna Józia na przedmieściu, niedaleko Herszkowej."

Uprasza się tylk o wyraźne wypisywany adresu.

Ojciec.

(Tłumaczone z Franciszka Coppée'go.)

Co dzień po szynkach wyprawiał hulankę.
Wracał pijany i bił swą kochankę!
Losów ich stuła nie związała księdza:
Skuły je razem rozpusta i nędza,
I — strach pomyśleć! — dzieliła z nim łoże,
Z obawy jeno, by nie spać na dworze!

Wściekła, rozżarta, tak jak kundys dziada,
Tak ona gacha, bywało, opada,
Gdy wracał do domu; — wtedy bezlitośnie
Katował człek ów tę dziewkę, i sprośnie
Kipiała izba ich bójką i swarem,
I byli nocnym sąsiadów zegarem!
— A potem zgiełk ten tonął w straszną ciszę;
Rzekłbyś, że słychać jak tam zbrodnia dysze!

Aż dnia pewnego w onem gnieździe grozy,
Hańby i nędzy — gdy grudniowe mrozy
Srożej scisnęły ich doli kajdany
Zrodził się syn im — gość niepożądany!
Skroń pocałunkiem cierpkim powitana,
Ach — a tak jasna i niepokalana!

Mężczyzna wrócił znowu do dom spity.
Lecz zatrzymawszy się w progu jak wryty,
Szklannem się okiem zapatrzył w tę, która
Kolebkę dziecka huśtała ponura,
Żałośne jakieś spiewając piosenki,
I na tę matkę — już nie podniósł ręki.

Wtedy ta jędza widząc że on stoi
U drzwi pokorny jak ten co się boi,
I chce coś począć, a niby się waha,
Wzrok pełen jadu zwróciwszy na gacha:

— „No — wrzaśnie — Tatku! Bijże! Jam gotowa!
I czegoż czekasz? Czy ciebie kto trzyma?
Czy chleb potaniał? Czy mniej srogą zima?
Czyżem mniej głodna, zziębnięta i chora,
A ty mniej spity dziś może niż wczora?

Pijak nieczuły tak jak drewna kawał
Obelg tych nawet słyszeć się nie zdawał,
I wzrok wlepiwszy w kolebkę dziecięcia,
Wzrok czuły głupią czułością bydlęcia,
A potem zwolna zwróciwszy się do niej,
Trwożliwy prawie, jak ten co się broni
Kiedy mu ciężkie zarzucają winy:

— „„Cyt! — szepnie — Nie chcę obudzić dzieciny!""

W szynku.

(Wolne tłumaczenie z Franciszka Coppée'go.)

W brudnym szynku, kędy u sklepienia
Much niechlujna się roiła rzesza,
Siedział — jeden z tych których rozgrzesza
Rozpacz — w wódce topiąc swe wspomnienia!

Siedział, usty cmokając pomału,
Jak wół, co przeżuwa resztkę paszy;
Z wywróconej na stoliku flaszy
Płyn uciekał — z bełkotem kanału.

O, jak strasznie głowa taka cięży,
W której myśli tłuką się stroskane,
Jak w grzechotce gałki ołowiane,
Świszcząc groźnie tak jak stada węży.

Wyczytawszy dramat mu na czole,
Jąłem śledzić tego pijanicę,
I spostrzegłem, że palcem na stole
Wódką pisał mrząc imię kobiece!

Etapa.

(Z Franciszka Coppée'go.)

Sonet.

Minęła pora błogich wczasów na kwaterze,
Pora zalotów, biesiad i gawęd wesoła;
Dalej za broń rekrucie, trąbka w pochód woła:
Baczność! Dwójkami w prawo! Pułk zmienia swe leże!

Droga wasza daleka i twarda żołnierze!
Szlusuj, choć mdleją nogi, choć znój ciecze z czoła,
A niechaj ci gospody nie pachnie jemioła:
Dachem twym gołe niebo — łożem darnie świeże!

Jestem z pułku niedoli. Kto wie jak daleki
Cel mojego pochodu mogiła? — Wśród spieki
Krocząc upadam z trudu, głodu i pragnienia!

Idę — za całą ulgę mojego cierpienia
Mogąc tylko przerzucać boleść co mnie łamie,
Jak piechur swój karabin — z ramienia na ramię!

Błogosławieństwo.

Opowiadanie starego wiarusa z czasów wojny hiszpańskiej.

(Dowolny przekład z Franciszka Coppée'go.)

Owoż w roku dziewiątym, młody mój kolego,
Wzięliśmy Saragossę; forteca niczego
Niby krwawnik w sygnecie osadzona w Sierrach.
Byłem wtedy sierżantem w gwardji woltyżerach,
Po wyjściu mem z szpitala dziennym ordynansem
Przeniesion tam z legjonów z wstążką i awansem,
Bo podczas gdym się z ran mych lizał w lazarecie
Poszli nasi murzynów bić aż w „Nowym świecie,"
I tak, sierota Polak z łaski tych tu guzów,
Dostałem się sam jeden do pułku Francuzów.

Więc byłem, jak to mówią, już nie w pierwszem polu,
Obszedłszy od piramid, hen, do Neapolu
Niemal połowę świata z karabinem w ręku,
I bywałem w bataljach, gdzie nieraz od lęku
Najmężniejszym na głowie dębiły się włosy,
Ale to wszystko furda w obec Saragossy!

Straszne to były jatki! Dzień sądu prawdziwy.
I nieraz sam się dziwię, że cały i żywy
Wyszedłem z tych opałów. Od świtu jak snopy
Padali nasi; wreszcie wzięliśmy okopy.
Wchodzim breszą do miasta mospanie, aż owo
W mieście trza było walkę zaczynać na nowo,
I brać szturmem dom każdy, zkąd ukryty zdradnie
Gradem nas kul zatrutych raził wróg szkaradnie.

Więc traciliśmy ludu mnogo z każdym krokiem;
Wiara, walcząc od świtu z krwią zabiegłem okiem,
Z usty, od rozrywania tulejek ładunku
Czarnemi, spieczonemi, nie do pocałunku,
Klęła wroga, co walczył chytrą zdradą węża,
Szepcąc sobie pocichu, „że to winni księża!"
Więc, gdy się gdzie pojawił kaptur jaki skrycie
Unoszący cichaczem swe mizerne życie,
To bez namysłów długich, z przyjemnością prawie,
Tłukliśmy tę hołotę, jak kaczki na stawie.

Bataljon nasz w kolumnie szedł wązką ulicą;
Ja byłem w awangardzie, sto kroków za szpicą
I kroczyłem w mej czwórce, okiem w lewo w prawo
Wodząc czujnie po dachach. Ponad bitwy wrzawą,
Przygłuszając huk strzelby i oręża szczęki,
Wzbijał się płacz i kobiet mordowanych jęki:
Powietrze wrzało skwarem tak jak piec wapniarni;
Słońce na kształt ogromnej czerwonej latarni
Przyświecało ponuro z poza dymu słupów;
Co krok przełazić wały wypadało trupów,
Lub omijając rannych krwawe deptać błoto
Domy, podziurawione od kul jak rzeszoto,
Przybierały zdradliwie pustkowia pozory;
Żołnierze wstępowali w te plugawe nory,
Chyłkiem, ostrożnie, ciszkiem, pełzając jak krety,
A potem z czerwonemi wróciwszy bagnety,
Ocierali stal ręką, i kładli na mury
Dłonią we krwi zbroczoną znak krzyża ponury,
Świadczący, że zrobiono w tym domu porządek...;
Bo w tych zaułkach strasznych radził nam rozsądek
Zabezpieczyć się dobrze, nim człek stąpił nogą,
Że się nie zostawiło za sobą — nikogo.

Szliśmy bez tarabanów, bez trąb i piszczałki,
Starszyzna w zamyśleniu; nawet stare śmiałki
Wiarusy, łokciem pilnie szukający czucia,
Markotni, jakby marła w nich dusza rekrucia.

Nagle, u skrętu owej wąziutkiej ulicy,
Ostrzeżono nas hasłem alarmu od szpicy;
Stajem... krzyk słychać „*A l'aide*," — po naszemu: „Ratuj!"
Skoczyliśmy w te tropy, wziąwszy bronie na „tuj!"
I wpadliśmy w sam środek grenadjerów roty,
Pierzchających haniebnie przed garstką hołoty,
Broniącej krucht klasztoru przed naszych napadem,
Było tam z dwie dziesiątki mnichów z licem śniadem,
Z golonemi głowami, i w kucie odartej,
Z rękami zbroczonemi we krwi — istne czarty,
Którzy na karki naszych usiadłszy żołnierzów,
Sromotnie mordowali ich — drzewami krzyżów.
Byłto widok okropny! Salwą plutonową
Daliśmy ognia w straszną kupę mnichów ową;
Mściwie, złośliwie, z wściekłą zajadłością zbirów
Zmietliśmy tę okropną garstkę bohaterów,
Bo żołnierz był już bojem strudzon niewymownie,
I czuł w sercu katowską złość, a w mózgu głownie.
Potem, kiedy osiadły ciężkie dymów słupy,
Ujrzeliśmy przed sobą czarne mnichów trupy,
I potok krwi, z pod ciał tych po wschodach płynący,
I w głębi kościół czarny, ponury milczący.

Razem z całym plutonem, krocząc jakby senny,
Wszedłem do tej świątyni. Byłto gmach kamienny,
Ponury, pełen dymów smętnego jałowcu,
A cicho wewnątrz było, jak gdyby w grobowcu,
I jak w grobowcu zimno. Ołtarzowe świece
Migały chorym blaskiem, jak one gromnice,
Co na mogiłkach wiejskich płoną w dzień Zaduszek.
U wielkiego ołtarza stał kapłan staruszek;
Do ofiarnego stołu obrócony twarzą,
W ornacie, wpośród świec tych, co się smętnie jarzą,
Samotny tak jak palec, i bielszy od mleka,
A wzrostem ponad miarę wyniosły człowieka,
Stał kończąc Służbę Bożą — zatopion w modlitwie,
Jak gdyby ani wiedział o wrogu i bitwie.

Okropne to wspomnienie tak mi się w mózg wpiło,
Że go już ztamtąd żadną nie wydobyć siłą,
Że mi się będzie pewno nawet w grobie śniło,
Bo dziś, gdy Waszmość Pana tą powieścią bawię,
To widzę tutaj wszystko, wszystko jak na jawie:
Te czarne trupy mnichów, ten klasztor ponury,
Te krwią dymiącą wschodów pluszczące marmury,
Ten dym, a nad nim słońce niby Boskie oko,
I tę bramę kościelną, rozwartą szeroko,
I onego kapłana w blasku świec jarzących,
I nas, jak w ziemię wrytych, i — prawie tchórzących.
A teraz mi wypada przyznać Waszmości Panu,
Że choć, jak u nas dzieci włościańskiego stanu,
Wychowany zostałem w domu bogobojnie,
Tom już stracił był wiarę w obozach i wojnie,
I kląłem już z francuska na czem świat ten stoi;
Ba nawet, raz by dowieść, że się człek nie boi
Ani Boga ni djabła, przy szturmie kaplicy
Zapaliłem mą lulkę u ołtarnej świecy;
Więc zgadniesz, żem przesądów nie miał i za szeląg,
— Lecz ten ksiądz był tak biały, żem się go aż przeląkł.

— „Pal!" — zawołał oficer.

Nikt nie drgnął. Wśród ciszy
Musiał ksiądz głos ten słyszeć dobrze, lecz że słyszy
Nie dał poznać, i niczem nie zdradzając lęku
Zwrócił się do nas twarzą z swą monstrancją w ręku
Jak to czynią kapłani, gdy pod koniec sumy,
Zwracają się do wiernych, błogosławiąc tłumy.
I widzieliśmy wszyscy, gdy za mgłą kadzideł
Z ramiony wzniesionemi w górę nakształt skrzydeł
Stał jakby na obłoku, kreśląc krzyż w przestrzeni,
Że nie drży...; więc spokojem jego przerażeni
Cofnęliśmy się wszyscy. On wznosząc głos słodki
Spokojny, jakby przed nim tu stały dewotki,
Nie wróg, dyszący zgubą jak wulkanu krater:

— „*Benedicat vos* — rzecze — *omnipotens Pater*,"

A w chwili gdy swym głosem echa budził śpiące:
— „Pal!—wrzaśnie znów oficer—wy tchórze, zające!"

Wtedy, łotr jakiś podły, choć żołnierz nazwiskiem,
Wziął na cel i wypalił. Śmiertelnym pociskiem
Tknięty, zbladł starzec strasznie, ale niezachwiany,
Nie spuszczając nas z oka, gdzie śmierci blachmany
Ponury, lecz spokojny blask rozświecał męztwa,
Nakreślił znów w powietrzu znak błogosławieństwa
Mówiąc z wolna:

„*Et filius.*"

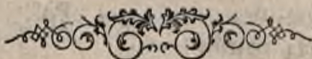
Ach, nie wiem do dzisia
Zkąd się w żołnierzu wzięła ta dzikość tygrysia,
Dość na tem, że strzał nowy przeszył pierś kapłana.
Starzec, dłoń jedną wsparłszy na ołtarzu Pana,
Drugą — podniósł raz jeszcze monstrancję do góry,
Że świeciła jak słońce wpośród dymu chmury,
I, kreśląc po raz trzeci znamię przebaczenia,
Głosem cichym, złamanym, lecz wpośród milczenia
Słyszalnym — gdyż zgiełk cisza zastąpiła głucha,
Rzekł:

„*Et Spiritus sanctus!*“
i upadł bez ducha.

Monstrancja się stoczyła po wschodów marmurach
Budząc brzękiem swym echa w kaplicach i chórach;
Trzymając broń do nogi, nawet wygi stare
Patrzaliśmy na mord ten, i na tę ofiarę
Niemi, jakby złamani tym strasznym widokiem,
A podczas gdyśmy stali tam z wilgotnem okiem,
Z głową ciężko zwieszoną na pierś bez oddechu:

— „*Amen!*“ — zaryczy dobosz, krztusząc się od śmiechu.

Włodzimierz Zagórski.



Kalendarz gospodarski.

O praniu.

Wyjątek z chemii dla gospodyń.

Różne gatunki bielizny.

Płótno w praniu nie nabywa białości i jasności jak przez blichowanie. Pranie powinno mu tylko przywracać białość, jaką miało wyszedłszy z blichu. Oprócz tego powinno dostać pewnego połysku; białość jego powinna być żywą i lśniącą; po niektórych tylko płótnach wymagamy pewnej tęgości i gładkości.

Gdyby materje, które się mają czyścić, jednego były gatunku, pranie byłoby łatwem i prostem. Lecz materje niefarbowane wymagają innego postępowania, a innego farbowane, ażeby koloru swego nie utraciły. Z cycem potrzeba się inaczej obchodzić, a inaczej z kartunem, jeżeli chcemy aby swą gładkość i tęgość zachowały. Przywracanie tęgości koronkom, utrzymanie miękkości w floransach, przywrócenie połysku materjom jedwabnym, wymagają troskliwości i środków innych, aniżeli proste czyszczenie batystu lub innego płótna, a nawet różne rzeczy płócienne, różnie czyścić należy: inaczej bieliznę kuchenną i czeladnią a inaczej cienką stołową.

Pranie płótna białego. Pranie płótna białego dlatego jest najłatwiejszem, iż można do niego użyć wiele pomocniczych środków ostrych. Z tych mydło jest najpowszechniejszym; czyści bowiem tak za pomocą alkali, które się w niem w stanie wolnym znajduje, jako też za pomocą tłustości, z temże alkali połączonej. Alkali będąc pierwiastkiem mydła gryzącym, niszczy wiele istot i ułatwia ich rozpuszczenie się w wodzie, nie nadwerężając przez to nici.

Jeżeli mydło jest zbyt łagodne, albo dlatego że długo leżało, albo też że je zaraz z początku tłustością przesadzono, można jego tęgość przez dodanie ostrego ługu powiększyć.

Skuteczność mydła zależy najwięcej od alkali połączonego z tłustością, przez co rozpuszcza szczególniej tłustości, soli i kwasy, które brudzą bieliznę. Woda opłukuje to, co mydło rozpuściło. A zatem pranie raczej chemicznem jest działaniem, a niżeli mechaniczem. Materje oczyszczają się nie przez mocne tarcia, które im owszem szkodzi, ani przez mnogie nacierania mydłem, co tylko niepotrzebnie go marnuje i wypłukanie utrudnia; ale tylko przez dozwolenie czasu dla rozpuszczenia i przez wypłukanie tego co rozpuszczonem zostało. Praczka holenderska namydla nie wielką ilością mydła bieliznę; a nawet tylko w miejscach zbrudzonych, polewa ją wodą ciepłą, przymięszawszy do niej cokolwiek ostrego ługu, i tak przez pięć do sześciu godzin zostawia; poczem wszystko daje się łatwo i bez wielkiego tarcia wypłukać.

O ługowem wywarzaniu bielizny. Zamoczenie w ługu z popiołu lub w rozczynie potaż wym, ułatwia czyszczenie materji a osobliwie takich, na których jest wiele brudu; albowiem ten składa się częstokroć z tłustości, która się łączy z alkali, tworzy z niem mięszaninę mydlastę i łatwo może bydź wypłukaną. Przez warzenie oszczędza się wiele mydła i pracy. Sposób następujący może mydło wcale niepotrzebnem uczynić.

Bielizna zbrudzona przebiera się i rozkłada na kilka oddziałów, tak, iż się odłącza mniej i więcej zbrudzone, cienka i gruba i nie mięsza się jedna z drugą. Tylko wielkie plamy nacierają się mydłem cokolwiek. Wkłada się potem bielizna od naczyń glinianych i nalewa ługiem, przez cedzenie dobrze oczyszczonym i sklarowanym. Używa się do tego zwyczajnego ługu mydlarskiego, lub popiołowego, zaostrzywszy go wapnem; rozcieńcza się jednak należycie, ażeby materji nie psuł. Na bieliznę grubą nalewa się ług ostrzejszy.

Bielizna ługiem nalana nakrywa się ściśle w naczyniach i stawia w miejscu ciepłem: albo w piecu po wysadzeniu chleba: albo za piecem: albo też na ognisku przy ogniu. Po upływie pięciu lub sześciu godzin, brud się w ługu rozpuści i może bydź zimną wodą wypłukanym.

Do wypłukania używa się wody miękkiej rzecznej. Gdyby brak tej przymuszał do użycia wody studziennej, wtedy trzeba do niej przylać trochę ługu.

Pranie za pomocą pary. Łatwiej się jeszcze czyszczenie płótna odbywa gdy odwilżona mydłem i ługiem, wystawia się w zamkniętym kotle, na działanie pary gorącej. Może do tego posłużyć kocioł żelazny wmurowany, prawie na trzy stopy obszerny i na półtory wysoki. Przy takiej wielkości zmieści się w nim około 300 funtów bielizny. Brzeg kotła opatrzony jest głęboką rynienką, czyli żłóbkiem, w której szczelnie zachodzi wieko z drzewa rdzennego, ażeby para nie uchodziła. Na dnie jego kładzie się niski ruszt, na którym dopiero stawia się kosz.

Kosz takowy powinien bydź rzadko upleciony i niższy od kotła. Na spodzie pod rusztem powinno bydź kilka calów zostawionego miejsca na wodę. Bielizna, przed włożeniem jej do kosza, przepłukuje się w zimnej wodzie, i skrapia mięszaniną z wody mydlanej i ługu.

Funt mydła rozpuszczony w ciepłej wodzie i z połową funta potażu zmięszany, tak, ażeby wszystkiej mięszaniny prawie wiadro zwyczajne bydź mogło, (około 15 garncy) wystarcza do 300 funtów bielizny. Bielizna skrapia się w koszu i układa warstwami, tak, ażeby bardziej zbrudzona i gruba na spodzie leżała. Nalawszy na dno kotła na kilka cali wody, stawia się bielizna w koszu nad jej powierzchnią i nakrywa się kocioł. Na brzegi wieka nalewa się w rynnę cokolwiek wody, przezco się kocioł zupełnie zamyka.

Przez trzy godziny woda miernie się w kotle gotuje; w czasie tym para rozpuści dostatecznie brud w bieliznie, która się potem przez lekkie wyżymanie w ciepłej wodzie mydlannej, i przez następne wypłukanie w wodzie zimnej zupełnie oczyści.

O praniu tkanin farbowanych. Tkaniny nakrapiane i farbowane, kartuny, płótna drukowane, tracą częstokroć nieco z swoich farb, wtenczas nawet, kiedy się tylko w ciepłej wodzie piorą.

Chociaż farby są trwalsze i pranie w wodzie gorącej mogą wytrzymać, jednakowoż przez ostre środki, do prania używane, jakiemi są: kwasy, ługi, mydła, jeżeli nie giną, to się przynajmniej zmieniają.

W wodzie kwaśnej, serwatce, maślance, mleku kwaśnem, niebieskie lub fioletowe farby częstokroć czerwienieją, ciemne jaśnieją, a inne częstokroć zupełnie nikną. Kiedy się farby przez kwas zmienią tylko, lecz nie giną, można je czasem za pomocą słabego ługu z popiołu do pierwszego stanu przywrócić.

Niektóre farby czerwoniawe, z przyczyny alkali, które się w ługu z popiołu lub potażu, albo też w ostrem mydle znajdują, stają się błękitnemi lub brudnemi, a czasem giną zupełnie. Farby takowe, jeżeli się przez alkali zmieniły, lecz ze wszystkiem nie spełzły, można częstokroć polepszyć, nurzając tkaniny w wodzie kwaskowatej.

Ostre mydło traci swoję moc żrącą i do prania materji farbowanych przydatnem się staje, kiedy na drobne kawałki pokrajane, do zimnej wody włożonem i z tejże niebawnie wyjętem zostanie.

O błękicie saskim. Ażeby białość bielizny w przyjemny kolor niebieski wpadała, bez plam sinych lub żółtych, potrzeba farby niebieskiej bardzo czystej i wytrwałej. Indycht lepszy jest do tego, a niżeli lakmus lub farba berlińska; lecz jeżeli kolor jego czysty wydobyć chcemy, potrzeba go starannie przygotować i oczyścić.

Chcąc zrobić dobry błękit saski, który także do farbowania wypierającego się, czyli za krochmalek niebieski posłużyć może, rozciera się łut dobrego Guatamalia-Indygo na miałki proszek i wsypuje się powoli w małych częściach do czterech łutów dobrego dymiącego się kwasu siarczanego na miseczce porcenalowej, a w czasie tym rozciera się dostatecznie masa tłuczkiem kamiennym. Wtedy się indygo rozgrzewa, wydaje zapach siarczysty i pieni się cokolwiek.

Gdy pienienie się ustanie i massa na płyn ciemno-błękitny i jednostajny zamieni, zostawia się naczynie z płynem takowym przez dzień w miernem cieple, ażeby kwas rozpuścił indygo zupełnie. Potem rozlewa się płyn takowy trzema funtami wody i rozgrzewa się w kociołku miedzianym nad ogniem. Jak tylko ma wzwierać, wkłada się do kociołka pół funta czysto wypranej wełny, lub zamiast niej, białego wełnianego płatka, ażeby farbą błękitną nasiąkł; to się w przeciągu 24 godzin uskuteczni, jeżeli płyn w cieple będziemy trzymać. Wełna wtedy napełnia się czystym roztworem, a gdy ją wyjmiemy, pozostanie w kotle płyn zielony i brudny, w którym się znajdować będzie nieczystość z indygo.

Ażeby indygo zupełnie oczyścić, wyżyma się namoczona wełna w rozczynie jego, w naczyniu, czystą wodą napełnionem dopóty, dopóki woda czysta odpływać nie będzie. Czysta farba pozostanie w wełnie.

Ażeby farbę takową od wełny oddzielić, wlewa się do kotła sześć funtów wody rzecznej, czystej i rozgrzewa się do wrzenia, rozpuszcza się w niej łut jeden sody czystej krystalizowanej i gotuje się w tym rozczynie zafarbowaną wełną, dopóty ta swej farby nie straci i nie nabierze siwego koloru. Wtedy dopiero rozczyn indygo okaże się w czystym jak należy kolorze.

Przecedziwszy takowy przez płótno, w celu oddzielenia kosmyków wełny lub innych obcych części, jeżeli się w nim znajdują, można go albo w stanie rzadkiego płynu na użytek zachować, lub, jeżeli go zgęszczonym mieć chcemy, aż do połowy lub trzeciej części wygotować. Potem można go w czasie użycia podług upodobania rozcieńczyć. Jeżeli zaś farbę takową w twardych kawałkach otrzymać chcemy, potrzeba będzie do niego przydać miałkiego krochmalu. Im bardziej go wyparujemy i im mniej krochmalu do niego dodamy, tem farbka będzie ciemniejszą. Parując